

WYDAWNICTWO KZCh
"SŁOWO I ŻYCIE"
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

7-8/94

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

SZAFARSTWO TO ZADANIE CAŁEGO ŻYCIA

WSTĘP	3
1. CO NALEŻY DO MNIE, A CO DO BOGA?	4
2. CZYM JEST SZAFARSTWO?	6
3. BIBLIJNE PODSTAWY SZAFARSTWA	11
4. SZAFARSTWO W SFERZE DUCHA, DUSZY I CIAŁA	13
5. SZAFARSTWO TALENTAMI I ZDOLNOŚCIAMI	15
6. SZAFARSTWO W SFERZE CZASU	18
7. SZAFARSTWO W SFERZE POWOŁANIA I ŻYCIA	19
8. SZAFARSTWO W SFERZE EWANGELII	22
9. SZAFARSTWO W SFERZE PIENIĘDZY	25
10. NAJWIĘKSZE BŁOGOSŁAWIENSTWO	30
11. SZAFARSTWO W SFERZE SŁUŻBY	35
12. PEŁNE SZAFARSTWO ZAKOŃCZENIE	38 39

SŁOWO O AUTORZE

Dawid Richards, pastor zielonoświątkowy z USA, od 25 lat pracuje wraz z żoną jako misjonarz w Holandii. Założył tam kilka zborów i Szkołę Biblijną. Przez pewien czas był we władzach Holenderskiego Kościoła Zielonoświątkowego. Uczestnik wielu międzynarodowych konferencji chrześcijańskich w Europie i USA. Jego specjalnością jest teologia praktyczna (problemy rozwoju Kościoła, służba zborowa itp).

Publikowany przez nas tekst na temat szafarstwa jest redakcyjnym opracowaniem cyklu wykładów wygłoszonych w Warszawskim Seminarium Teologicznym, w 1992 r. Tytuły pochodzą częściowo od redakcji.

NASZA OKŁADKA

W swoim słowie o szafarstwie apostoł **Paweł**, nawiązując do objawienia starotestamentowego, przypomina wypowiedzi nauczycieli mądrości (por. Prz 11:24; 19:17; Ps 112:9): "Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie" (2 Ko 9:7).

Na okładce: "Siewca", reprodukcja dzieła znanego holenderskiego malarza, **Vincenta van Gogha**.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wydawany jest przez Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie". Cena jednego numeru wynosi 15 000 zł (z wysyłką pocztową 20 000 zł). Wszelkie wpłaty i ofiary na czasopismo w kraju i zagranicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

SZAFARSTWO, TO ZADANIE CAŁEGO ŻYCIA

WSTĘP

Szafarstwo nie jest nowym pojęciem w chrześcijaństwie. Tej istotnej prawdy, znajdującej się na kartach Słowa Bożego, Jezus nauczał swoich uczniów. Słowo szafarstwo przywodzi ludziom na myśl sprawy finansowe oraz odpowiedzialność chrześcijanina za dobra materialne. Rzeczywiście to wszystko zawiera się w szafarstwie, jednakże pojęcie to jest znacznie szersze i głębsze. Właściwe rozumiane szafarstwo pokrywa się w istocie z całością służby chrześcijańskiej, która pozwala wierzącemu stanąć przed sędziowskim tronem Chrystusa bez zawstyżenia. "A teraz, dzieci, trwajcie w nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed nim i nie zostali zawstyżeni przy przyjściu jego" (1 Jn 2:28).

Na początek istotną rzeczą będzie odnalezienie biblijnych podstaw szafarstwa: Dlaczego Bóg przywiązuje tak istotne znaczenie do sprawy własności i szafarstwa? "Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątyną Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych. Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym" (1 Ko 6:19-20).

Bliższe zaznajomienie się z tematem szafarstwa zmieni wasze życie i służbę, zmieni także sposób, w jaki reagujecie na rzeczy zachodzące w świecie i w sprawach dotyczących Boga. Szafarstwa nie da się oddzielić od osoby Chrystusa dlatego, że On jest Bogiem i On odkupił nas dla siebie na wieki.

NIEKTÓRE ZASADY SZAFARSTWA

Zajmując się sprawą szafarstwa, postaramy się odpowiedzieć na pytanie o to, jak powinna wyglądać nasza postawa względem spraw materialnych, w świetle naszej podstawowej relacji z Bogiem. Jakie powinno być nasze nastawienie do spraw i rzeczy ziemskich? Oto kilka najważniejszych zagadnień:

1. Rozpoznanie naszej powinności przed Bogiem, jako zarządców wszystkiego, co posiadamy: np. życie, czas, talent, dobra materialne itp.

2. Rozpoznanie budującego efektu, jaki wywołuje w nas dobre chrześcijańskie szafarstwo.

3. Rozpoznanie naszego zobowiązania wobec Boga jako stwórcy wszystkiego.

4. Rozpoznanie odpowiedzialności za każdy dar, który Bóg daje swoim dzieciom.

5. Rozpoznanie obfitej łaski Bożej, której udziela nam zarówno w postaci błogosławieństw materialnych, jak i duchowych - zgodnie z naszym posłuszeństwem i wiernością.

PRZYPOWIEŚĆ O SZAFARSTWIE

Na początek przypomnijmy sobie jedną z szesnastu przypowieści Jezusa mówiących o szafarstwie. Będziemy zajmować się tekstem Łk 16:1-12: "Potem powiedział jeszcze do uczniów: Był pewien bogaty człowiek, który miał zarządcę, a tego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątność. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z twego szafarstwa, albowiem już nie bę-

diesz mógł nadal zarządzać. I rzekł zarządca do siebie samego: Cóż pocznę, skoro pan mój odbiera mi szafarstwo? Nie mam siły, aby kopać, a żebrać się wstydę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do domów swoich, gdy zostanę usunięty z szafarstwa. I wezwał dłużników swego pana, każdego z osobna, i rzekł do pierwszego: Ile winieneś panu memu? A ten odrzekł: Sto baryłek oliwy. Rzekł mu więc: Weź zapis swój, siadź i szybko napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ile winieneś? A ten odrzekł: Sto korców pszenicy. Rzekł mu: Weź zapis swój i napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan nieuczciwego zarządcę, że przebiegle postąpił, bo synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości. I ja wam powiadam: Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto jest wierny w najmniejszej sprawie, i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy, i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną?"

KILKA REFERENCJI BIBLIJNYCH

1. Podkreślmy dwa zwroty: "Zдай sprawę z twego szafarstwa" (w.2) oraz "Ile winieneś panu memu?" (w.5). Tekst kluczowy, od którego zaczniemy rozważanie o szafarstwie, brzmi: "Zдай sprawę z twego szafarstwa" (Łk 16:2).

2. "Lecz przybliżył się koniec wszystkiego. Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić. Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim, gdyż miłość zakrywa mnóstwo grzechów. Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania. Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobry szafarze rozlicznej łaski Bożej" (1 Ptr 4:7-10).

3. Jesteśmy szafarzami Bożej łaski. Ap. Paweł określa słowa Piotra. "Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży. Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazała mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną" (1 Ko 15:9-10). Paweł pisze, że był "dobrym szafarzem łaski Bożej."

Szafarstwo to przyjmowanie od Boga tego, co On nam daje przez swoją łaskę, byśmy powierzone dary mogli rozdawać wśród innych. My nie jesteśmy właścicielami darów, ale zarządcami, szafarzami. I ta zasada łączy się z następnym tekstem.

4. "Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny" (1 Ko 4:1-2).

5. "Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe" (2 Ko 5:10).

Najważniejsza w szafarstwie jest sprawa wierności. Jedyne problem, na który szafarz natrafi w swojej służbie, to chciwość. Wielu uległo jej i dlatego utraciło swoją służbę.

W dalszej części rozważań będziemy starali się wyjaśnić, dlaczego Bóg tak mocno określa odpowiedzialność, wierność, ofiarność oraz niebezpieczeństwa wypływające z samolubnego, zachłannego serca i złych motywacji. Następnie zajmijmy się zagadnieniem odpowiedzialności.

1. CO NALEŻY DO MNIE, A CO DO BOGA?

Ta lekcja jest bardzo przejrzysta. Chodzi w niej o rozgraniczenie tego, co należy do mnie, od tego co należy do Boga. Bardzo często mówimy np. "moja Biblia", "mój długopis" w odniesieniu do różnych rzeczach, które posiadamy. Trudności pojawiają się wówczas, kiedy zaczynam takie pretensje rościć do rzeczy, które nie należą do mnie, lecz do Boga. Jednym z pierwszych słów, których uczy się dziecko, to słowa "mama" i "tata" a zaraz potem dziecko zaczyna mówić: "moje".

Ma jakąś zabawkę, którą ktoś chce wyjąć mu z rąk, a ono mówi: "to moje", chociaż nikt go tego słowa nie uczył. Skąd więc je zna? Ono pojawia się w ustach dziecka spontanicznie. Biblia ostrzega nas, że pewne rzeczy, nie są nasze, lecz należą do Boga: Jego Kościół, zbawienie, które nam dał, Jego krew złożona za nas na ofiarę.

Wróćmy teraz do kluczowego słowa, o którym już wspomnieliśmy: chciwość, pożądlivość lub zachłanność. Bóg wie, że z takimi cechami się rodzimy. Z tego powodu, gdy rodzimy się na nowo, Bóg pozbawia nas tej postawy egoizmu, który wyrażają słowa: "moje", "mnie", ponieważ należą one do "starego życia".

Na samym początku Biblii (1 Mo 3:6) czytamy: "A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były dobre dla oczu, godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł". Jedno z Dziesięciorga Przykazań mówi o tym bardzo stanowczo. We fragmencie z 2 Mo 20:17 czytamy: "**Nie pożądaj** domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego". Czym jest pożądlivość i co oznacza? Na czym polega związek między pożądlivością a materializmem? Czy jest coś złego w tym, że posiadamy jakąś książkę, dom lub mercedesa? Czy jest coś złego w samych rzeczach?

CZY JEST ZWIĄZEK POMIĘDZY POŻĄDLIWOŚCIĄ A MATERIALIZMEM?

Czy możliwe jest posiadanie rzeczy bez jednoczesnego ulegania chciwości czy pożądlivości? Powiedzmy, że budujemy dom. Czy to znaczy, że jesteśmy chciwi lub zachłanni? Na czym polega niebezpieczeństwo materializmu? Bóg może napełnić nasze serca swoją miłością tak, że jeśli cokolwiek przyjmemy, będziemy **gotowi się tym dzielić z innymi**. I to jest właśnie szafarstwo. Przyjmuję coś od Boga, także rzeczy materialne, ale jestem gotowy dać innym to, co Bóg chce, abym dał tam, gdzie istnieje potrzeba. W taki właśnie sposób funkcjonował pierwszy Kościół.

KILKA PRZYKŁADÓW

A teraz zobaczmy w Bożym Słowie (1 Sm 15), jaki gorzki może być "kórzeń" pożądlivości i zachłanności. Oto Izrael domagał się króla i Bóg pozwolił, aby lud go otrzymał. Jednakże Bóg zawiódł się na nim, bo polecił, by **Saul** zniszczył wszystkich Amalekitów, i ten nie posłuchał. W 1 Sm 15:9 czytamy: "Lecz Saul i jego lud oszczędził Agaga i to, co było najlepsze wśród owiec i bydła, najtłustsze okazy i jagnięta, i wszystkiego, co było wartościowe nie chcieli przeznaczyć na zniszczenie, zniszczyli natomiast dobytek lichy i marny".

Saul był człowiekiem "naturalnym", był kimś, kto nie poddał wszystkiego Bogu. Był człowiekiem "rozdwojonym": stał i po swojej stronie, i po stronie Boga. Lub mówiąc językiem dzisiejszym, był chrześcijaninem "od święta", a "na co dzień" kimś innym. Był wierzącym, ale połowicznie. Tak jednak nie da się żyć. Co więc Saul zrobił, gdy został napomniany? Oczywiście, zwał winę na lud. W 1 Sm 15:15 czytamy: "Saul odrzekł: Od Amalekitów je przyprowadzili, ponieważ lud oszczędził najlepsze sztuki z owiec i z bydła, aby je ofiarować Panu, Bogu twojemu; resztę jednak wybiliśmy do nogi". Jednak na słowa Saula Bóg reaguje bardzo zdecydowanie przez **Samuela**: "Czy takie ma

Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w postuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Postuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani" (1 Sm 15:22). Człowiek "naturalny", a więc człowiek żyjący bez Jezusa Chrystusa, jest pełen pożądania: mówi, chcę dla siebie.

W innym fragmencie tejże księgi (1 Sm 25) opisana jest **historia Dawida i Nabala**. Słudzy Dawida poszli, by spotkać się z Nabalem, który był człowiekiem zamożnym; słudzy Dawida zaś i on sam byli głodni i poprosili Nabala o jedzenie. W 10 i 11 wierszu czytamy, jak zareagował Nabal: "W odpowiedzi rzekł Nabal sługom Dawida: Któż to jest Dawid, a któż to jest syn Isajego? W obecnym czasie wiele jest sług, którzy się buntują przeciwko swoim panom. Mamże wziąć mój chleb i moje wino, i mięso z moich zwierząt, które zarząnałem dla moich postrzygaczy, i oddać mężom, o których nie wiem, skąd są?" Strzeżcie się osoby, która cały czas mówi: "to moje". Radujcie się natomiast ze spotkania z kimś, kto mówi: "wszystko, co mam, dał mi Pan".

Popatrzmy na jeszcze jeden przykład. W 2 Krl 5:15-27 czytamy o **Naamanie**. Naaman był trędowaty i został uzdrowiony dzięki modlitwie Elizeusza. Po swoim uzdrowieniu chciał ubłogosławić Elizeusza, chciał mu udzielić coś ze swego bogactwa. Zaoferował mu jakieś piękne ubranie. Jednak **Elizeusz** odpowiedział, że nie przyjmuje pieniędzy za modlitwę o uzdrowienie. Musimy zawsze strzec się przed tymi wrogami: pożądliwością i zachłannością. Elizeusz miał jednak sługę, Gehaziego. A **Gehazi** nie miał całego serca poświęconego Bogu. Zauważył, że jego pan, Elizeusz, nic nie przyjął od Naamana. Czytamy w wierszu 20: "Oto mój pan oszczędził Naamana, tego Aramejczyka, nie przyjmując od niego nic z tego, co przywiózł. Jako żyje Pan, pobiegnę za nim i wezmę coś od niego". Oto przykład działania ducha tego świata w człowieku. Świat mówi "daj mi", świat w sercu ludzkim pożąda rzeczy dla siebie. Gehazi mówi: "Pobiegnę za nim i wezmę coś od niego". Niech nas Bóg uwolni od tego ducha.

Nie tak dawno **Pan dał** mnie i mojej żonie nagrodę. Powiedziałem: Panie, myślę, że to nie jest dla mnie: sądzę, że za naszym pośrednictwem chcesz, to gdzieś przesłać. To jedyny powód, dla którego tu jestem; chodzi o to, abyśmy dawali a nie zaspokajali tylko własne potrzeby.

Przejdźmy do Nowego Testamentu, do 12 rozdziału Łukasza. Jest tu mowa o człowieku, którego Biblia nazywa **"bogatym głupcem"**. "I rozważał w sobie: Co mam uczynić, skoro nie mam już gdzie gromadzić plonów moich? I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje. I powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat" (Łk 12:17-19). Cóż to za okropny język! I ten człowiek jest chory na tę dziecięcą chorobę: "To moje"! Pozbądźmy się tego!

Czy pamiętacie wyznanie Kościoła w **Laodycei**, zapisane w 3 rozdziale Objawienia. Ten Kościół mówi: "Bogaty jestem i wzbogaciłem się...", ale Bóg mówi do niego: "...nie wiesz, żeś pożalowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły". Jesteśmy bogaci tylko wtedy, kiedy mamy to, co On nam dał, i kiedy gotowi jesteśmy udzielać naszej własności światu, który jest w potrzebie. Tylko wtedy Bóg będzie nam błogosławił.

Otwórzmy **List do Galatów** (5:19): "Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, kłótnia, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwo, pijaństwo, obżarstwo. (...) zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiadałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą". Przeczytajmy z kolei 2 Ko 6:9 - "Jako nieznani, a jednak znani, jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a jednak nie zabici, jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający". Tacy właśnie jesteśmy. Posiadamy wszystko, chociaż nic nie mamy. Jesteśmy najbogatszymi biedakami, jacy istnieją. A oto co Ap. Paweł mówi we fragmencie biblijnym (1 Tm 6:7): "Albowiem niczego na świat nie przy-

nieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy". Kiedy się urodziłem, to miałem puste ręce. Kiedy będę odchodził z tego świata, też będę miał puste ręce. I właśnie z tego powodu Ap. Paweł to napisał.

Mam dwóch synów. Starszy jest muzykiem, co dwa lata przyjeżdża z chórem do Europy. I Bóg go błogosławi. A mój młodszy syn powiedział kiedyś tak: Czy to będzie złe, jeżeli nie będę kaznodzieją? Odpowiedziałem mu: Rób to, do czego Bóg cię powołuje. I on odczuł, że powinien prowadzić przedsiębiorstwo pogrzebowe. Jest rzeczywiście sługą Bożym i wielu ludzi przeprowadza do Jezusa w takich chwilach smutku. Oczywiście czasami musi jeździć czarnym karawanem na cmentarz. Ale powiedział mi, że nigdy nie widział samochodu pogrzebowego z przyczepą, bo przecieź niczego nie można zabrać ze sobą.

A więc, co zrobisz z tym, co masz teraz? Bóg mówi: "Zostaniesz moim szafarzem i będziesz zarządzał wszystkim, co ci dam, a bądź gotowy, bo dam ci wiele rzeczy". I będziesz zdziwiony, jak wiele rzeczy Bóg da ci po to, żeby cię wypróbować i zobaczyć, co z tym robisz. Bo jak się da pogodzić chciwość i samolubstwo z nowym życiem dla Chrystusa? Tu się rozstrzyga wszystko: do mnie nie należy nic; do Boga należy wszystko. Jesteśmy tylko szafarzami Jego darów. Przede wszystkim **należę do Boga, ponieważ On mnie stworzył**.

W Psalmie 24:1 czytamy: "Pańska jest ziemia i to, co ją napęlnia, świat i ci, którzy na nim mieszkają". Ziemia należy do Pana i wszystko, co ją napęlnia, nawet my. Tego nie można dowiedzieć się w szkołach publicznych w Holandii ani w Ameryce. Nie mówi się o tym w szkołach dlatego, że ludzie już nie wierzą w to, że Bóg stworzył ziemię i wszystko, co na niej jest.

Dlaczego nie możemy uwierzyć Bogu, że ziemia jest Jego i że wszystko, co ją napęlnia, do Niego należy? A więc i ja należę do Boga, ponieważ On mnie stworzył. Co więcej: **należę do Boga, bo jestem nowym stworzeniem**. Przeczytajmy fragment zapisany w 2 Ko 5:17: "Jeśli ktoś jest

w Chrystusie, nowym jest stworzeniem". Nieco dalej Pismo Święte uzupełnia tę myśl: "W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego" (Ef 1:7).

W pierwszej części uczymy się, że nie należymy do siebie i dlatego mamy Go uwielbiać. Ale jesteśmy kupieni za wielką cenę: **należę do Niego, ponieważ mnie odkupił**. Należę do Niego, ponieważ On mnie stworzył, czyli jestem Jego własnością w podwójnym sensie: On mnie stworzył i mnie odkupił.

CHŁOPIEC I ŁÓDKA

Zdarzyło się kiedyś w Anglii, że chłopiec wraz z ojcem zrobili małą łódkę. Chłopiec bardzo lubił puszcząć swoją łódkę na wodzie. Pewnego dnia, kiedy się nią bawił, zerwał się wiatr i łódka odplynęła daleko. Tak chłopiec stracił swoją łódkę. Kilka miesięcy później znalazł się w mieście. Ku swemu zaskoczeniu zobaczył swoją łódkę na wystawie sklepu z używanymi rzeczmi. Tak bardzo się ucieszył, że podskoczył z radości i powiedział do ojca: "Tato, to moja łódka". "Czy jesteś tego pewien", zapytał ojciec. "Tak, wiem, że to moja łódka" - odpowiedział syn. Weszli do sklepu i chłopiec zapytał sprzedawcę, czy może dostać swoją łódkę. Sprzedawca odpowiedział, że owszem, ale za cenę, która jest wystawiona. Chłopiec chciał mieć łódkę, ale ojciec nie miał pieniędzy, by za nią zapłacić. Chłopiec musiał więc pójść do domu, zabrać wszystkie pieniądze, które sobie zaoszczędził, wrócić i zapłacić pełną cenę za swoją łódkę. Gdy chłopiec wziął łódkę do rąk, powiedział do niej: "Łódeczko, teraz podwójnie jesteś moją własnością: Przecież nie tylko cię zrobiłem własnymi rękami, ale także odkupiłem cię za cenę wszystkiego, co posiadałem".

Podobnie mówi do nas Jezus: "Jesteś moją własnością podwójnie, bo nie tylko cię stworzyłem, ale także odkupiłem cię własną krwią".

MIŁOŚĆ I DAWANIE

Co jest podstawą szafarstwa? Miłość i ofiarność. W Ewangelii Jana (3:16) czytamy: "Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń

wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". Bóg tak bardzo umiłował, że dał. Na tym polega sekret szafarstwa. On mnie umiłował i ja Jego miłuję. Umilował mnie i dał swojego Syna, a ja miłuję Jego - i daję innym. To jest wspaniałe i na tym właśnie polega szafarstwo. Daję, nawet wtedy, gdy nie mogę dać dużo. Bóg tak umiłował, że dał. Bóg jest miłością i daje, ponieważ jest Dawcą.

Oto jeszcze jeden przykład. Po zakończeniu II wojny światowej do Anglii powrócił żołnierz. Był zmęczony, miał zniszczone ubranie, przyjechał wojskowym samochodem, ale cieszył się, że mógł wrócić do kraju. Pewnego razu stanął przed piekarnią i chciał kupić świeże pieczywo. Kiedy stał w niewielkiej kolejce, zobaczył, że przez okno patrzy na niego mały chłopiec. Wyglądał bardzo biednie i było widać, że był głodny. Żołnierz podszedł i podał mu cały plecak, w którym był świeży chleb. Potem ponownie wrócił do sklepu i kupił sobie chleba. Kiedy wsiadał do samochodu, chłopiec podbiegł do niego i zapytał: "**Panie żołnierzu, czy pan jest Bogiem?**". Dlaczego tak powiedział? Dlatego, że Bóg jest Bogiem, który daje, więc **ten, kto daje, jest do Boga podobny**.

To jest piękne, ale to nie koniec historii. Bo komu Bóg daje? Bóg daje nam. I my jesteśmy odpowiedzialni za powierzony nam przez Niego dar. Najpierw powinniśmy oddać siebie Panu (por. 2 Ko 8:5) a następnie - innym (Dz 20:35); bo "Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać".

Czasami mówimy: potrafię pisać, zwiastować, robić inne rzeczy. Ale Bóg nie chce, byśmy to robili. Natomiast jeśli oddasz Bogu swoje serce, Bóg weźmie ciebie, twoje talenty i pieniądze.

Słyszałem o pewnym kaznodziei, który - gdy chrzczył ludzi - doradzał im, żeby włożyli pieniądze do kieszeni, by i te pieniądze mógł także "ochrzcić". Jednakże, **jeśli Bóg ma człowieka serce, to ma wszystko**. Jeśli natomiast nie ma ludzkiego serca, to powiada: "zatrzymaj sobie, co chcesz; nie mam ciebie i nie mam z ciebie pożytku".

2. CZYM JEST SZAFARSTWO?

W języku angielskim *stewardship* (szafarstwo) pochodzi od anglosaskiego *sti-ward*, czyli *dozorca domu, dozorca świń*. Obecnie słowo *szafarz* znaczy tyle, co dozorca posiadłości, zarządca, ekonom. Szafarstwo to nadzorowanie czyichś spraw, pobieranie czynszu, prowadzenie domu. **W Królestwie Bożym szafarz to osoba powołana przez Boga do sprawowania opieki nad sprawami, które Bóg jej powierzył**. Oto definicja szafarstwa i chciałbym, żebyście ją zapamiętali.

Szafarstwo jest zatem postawą i reakcją ludzi na Boga i Jego stworzenie. Bóg jest właścicielem wszystkiego, co istnieje, chrześcijanin odpowiada przed Nim jako sługa, którego Bóg powołał do realizacji swego programu. Chcę tu podkreślić, że szafarstwo jest nastawieniem: reakcją człowieka wobec Boga i Jego stworzenia. Bóg jest właścicielem, dziecko Boże jest sługą powołanym do pełnienia woli Bożej na ziemi. To jest postawa wobec Boga, Kościoła i świata. Na tym polega szafarstwo.

SZAFARSTWO A FILOZOFIA ŚWIATA

Porównajmy tę definicję szafarstwa z tym, co świat mówi o posiadaniu. Filozofia świata jest zupełnie inna od tego, w co wierzymy jako dzieci Boże. **Humanizm** twierdzi, że z tym, co moje, mogę robić, co chcę - sam będę kształtować swą osobowość. Nie odpowiadam przed nikim, dlatego będę robił, co chcę. Mamy obecnie wiele uniwersytetów, w których lansowane jest takie nastawienie. Jeden z nich jest w Rotterdamie, a jego działalność właśnie na tym polega: "my jesteśmy Bogiem; my będziemy decydować". Przed kilkuset laty, gdy powstał ten uniwersytet, został założony na Bożych zasadach, dziś żadna z nich już nie obowiązuje.

H.C. Weber w swojej książce pt. *The Horizons of Stewardship* (Horyzonty szafarstwa) proponuje refleksję nad pięcioma rodzajami filozofii na temat szafarstwa. Zwróćmy uwagę na tych pięć różnych postaw, jakie prezentuje świat.

Po pierwsze, "filozofia chlewika". Mówiąc inaczej, to folgowanie ciału i zaspokajanie jego pożądlivości. Oto filozofia, której hołduje świat. Jeśli czegoś pragnę, po prostu to robię. Jeśli moje ciało mówi: "zrób coś", to zaspokajam moje pragnienia; np. narkotyki, rozwiązość seksualna itp. W społeczościach zachodnich homoseksualiści obojga płci zaczynają nawet obejmować funkcje w rządach. Nie tak dawno temu oglądałem telewizję w Amsterdamie. W audycji pokazywano nowy pomnik. Jest to pomnik homoseksualisty, ma różowy kolor i umieszczona na nim inskrypcja głosi: "Naszej wolności". Oto obraz ludzkich pragnień. Jest to idea odległa od filozofii chrześcijańskiej. Ap. Paweł zwraca się do tych, którzy hołdują swojemu ciału. Mówi, że ich Bogiem jest brzuch. A więc na tym polega "filozofia chlewika".

Następnie mamy "filozofię totolotka", która polega na tym, że chcę dostać coś, nic nie dając w zamian lub, że dostanę coś, sam dając niewiele. Totolotek to gra hazardowa, natomiast dziecko Boże nie żyje z hazardu, nie żyje z totolotka, lecz z wiary. Nikt nigdy nie znalazł w Biblii słów, "że sprawiedliwy żyć będzie z totolotka", ale "...sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Rz 1:17; por. Ha 2:4; Hbr 10:38; Gl 3:11).

Jakie jest biblijne ujęcie tych spraw? Ludzie nie nauczyli się, co należy do nich, a co do Boga, jeśli uważają, że mogą swoje pieniądze wydawać na totolotka lub inne gry hazardowe. Zajmowanie się totolotkiem oznacza, że ten, kto mu służy, nie ufa Bogu. Pamiętajcie, co głosi totolotek: "Nie ufam Bogu!". Bo jeżeli ufacie Bogu, to zapewniam was: "...Bóg zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w Chrystusie Jezusie" (Flp 4:19).

Następny punkt to "filozofia głównej ulicy". Jest to filozofia, wed-

ług której fasada zawsze wygląda lepiej, niż ściana tylna. Dlaczego nie wyrzucamy śmieci i nie stawiamy kuba przed frontowymi drzwiami, ale z tyłu? To dlatego, żeby fasada dobrze wyglądała. Taki jest świat. Lubimy wyglądać na ludzi szanowanych, ale czy zastanawialiśmy się nad tym, że Bóg widzi obie strony: to, co wewnątrz i to, co zewnątrz; na wskroś. Dawid powiada: "Ty [Boże] wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję; rozumiesz myśl moją z daleka" (Ps 139:2). "Filozofia głównej ulicy" polega na przybieraniu takiej maski, żeby ludzie myśleli, że jestem w porządku nawet gdy tak nie jest.

Po czwarte, "filozofia pogańska". Ona koncentruje się wokół własnego "ja": ja, mój, mnie. Ludzie żyjący wokół nas to pokolenie istot zajętych sobą. Niech Bóg nam pomoże przemienić to pokolenie, żeby z ludzi skoncentrowanych na sobie stali się ludźmi zależnymi od Boga. Bóg nie potrzebuje miliona osób, żeby coś zmienić. On może wziąć garstkę ludzi i zmienić cały kraj. Dlatego jest tak ważne, że należymy do Boga i że On może uczynić z nami wszystko, co Mu się podoba.

Wreszcie piąta sprawa to "filozofia Rockefellera". Twoja pozycja i sukces są mierzone tym, ile posiadasz. To straszne, w jaki sposób ludzie korzystają z tego, co posiadają. Jak więc powinien zachowywać się chrześcijanin, dziecko Boże? **Jestem chrześcijańskim szafarzem, należę do Boga i wszystko, co mam, pochodzi od Niego. To, co mam i czym jestem, Jemu zawdzięczam.**

Mamy dzisiaj sławnych sportowców i polityków, ale co oni uczynili dla wieczności? Szafarstwo to nie zakon, ale zasada, którą Bóg umieścił w swoim Słowie. Szafarstwo to nastawienie, postawa. To prawda tak mocna, jak prawda o powtórny przyjsciu Jezusa Chrystusa. Dlatego mówimy o tym, **czym jest szafarstwo; to właściwa postawa wobec Boga, Kościoła i świata.**

Po 30 latach pracy w Afryce znany angielski misjonarz **Dawid Livingstone** zmarł, klęcząc podczas modlitwy. Jego serce pochowano pod afrykańskim drzewem, a ciało umieszczono

no w korze pachnącego drzewa i przetransportowano na wybrzeże, aby odesłać je do Anglii. Następnie z honorami pochowano Livingstona wśród zasłużonych w Westminster Abbey, w Londynie. Wśród jego notatek znaleziono słowa, które brzmią jak jego wyznanie wiary: "Niczego nie uznałem za wartościowe, chyba tylko to, co wiąże się z Królestwem Bożym. (...) oddam chwałę Temu, któremu zawdzięczam wszystkie nadzieje w czasie i w wieczności...". On myślał, żył i postępował jak prawdziwy szafarz Pana.

KIM JEST SZAFARZ?

Po pierwsze jest **sługą** lub **niewolnikiem** (Rz 1:1; Mt 25:14; Łk 19:11-17) Co mówi Paweł w (Rz 1:1)? "Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła..." A więc najpierw sługa, a później apostoł. Swoją służbę mogę określić chyba jednym z pięciu określeń, jakich Paweł użył w liście do Efezjan (4:11): apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze, nauczyciele. Ale zanim użyję którego z tych określeń, jestem sługą. Pastor, gdy pójdzie do ludzi, nie powie: "teraz służcie mi". Natomiast właściwą postawą Bożego sługi jest wyznanie: "przyszedłem do tego zboru, aby wam służyć". Jak długo będziecie zajmowali taką postawę, tak długo wasz zbor będzie się rozwijał, Bóg będzie błogosławił waszą służbę i też wy będziecie błogosławieństwem dla innych.

Już wiemy, że szafarstwo jest rodzajem nastawienia, postawą i że **szafarz jest sługą**. To dlatego Paweł napisał: "sługa Jezusa Chrystusa", a dopiero później - "apostoł". A więc jestem sługą, a dopiero później nauczycielem. Najpierw sługą a dopiero później ewangelistą. To jest właściwa postawa. Jeśli będziemy uważali, że ludzie powinni nam służyć, wtedy popadniemy w kłopoty. Ale jako szafarze jesteśmy przed wszystkim sługami. W przypowieści w 25 rozdziale ewangelii Mateusza, Jezus często powtarza słowo "sługa".

Jeśli mamy właściwe nastawienie, unikamy wielu nieporozumień. To dobrze, jeśli ludzie darzą szacunkiem swego pastora i przywódcę. On nato-

miast powinien być bardzo ostrożny, żeby nie być dyktatorem i nie traktować ludzi jak niewolników. Jeśli więc zachowa postawę sługi, to wówczas będzie mu się powodzić w jego służbie. Jest jedna rzecz, która powinna go motywować: **miłość do Bożego ludu**.

Wszyscy powinniśmy mieć "przekłute ucho", nie po to, żeby nosić kolczyk, ale żeby służyć naszemu Panu i wyznawać: "chcę być Jego niewolnikiem do końca życia".

"Jeżeli niewolnik oświadczy wyrażnie: Miłuję mego pana, moją żonę i moje dzieci i nie chcę wyjść na wolność. Wtedy jego pan zaprowadzi go przed Boga, potem postawi go u drzwi albo u odrzwi i przekłuje mu pan jego ucho szydłem i będzie niewolnikiem jego na zawsze" (2Mo 21:5). Jest to wspaniała historia, która zawsze bardzo mnie poruszała. Oto był człowiek, który ukochał niewolę u swego pana. I my kochamy Jezusa. Jezu, nie chcemy Cię nigdy opuścić, przekłuj nasze ucho, żebyśmy mogli służyć Ci do końca życia (1 Ko 3:9; 2 Ko 6:1)!

Szafarz jest partnerem. Co to znaczy być partnerem? To sytuacja, gdy dwóch ludzi współpracuje z sobą. "Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy" (1 Ko 3:9). Jest to łaska Boża, którą On nas obdarzył, że możemy być nazywani Jego współpracownikami. Wiele korzyści płynie z tego, że możemy być partnerami Boga. To czysta łaska, że Bóg pozwala nam na udział w Jego pracy.

W Ewangelii św. Marka, w 16 rozdziale, znajdujemy wyjaśnienie tego, czym jest partnerstwo. "Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły" (Mk 16:20). Widzimy, że Pan pracował razem z nimi. Podnieście głowy i bądźcie wdzięczni: Pan pracuje z nami. I dlatego, że On wraz z wami działa, nie zniechęcajcie się. Nie jesteście sami, bo wasz Partner jest tuż obok was.

Kiedy pierwszy raz miałem przemawiać, głosić Słowo Boże, myślałem, że umrę. Przeszłowałem Biblię od 1 Księgi Mojżeszowej do Objawienia, miałem wszystkie notatki, miałem tyle notatek, że wystarczyłyby na 6 godzin, a kiedy skończyłem zwiastowanie, zobaczyłem, że wszystko trwało zaledwie 6 minut.

W Księdze Sędziów jest fragment, który mnie bardzo ekscytuje i mi pomaga: "Gdy zadnę w trąbę, ja i wszyscy, którzy są ze mną, tedy i wy zadmięcie w trąby wokół całego obozu i zawołacie: 'Za Pana i za Gedeona!'" (7:18). Ostatnia część 20 wiersza brzmi następująco: "...i zawołali: 'Miecz dla Pana i dla Gedeona'". Kto walczył w tej bitwie i kto zwyciężył? Gedeon zaczął od 32 tysięcy ludzi, ale Bóg powiedział, że to za dużo, więc 22 tysiące odeszło. Bóg uznał, że to wciąż za dużo. Gdy pozostało więc 10 tysięcy, Bóg nadal mówił, że to jeszcze za dużo. W końcu Gedeonowi zostało 300 ludzi i z nimi miał przeciwstawić się wielkiej armii Midianitów. I Bóg powiedział: dokonamy tego; my tego dokonamy: ty i Ja!. Miecz Pana i... - tu możecie wpisać swoje imię. Nie pracujemy sami. Gdybyśmy mieli sami to robić, to szybko byśmy się zmęczyli. Kiedy wstajesz, żeby zwiastować Słowo, mówić kazanie lub śpiewać, wówczas pomyśl sobie: "Miecz Pana i miecz Pawła, Marka, Leszka...". Wpiszcie tu swoje imię. Bóg tego nie dokona bez ciebie ani ty nie dokonasz tego bez Boga, a to jest najlepszy zespół, o jakim słyszałem. Dwie osoby: ty i Bóg. On dokonuje cudów, kiedy zdamy sobie sprawę z tego, że jest z nami. Mamy więc zespół i pracę zespołową. Czytamy w Słowie Bożym, że Pan współpracował z ludźmi: **Bóg i ludzie mogą pracować razem**.

Jezus jest naszym Partnerem, a więc **szafarz to współpartner Boga. Szafarz jest także zarządcą, nadzorcą, administratorem**. Szafarz nie jest właścicielem jakiegoś dzieła Pańskiego. Właścicielem jest Jezus. W 1 Mojżeszowej 1:26 czytamy: "Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi". A więc my mamy tym rządzić, mamy pewien zakres panowania, jesteśmy odpowiedzialni. Jednakże tak mamy zarządzać, tak panować, by praktyczna władza należała do Boga. Mamy tak zarządzać, tak panować, jakby to On czynił. Szafarz, czyli zarządca jakiejś nieruchomości, stara

się tak gospodarować, by dobra swego pana utrzymywać w jak najlepszym stanie. To jest Jego Królestwo.

Szymon Piotr nigdy nie zapomniał tego, czego nauczył się w "Szkole Biblijnej" u Jezusa. Zapamiętał dobrze to, czego się nauczył. Dlatego w 5 rozdziale 1 Listu Piotra czytamy: "Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem. Nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody". I dalej w wierszu 4: "A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały". To wspaniałe, że gdy On powróci i będziemy musieli stanąć przed Nim, by zdać sprawę z naszych działań, to czeka nas nagroda, jeśli dobrze opiekowaliśmy się owcami Pana. Nigdy nie wiecie, kiedy Pan na was patrzy, z tego powodu troszczcie się o wszystko i pełnijcie swą część służby we właściwy sposób. Jesteście tylko zarządcami Bożego majątku.

CEL SZAFARSTWA

Jaki jest cel naszego szafarstwa z Bożego z punktu widzenia? "Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania. To znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą" (2 Ko 5:17-21). Z tego powodu, że staliśmy się nowym stworzeniem w Chrystusie i zgodnie z tym, co czytamy w w. 20, **jesteśmy teraz ambasadorami dla Chrystusa** i błagamy was, w imieniu Chrystusa: "pojednajcie się z Bogiem". Zatem i w kaznodziejstwie, i w nauczaniu, i w składaniu świadectwa jesteśmy "Bożymi ambasadorami", Jego sługami,

którzy przynoszą innym poselstwo życia.

Człowiek został stworzony w celu, by troszczyć się o pierwsze stworzenie. Także i my jako szafarze mamy się troszczyć o Boże stworzenie: o zwiastowanie, nauczanie, świadczanie, pracując wśród ludzi. Czego i ile Bóg oczekuje ode mnie? Musimy - po pierwsze - uświadomić sobie, że w chwili, gdy stajemy się dziećmi Bożymi, stajemy się też szafarzami. **Zasada jest taka: jesteśmy odpowiedzialni za to, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.**

Bóg ma to wszystko "w swoich księgach". Wspominając te lata, jakie spędziłem w Szkole Biblijnej w Holandii, myślę o wspaniałych rezultatach, o wielu kaznodziejach i jestem pełen radości. Ale jestem także nieco zaniepokojony, ponieważ wiem, że Bóg będzie mnie rozliczał według "swoich ksiąg", czy jestem w 100% wierny. A więc z moją służbą łączy się odpowiedzialność.

Boży cel wyznaczony dla szafarzy polega na tym, żebyśmy:

1. usługiwali Jego życiem innym ludziom,

2. będąc Jego ambasadorami - głosili i nauczali Jego ewangelii.

CZEGO BÓG OCZEKUJE?

Czego Bóg oczekuje ode mnie? To jest następny temat.

A więc - po pierwsze - Bóg oczekuje, że przejdę okres przygotowania. Przygotowanie to nie jest strata czasu. To rzecz właściwa i niezbędna, żebyśmy byli przygotowani do sprawowania szafarstwa.

PRZYGOTOWANIE

Często myślę o **Mojżeszu**. Kiedy miał 40 lat, był pełen energii i wiedział, że Bóg go powołał. Poszedł więc i zabił jednego z Egipcjan. Innym razem chciał pogodzić dwóch kłócących się Izraelitów. Wtedy usłyszał: którego z nas chcesz zabić? W rezultacie Mojżesz musiał uciec z Egiptu. Gdy uciekł, znalazł się w "Szkole Biblijnej". I był w niej przez 40 lat. Kiedy miał 80 lat w końcu dostał "dyplom". Pan przygotował mu z okazji wręczenia "dyp-

lomu" piękne ognisko. Pan zapalił krzak, a Mojżesz patrzył, że ten krzak płonie, ale się nie spala. Następnie Bóg polecił mu zdjąć sandały i stanąć boso, bez żadnego zabezpieczenia (sandały na pustyni są symbolem bezpieczeństwa, ochrony naszych stóp). Bóg powiedział: "chcę, Mojżeszu, żebyś odczuwał to samo, co Ja czuję wobec moich dzieci. Jesteś teraz gotowy, żeby wyprowadzić mój lud". Mojżesz miał 80 lat, gdy zaczął wyprowadzać ludzi z niewoli.

Uczniowie Jezusa także trafili do Jego szkoły. **Sam Jezus** nie zaczął swojej służby, dopóki nie ukończył 30 lat. Był w szkole swojego Ojca przez 30 lat, a potem podjął służbę, która trwała ok. 3,5 roku. Większość z nas postępuje odwrotnie: mamy 3,5 roku przygotowania a potem prowadzimy służbę trwającą 30 lat. A może byłoby lepiej, gdybyśmy postępowali odwrotnie?

To bardzo ważne, żebyśmy zrozumieli, do czego się przygotowujemy. Co robię z powołaniem, którym mnie Bóg obdarzył? Czy jestem posłuszny, i idę za Nim? **Przygotowanie tego powołania jest bardzo ważne.**

Choćbym nawet wiedział, że Jezus przyjdzie w przyszłym miesiącu, to bym się wciąż przygotowywał. Szkoła Biblijna nie jest stratą czasu. Przez słuchanie, modlitwę i naukę uczycie się posłuszeństwa Bogu. To są najwspanialsze lata w naszym życiu - lata, które spędzamy razem w Szkole Biblijnej. To dni gromadzenia tego, co Bóg ma nam do zaoferowania. Należy poświęcać temu czas. **Słuchanie, modlitwa, nauka** - wszystko to składa się na przygotowanie do służby.

NIENAGANNOŚĆ

On także oczekuje od nas, byśmy byli nienaganni i święci. "Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie" (Flp 2:14-16).

Czyste i święte życie to życie mocne. To życie, które kształtuje charakter, a charakter przemawia donośniej niż nasze słowa. Początek formowa-

nia naszego charakteru rozpoczyna się właśnie w Bożej szkole. Dobrze jest wcześniej rozpoczynać kształtowanie swojego charakteru. To jest właśnie ta świętość, którą On nam daje. Skutkiem przygotowania są świętość i nienaganność oraz wierność.

WIERNOŚĆ

W 1 Liście do Koryntian 4:1-2 czytamy: "Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny".

Bądźcie wierni, kiedy jesteście w szkole, uważni, żeby nie pozwolić, by cokolwiek "prześlizginięło się" wam między palcami. Dotyczy to wszystkich zadań, ćwiczeń i opracowań, usłownych i pisemnych. Wierność wyćwiczona w szkole pozostanie w was, gdy wyjdziecie na zewnątrz i przystąpiacie do służby. Nic nie sprawi Bogu i Kościołowi większej radości niż wierny pracownik.

Na początku mojej służby Pan nauczył mnie niektórych rzeczy. Głosiłem kazania, a ławki świeciły pustkami. Pewnego dnia pomyślałem, czy to jest warte całego wysiłku, ale Pan przypomniał mi, że szafarz ma być wierny. Wszystko szło więc dalej tym samym trybem, a ja przez wiele miesięcy mówiłem kazania do jednej osoby (nie licząc mojej żony). Potem coś zauważyłem. W sąsiedztwie mieszkał alkoholik, który bardzo głośno nastawiał swoje radio. Pewnego razu, kiedy rozpoczęło się nasze nabożeństwo, zauważyłem, że gdy zacząłem wygłaszać kazanie, on wyłączył radio. Potem okazało się, że słucha przez ścianę tego, co mówiłem. A więc miałem już dwie osoby, do których mówiłem kazania.

Bądźmy wierni i wykorzystujmy czas. Nie ma nic gorszego niż marnotrawstwo czasu, bo gdy mówimy o szafarstwie, mówimy też o gospodarowaniu czasem. Bądźmy punktualni, bądźmy wierni w naszej służbie w zborze, w ofiarności, w małżeństwie, w rodzinie. To wszystko jest ważne. Jeśli jesteście żonaci, to żona jest najlepszym krytykiem, jaki wam się trafi. Jest nawet lepsza niż nauczyciele ze Szkoły Biblijnej.

MIŁOŚĆ

Bóg oczekuje, abyśmy miłowali Chrystusa i miłowali innych. "Bo miłość Chrystusowa ogrania nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli" (2 Ko 5:14).

Miłość jest absolutnie potrzebna szafarzom. **Miłujemy Chrystusa i miłujemy innych ludzi.** Są tacy, którzy miłują Chrystusa, ale twierdzą, że nie potrafią miłować ludzi. Kochają tylko kilka osób, ale jeśli to nie są ludzie z "ich sfery", to ich nie darzą uczuciem. Myślę, że to jest ten rodzaj szkolenia, który Pan nam "funduje", kiedy wychodzimy ze Szkoły Biblijnej i udajemy się do różnego rodzaju pracy.

Zaczęliśmy pracę w Hadze a później otworzyliśmy chrześcijańską kawiarnię w Amsterdamie. Nigdy nie spodziewałem się, że ludzie mogą żyć jak zwierzęta. Ale Bóg dotyka serc i pokazuje, czym jest i co znaczy prawdziwa miłość, ponieważ On ich kocha.

Pewna siostra w jednym z naszych zborów dała mi taką lekcję. Pracowała w **domu dla dziewcząt.** Przyprawiano tam dziewczęta z ulicy, a ona uważała, że były brudne i obrzydliwe. Modliła się, bo widziała tylko te brudne dziewczęta. Pewnej nocy, gdy modliła się i Pan złamał jej serce i nappełnił je miłością. Następnego dnia miała do czynienia z jednym z najgorszych przypadków, jakie kiedykolwiek spotkała. Ta dziewczyna, była strasznie naćpana, odrażająca i brudna. Bóg dał jednak tej siostrze taką miłość do tej osoby, że ją przytuliła, płakała nad nią i modliła się. Jej życie zostało zmienione, a także życie wielu dziewcząt uległo zmianie z tego powodu, że nauczyła się je kochać. A więc jedna sprawa to miłość do Boga, a druga to miłość do ludzi. Kocham Boga, ale czy potrafię kochać każdego człowieka? **Dobrze jest czekać na Boga do chwili, gdy nappełni nasze serce taką miłością.**

Jest tylko jedna odpowiedź np. na **problem muzułmanów:** Bóg da nam

prawdziwą miłość do tych ludzi. Otrzymałem kiedyś list od bardzo bliskiego przyjaciela, który pracuje wśród Kurdów. **Islam** nie jest nieprzystępny, można się doń wedrzeć. Miłość Chrystusa, którą mamy do jego wyznawców, może ich skruszyć. Oni są dokładnie po przeciwnej stronie. Islam głosi, że jeśli zabijesz chrześcijanina, to otrzymasz podwójną nagrodę w niebie. Nasza ewangelia jest dokładnym przeciwieństwem ich nastawienia; my ich miłujemy dla Królestwa Bożego, nie zabijamy ich, nie zabijamy nikogo. Ale można "zabijać" Jego miłością. Jeśli chcecie kogoś naprawdę zdobyć dla Chrystusa, to go umiłowicie. W tym celu Bóg nas ustanowił prawdziwymi zarządcami ewangelii, szafarzami. **I dlatego mamy najpierw miłować Jezusa, a następnie - ludzi.**

POZNANIE

Ważne jest też, byśmy otrzymali poznanie **Słowa Bożego, woli Bożej Bożego dzieła.**

Nie tylko **studiujcie Boże Słowo,** ale uczcie się go na pamięć, gromadźcie je w sobie. Jeśli Bóg obdarzył kogoś szczególną pamięcią, to łatwo może się uczyć wersetów biblijnych.

W naszych zborach w Ameryce istnieją grupy nastolatków, które biorą udział w konkursach na zapamiętywanie wersetów biblijnych. Mam siostrzeńca, który jest szczególnie uzdolniony, ma pamięć tzw. "fotograficzną". Pierwszy konkurs dotyczył Ewangelii św. Łukasza i on zapamiętał całą księgę, drugi obejmował Ewangelię św. Jana, nauczył się więc jej całej na pamięć. Mógł wyrecytować całą Ewangelię św. Jana, nie zatrzymując się. Znajomość Słowa Bożego przygotowuje nas do bycia dobrymi szafarzami.

Kolejna sprawa to znajomość woli Bożej. Jak możemy rozpoznawać, co jest **wolą Bożą?** Bóg może nam pomóc w poznawaniu Jego woli, Bóg nas poprowadzi. Ale od czego mamy

zacząć? Myślę, że od modlitwy. Rozpoczynamy tę naukę, modląc się o wolę Bożą. Następnie poszukujemy pewnych znaków. To ma coś wspólnego z naszymi pragnieniami. Mówimy: "zawsze pragnąłem tego", "tak bardzo tego pragnę", "bardzo lubię głosić Słowo albo nauczać" lub cokolwiek innego. Następnie obserwujemy okoliczności, to znaczy sposób, w jaki Bóg nas prowadzi. Jeśli prowadzi was w którąś stronę, pytajcie, czy to należy do realizacji waszego powołania. I oczekujcie potwierdzenia. Czasami Bóg da widzenie albo sen, ale to nie jest jedyny sposób odkrywania woli Bożej.

Bożą wolę każdy znajduje w inny sposób, ale zawsze **będziesz wiedział,** że to jest Boża wola w odniesieniu do ciebie, a nie twoja własna wola. Jeśli więc chodzi o pragnienia, które są w twoim sercu, aby służyć Bogu, sprawiasz Mu radość. On je lubi i ma moc potwierdzić, że tego właśnie oczekuje od ciebie.

Następna rzecz to znajomość **działa Pańskiego, pracy Pańskiej.** Boża praca jest ważna i dlatego On pomaga nam w napełnianiu naszych umysłów i serc Bożym Słowem. Później będziemy mieli czas na zajęcie się zagadnieniem rozwoju zborów i przywództwa. To wiąże się z Bożym działaniem w zborze i dlatego znajomość tego jest bardzo ważna.

POŚWIĘCENIE

Wreszcie Bóg oczekuje ode mnie, od nas, przede wszystkim, **oddania.** "Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza" (Rz 12:1). Tu chodzi o coś bardzo praktycznego: jak bardzo jesteśmy oddani i skłonni oddać się Bogu jako żywa ofiara. Nie wiem, co znaczy dla was słowo "oddanie". Oznacza ono przywiązanie i poświęcenie; oznacza, że nie odwracamy się ani nie cofamy.

3. BIBLIJNE PODSTAWY SZAFARSTWA

STARY TESTAMENT

"Ziemi nie będzie się sprzedawać na zawsze, gdyż ziemia należy do mnie, a wy jesteście u mnie przybyszami i mieszkańcami" (3 Mo 25:23). "A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim" (2 Mo 19:56).

Bóg mówi wyraźnie, że cała ziemia należy do Niego. "Pańska jest ziemia i to, co ją napętnia..." (Ps 24:1). Naprawdę nic nie należy do nas. Możesz mieć samochód, dom czy inne rzeczy, ale Pan mówi: "Moja jest ziemia i wszystko, co ją wypełnia".

Także w Starym Testamencie mamy przykłady ludzi, którzy byli szafarzami. W 1 Mojżeszowej 14:18-20 czytamy: "Melchisedek zaś, król Salemu, wyniósł chleb i wino. A był on kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stworzyciela nieba i ziemi! I niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego". Dlaczego Abraham tak postąpił? Nikt mu nie mówił, że tak ma zrobić. Ale Abraham zdawał sobie sprawę, że skoro zna Boga, to jego pierwszą powinnością jest odwdziżyć się Bogu za błogosławieństwa, którymi go obdarzył.

Nie otrzymujemy nigdy nic z wyjątkiem tego, do czego jesteśmy przygotowani, żeby móc to następnie rozdać. Chciałbym, żeby to zostało jasno powiedziane. Czy dotyczyć to będzie zbawienia, czy uzdrowienia, będą to dary, które Bóg nam daje, abyśmy rozdali je wśród innych i od-

dali Mu chwałę. **Abraham** jest dla nas pierwszym przykładem szafarza, następnym to **Mojżesz**.

"Przeto, bracia święci, współczesnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania, wiernego temu, który go ustanowił, jak i Mojżesz był wierny w całym domu Bożym. Uznany On bowiem został za godnego o tyle większej chwały od Mojżesza, o ile większą cześć ma budowniczy od domu, który zbudował. Albowiem każdy dom jest przez kogoś budowany, lecz tym, który wszystko zbudował, jest Bóg. Wszak i Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu jego, aby świadczyć o tym, co miało być powiedziane" (Hbr 3:1-5).

W 2 Mojżeszowej 19:5-6 czytamy: "A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim.

Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi, abyś był jego wyłączną własnością. Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy, przyłgnął Pan do was i was wybrał, gdyż jesteście najmniej liczni ze wszystkich ludów. Lecz z miłości swej ku wam i dlatego, że dochowujecie przysięgi, którą złożył waszym ojcom, wyprowadził was Pan mozną ręką i wybrał cię z domu niewoli, z ręki faraona, króla egipskiego" (5 Mo 7:6-8).

Bóg wybrał nas, abyśmy byli Jego szczególną własnością, a więc jesteśmy ludem Bożym. Nie jestem bardziej świadomy niż wasi ojcowie i dziadowie tego, co miało miejsce tutaj w Polsce. Myślę, że wiecie, iż Holandia też bardzo ucierpiała pod żelazną stopą niemiecką dlatego, że Holendrzy dosłownie potraktowali Boże słowa, że naród żydowski jest narodem wybranym. I to właśnie z tego powodu **Corrie ten Boom** i wielu innych przechowywało i ukrywało w czasie wojny tysiące Żydów. Bóg mówi: "mam swój

lud, swój lud wybrany, który do mnie należy". To jest i dzisiaj bardzo ekscytujące, gdy możemy obserwować ich powrót do Izraela.

Jednakże teraz, dzięki łasce Bożej, również i my staliśmy się Jego dziećmi i On nas trzyma w swoich rękach: jesteście zapisani na Jego dłoni i będzie się o nas troszczył. **Bóg ma nie tylko ziemię, ma także swój lud.**

2 Mo 6:7 - "I przyjmę was za swój lud, i będę wam Bogiem, i poznacie, żem Ja, Pan, Bogiem waszym, który was uwalnia od ciężarów nałożonych przez Egipcjan".

3 Mo 25: 23 - "Ziemi nie będzie się sprzedawać na zawsze, gdyż ziemia należy do mnie, a wy jesteście u mnie przybyszami i mieszkańcami".

5 Mo 19:14 - "Nie przesuwaj granicy twego bliźniego, jaką zakreślili przodkowie na twoim dziedzicznym dziale, nadanym ci na ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój, abyś ją objął w posiadanie".

5 Mo 5:21 - "Nie pożądaj żony bliźniego swego i nie pożądaj domu bliźniego swego ani jego pola, ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego".

I w tym kontekście możemy zrozumieć słowa zapisane w 1 Księdze Królewskiej (rozdz. 21), jako że wszystko to dotyczy szafarstwa. Król Achab pragnął **winnicy Nabota**, ponieważ przynosiła dobre owoce i była tuż obok jego winnicy. Choć chciał mieć winnicę i był królem, Nabot mu odmówił. Dlaczego tak się stało? Ponieważ otrzymał ją od Boga i nie wolno mu było jej sprzedawać. Ale król się uparł i chciał ją mieć, nie był jednak wystarczająco stały w swoich pragnieniach. Dlatego pomogła mu jego żona. Gdy zwracamy na coś uwagę, Bóg czyni nas za to odpowiedzialnymi.

Przeczytajmy jeszcze fragment z 4 Mo 18:20-21. "I rzekł Pan do Aarona: W ich ziemi nie będziesz miał dziedzictwa, nie będzie też dla ciebie wśród nich działu. Ja jestem twoim działem i twoim dziedzictwem wśród synów izraelskich. Lewitom zaś dałem oto jako dziedzictwo każdą dziesięcinę w Izraelu za ich służbę, którą

spełniają w Namiocie Zgromadzenia".

W Starym Testamencie Bóg dał nam pewne prawdy, które znajdują uzupełnienie w Nowym Testamencie. Bóg powiada - moja jest ziemia, mój jest lud i to ja dam wam w nich udział. Jest jedno plemię, **plemię Lewiego**, które nie będzie miało swojego dziedzictwa, ale Ja się o nich zatroszczę - mówi Bóg.

Ponieważ wszyscy razem jesteście szafarzami, więc przyniesiecie dziesięcinę ze swoich plonów do tego ludu, który tam będzie, i ja się zatroszczę o nich - używając tej **dziesięciny**, którą przyniesiecie. Czy to nie jest zadziwiające, że Abraham dał dziesięcinę, zanim jeszcze o niej usłyszał? Bóg wbudowuje tę dziesięcinę w system ekonomiczny i postanawia, by plemię Lewitów, plemię kapłańskie, służące w Świątyni, mogło żyć i korzystać z tej dziesięciny, którą przyniesiecie jako dobrzy szafarze.

Właśnie z tego powodu Bóg powiedział słowo, które zapisał **Malachiasz**: "Przyniescie całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! - mówi Pan Zastępów - czy wam nie otworzę okien niebieskich, i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę" (3:10). Lud stał się niewierny, nie słuchał Boga i zamiast przynosić to, co najlepsze z plonów i ze swoich zwierząt, przynosił to, co było najgorsze. W rezultacie Boży skarbiec był pusty i nie starczyło żywności dla plemienia Lewitów. Bóg nie zawiódł, ale ludzie zawiedli, ponieważ nie przestrzegali Bożego prawa i nie składali dziesięciny, aby spichlerze Pańskie były pełne. Nie było dość żywności, aby nakarmić Bożych kapłanów.

Stary Testament kończy się obrazem Boga, który znalazł się w ubóstwie. Czy słyszeliście kiedykolwiek o tym, że w Starym Testamencie Bóg jest ukazany jako **zbiedniały Pan**, któremu brakuje jedzenia w spiżarni dla jego ludu, i dzieje się tak dlatego, że Jego lud stał niewierny?!

A jak zaczyna się Nowy Testament? Zaczyna się inaczej: ukazuje **Boga nadziei** i dlatego ty i ja jesteśmy szafarzami w Królestwie Bożym.

NOWY TESTAMENT

Przechodzimy do Nowego Testamentu i pragniemy zająć się **nauką Jezusa o szafarstwie**. Czym jest szafarstwo? Jest to przyjmowanie od Boga, dzięki Jego łasce, Jego darów oraz nasza odpowiedzialność za to, co z nimi robimy. Dotyczy to każdej dziedziny życia.

Rozpoczynamy od przypowieści o **miłosiernym Samarytaninie** (Łk 10:29-37). Widzimy tu szafarzy, którzy są nieposłuszni - kapłan i Lewita po prostu ominęli poszkodowanego. A kto okazał się dobrym szafarzem w tej przypowieści? Samarytanin. Człowiek obcy, cudzoziemiec, ktoś, kto może nawet nie znał żydowskiej kultury.

I ja rozpocząłem w ten sposób. Kiedy przyjechałem do Holandii, to szukałem książki mówiącej o szafarstwie. I w tym kraju nie znalazłem ani jednej książki na ten temat.

Następnym przykładem są przypowieści z 15 rozdziału ewangelii Łukasza: o zgubionej monecie, o zagubionej owcy i o synu marnotrawnym. We wszystkich chodzi o odpowiedzialność. Będziemy mówili o odpowiedzialności w rodzinie i w małżeństwie. Wszystko sprowadza się do tego, że **Bóg oczekuje od nas, iż będziemy odpowiedzialni w każdej dziedzinie naszego życia**.

Przez wszystkie lata pobytu w Holandii nauczałem w Szkole Biblijnej na temat szafarstwa. Słyszałem też o człowieku, który jakoby zwariował, na punkcie szafarstwa. On jest pastorem, ale jeśli ktoś przychodzi do jego zboru, to najpierw musi przejść serię wykładów, zanim zostanie członkiem zboru. A gdy ów pastor zaczyna uczyć o szafarstwie, staje się pełnym fanatykiem. Mówi np.: "nie możesz być członkiem zboru, jeżeli nie będziesz płacił dziesięciny". I buduje już trzeci kościół dlatego, że wciąż napływają pieniądze... Czasami oplać się być "szalonym dla Jezusa". A więc może i ktoś z was również, stanie się "szaleńcem dla Jezusa" w tych sprawach? **Apostoł Paweł również nauczał o szafarstwie**.

A jak ta sprawa wyglądała w **Praźborze**? Sięgnijmy do Księgi Dziejów Apostolskich (1:8): "Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was..." I co zrobimy? "...i będziecie mi świadkami...". Co ma się stać z tą

mocą, którą przyjmujemy? Mamy być świadkami. To właśnie jest szafarstwo. Przyjąłem i rozdaję. Tu mamy połączenie Starego i Nowego Testamentu w jedną całość: Dz 1:8 i 1 Mo 12:2 łączą się ze sobą. Abrahamie, będę ci błogosławił, a ty z kolei będziesz błogosławieństwem dla innych.

Wszędzie na świecie tak się dzieje. Bóg mówi: "Daję ci coś. Co z tym zrobisz?". **Szafarstwo to przyjmowanie i dawanie, przyjmowanie i dawanie, ciągle na nowo i bez końca. To jest Boży porządek**.

Wróćmy do rozważań na temat szafarstwa w pierwotnym Kościele (Dz 2:44). "Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne. I sprzedawali posiadłość i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba". Cały ten fragment - od 44 do 47 wiersza - mówi o tym, że **kiedy ci ludzie przyjęli Ducha Świętego, to zaczęli rozdzielać swoje majątki**.

Spójrzmy dalej (4:32): "A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne". I następnie wiersz 34: "Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży". To nie był komunizm, lecz **koinonia, czyli społeczność lub wspólnota w Duchu Świętym**.

Koinonia polega na tym, że dajemy, dzielimy się. Tu nie ma przymusu, a wspólnota ta polega na tym, że ponieważ wszystko zostało mi dane za darmo, więc i ja też chcę dawać innym. W innym fragmencie Nowego Testamentu czytamy: "darmo wzięliście, darmo dawajcie" (Mt 10:8). Nie robimy tak, że gdy ktoś przychodzi do nas, czy do zboru, to przyjmując go mówimy: "musisz". Wcale nie jest tak, że musisz coś robić i jesteś zmuszony do tego, bo jeśli miłość Chrystusa dotknęła naszych serc, wówczas "Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać" (por. Dz 20:25). Boże dzieci to dzieci dające: nie możecie spać, kiedy Bóg coś wam daje. Nie da się wtedy siedzieć beczynnie. Mówimy wówczas: "Boże, mam to i mam zamiar to rozdawać". Na tym polega szafarstwo i tak funkcjonowało ono w pierwotnym Kościele.

4. SZAFARSTWO W SFERZE DUCHA, DUSZY I CIAŁA

Będziemy teraz mówić o praktycznym, codziennym życiu. Właśnie w tej dziedzinie nauka o szafarstwie może stać się waszym udziałem. Jesteśmy szafarzami w sferze naszego ciała, naszej duszy i naszego ducha.

Przeczytamy najpierw fragment z 1 Listu do Tesaloniczan (5:23-24): "A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten [Bóg], który was powołał; On też tego dokona". Czy zatem na mnie i na was spoczywa jakaś odpowiedzialność?

A więc, ja będę siedział w fotelu, a Ty mnie uświęcisz! I znowu - tutaj jest miejsce na moją część, na moją rolę oraz na Boże działanie. Bóg daje mi swojego Ducha, abym mógł być uświęcony w duchu, w duszy i ciele. To jest ten właściwy porządek według Boga: **duch, dusza i ciało**. Co jest najważniejsze: duch, dusza czy ciało?

Świat mówi, że nasze ciało jest najważniejsze, że ciało jest wszystkim. Ap. Paweł stwierdza, że ćwiczenie cielesne ma trochę wartości, jednakże nie ciało jest najważniejsze! Ciało jest ostatnie. Świat postrzega nas jako złożonych z dwóch części: ciała i duszy.

Jednakże Bóg mówi coś jeszcze, co także Ap. Paweł podkreśla, a mianowicie, że będziemy w pełni uświęceni i jesteśmy odpowiedzialni za trzy części swojej osobowości. Najważniejszy jest duch człowieka, potem dusza i po trzecie ciało. Dlatego Paweł mówi w 1 Liście do Koryntian (9:27) "...umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony". A więc duch jest najważniejszy, ciało natomiast staje się niewolnikiem. Duszy zatem przypada rola łącznika, który łączy te dwie sfery.

Wszystko, co dotyka mojego ciała, musi przejść przez ducha. **Duch** to charakter, to istota; duch wyraża to, czym jestem. To bardzo dziwne, bo na zewnątrz widzimy tylko ciało i jego części składowe. **Ciało** posługuje się pięcioma zmysłami: powonieniem, smakiem, dotykaniem, wzrokiem, słuchem. **Dusza** natomiast dysponuje uczuciami, wolą i rozumem. O wzajemnych zależnościach duszy i ciała chcemy porozmawiać.

Duch stanowi istotę każdego człowieka, przesądza o tym, kim jest każdy z nas. Dusza natomiast jest siedzibą osobowości - woli, umysłu i emocji. Gdy widzicie kogoś, nie zrozumiecie tej osoby (i jej osobowości), dopóki nie zobaczycie jej działań.

Człowiek jest istotą trychotomiczną (składa się z trzech części), a nie dychotomiczną (składa się z dwóch części). To tak, jak w przypadku świątyni: dziedziniec (ciało), miejsce święte (dusza) i miejsce najświętsze (duch).

Watchman Nee powiada, że człowiek jest podobny do żarówki; prąd elektryczny, to nasz duch, światło, które widać, to dusza, a szkło i przewód, to nasze ciało.

Bóg jest Duchem. W Ewangelii św. Jana (4:24) czytamy, że Bóg jest Duchem, "a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie". Ap. Paweł w 1 Liście do Koryntian (6:17) napisał, że ci, "którzy są jedno z Panem, są z nim jednym duchem." A więc nie ma tam dwóch duchów, jesteśmy jednym duchem. W 2 Liście do Koryntian (7:1) napisał: "Mając tedy obietnice, umiłowani, oczyścimy się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, [a więc my to robimy] dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej".

Jeśli więc jesteśmy źli i mamy niewłaściwe **nastawienie**, to ono wywiera wpływ na nasz umysł, na nasze odczucia, na naszą wolę oraz na nasze ciało. I cóż można zrobić z taką osobą? Czy zdarzyło się wam, że np. wsiedliście do autobusu, tramwaju lub pociągu, albo też w gabinecie lekarskim usiedliście obok kogoś nieznanego? I nie patrząc na tę osobę, nagle coś odczuliście. Czasami ludzie mają takiego ducha, że można go od-

czuć. Byłem kiedyś w restauracji. Podszedłem do kogoś, by usiąść przy stoliku i nie znałem tej osoby. Nagle mu powiedziałem: "Jesteś chrześcijaninem". A ten człowiek: "Świetnie, ale skąd o tym wiesz?". Odpowiedziałem mu: "Mówię to, co czuję". A zatem **duch ludzki może być zaraźliwy**.

Niewłaściwy duch jest gorszy niż choroba. Bo jeśli ktoś ma chore ciało, można go posłać do doktora i modlić się, żeby był uzdrowiony. Ale jeśli ktoś ma niewłaściwego ducha, to będzie krytykował nauczycieli, będzie krytykował kucharkę oraz będzie krytykował kolegę, z którym mieszka. Mój duch kształtuje mój charakter, dlatego też używamy określenia: "owoc Ducha".

Jezus Chrystus modlił się na krzyżu do Ojca: "Ojcze, przyjmij ducha mego". Nie powiedział: "Przyjmij moje ciało albo moją duszę!". Podobnie mój duch już żyje i będzie żyć zawsze, a w wieczności "przybierze" nowe ciało.

We fragmencie z 1 Listu do Tesaloniczyków (5:23-24) czytaliśmy, że Bóg dokona dzieła uświęcenia, gdyż jest wierny. To uświęcenie dotyczy naszego ducha, naszej duszy i naszego ciała. Chcę zwrócić uwagę także na to, że **chrzest Duchem Świętym** (napełnienie Duchem Świętym) jest czymś więcej niż tylko obdarzeniem nas mocą do świadczenia. W zamierzeniu Boga napełnienie Duchem Świętym jest nam darowane w tym celu, **żeby nasz duch był poddany Duchowi Bożemu**.

Dlatego też przypomnieliśmy, że ten, kto połączył się z Panem, jest z nim jednym duchem (1 Ko 6:17). I czyj to jest duch? Jest to Duch Jezusa.

Najlepsza rada, jakiej każdemu mogą udzielić, jest taka: jeśli czujesz jakąś ułomność, czy jakiś brak w swoim duchu, to **zaczynaj od modlitwy, aby Duch Święty wypełnił cię całkowicie!**

Ap. Paweł, napomina nas w Liście do Galatów (5:16), żebyśmy **chodzili w Duchu**. To znaczy, że codziennie mamy żyć w taki sposób, żeby Duch w nas panował. On jest Siłaczem, Mocarzem. Kiedy więc jestem kuszony, żeby zrobić coś złego, to wówczas

pokusa musi najpierw trafić na Mocarza, którym jest Duch Święty. On panuje nade mną i jako król trzyma mnie w swojej opiece. On jest za mnie odpowiedzialny. A wtedy i moja dusza, i ciało muszą być Jemu poddane.

Poświęćmy trochę uwagi duszy. **Dusza jest łącznikiem** między ciałem a duchem. I teraz zgodnie z tą informacją zapytajmy: czym jest moja dusza?

Jaki jest los człowieka, jeśli poniesie on szkodę na duszy albo zatraci duszę? Zajmijmy się, przez chwilę odpowiedzialnością za przejawy ludzkiej **woli**.

Bóg ma wolę i jest napisane, że Bożą wolą jest to, by wszyscy dostąpili zbawienia i żeby nikt nie poszedł na zatracenie. Jezus ma wolę. Jezus modlił się: nie moja wola, ale Twoja wola niech się stanie. I Bóg, i ludzie posiadają wolę.

Wola słaba lub silna będzie wywierała wpływ na ducha i ciało. Pomyślmy o kimś, kto ma słabą wolę. Znam np. ludzi, którzy doznają zbawienia, za każdym razem kiedy są w zborze. Jednej niedzieli zostają zbawieni, w poniedziałek popadają w grzech i znów w następną niedzielę przychodzą do zboru, i znowu zostają zbawieni. Żyją jak na huśtawce: raz w górę, raz w dół.

W jaki sposób można skorygować taką słabą wolę? Jest tylko jedna odpowiedź: Król musi nad nią popracować! **Muszą tę wolę poddać zupełnie Duchowi Świętemu.** Ciało w niczym tu nie pomoże. Mamy poddać się pod kontrolę Ducha. A teraz inna sytuacja: oto jest ktoś, kto ma bardzo silną wolę. Problemy, jakie wiążą się z osobą obdarzoną silną wolą są takie same. Osoba ta opiera się na swojej woli, a nie na Duchu Świętym.

Człowiek wierzący, obdarzony silną wolą, ma problem, ponieważ jego wola nie jest kierowana przez Ducha Świętego, lecz przez niego samego.

Co się dzieje, gdy mężczyzna z silną osobowością poślubi kobietę ze słabą osobowością? W takiej rodzinie panuje równowaga. To jest lepsze niż mężczyzna z silną wolą i kobieta z silną wolą ponieważ w takim przypadku ma miejsce walka. Dobrze jest mieć silną wolę, bo wtedy musimy wytrwać

w służbie, tam, gdzie chcemy służyć Panu. Musimy jednak uważać, aby nasza wola nie szła w kierunku przeciwnym do tego, czego chce Duch Święty. Jeśli masz słabą wolę i starasz się odnieść zwycięstwo w swoim ciele, ale nie możesz, to jedynym rozwiązaniem jest poddanie się Duchowi i ciągle napełnianie Nim, zgodnie z wypowiedzią listu do Efezjan (5:18): "Bądźcie pełni Ducha Świętego".

Drugą część duszy stanowi **umysł** (rozum). Ważną naukę na ten temat zawiera 2 List do Koryntian (10:4-5). Czytamy tam: "...oreź nasz, którym walczymy, nie jest cielesny [...]; nim też unicestwimy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi". Każda myśl ma być podporządkowana Chrystusowi. Czy macie problemy ze swoim myśleniem? Czy macie problemy z koncentrowaniem się na nauce?

Ciało znajduje się w określonym punkcie przestrzeni, ale myśl może wędrować! Ap. Paweł naucza, co mamy zrobić. Dzięki poznaniu Boga mamy to wszystko poddać w posłuszeństwo, w niewolę Chrystusowi! Oto, w jaki sposób działa i pomaga nam Duch Święty.

Duch Święty pomaga nam pochwycić sznurek i ściągnąć te wszystkie "latawce" w dół. To dzięki Duchowi Świętemu chwytamy je i trzymamy mocno, mówiąc: "Duchu Święty, pomóż mi ujarzmić moje myśli tak, żeby nie wędrowały samowolnie! Duchu Święty, przejmij kontrolę i kieruj moim umysłem". W ten sposób, przez dyscyplinę, uczymy się, że Duch Święty ma sprawować władzę nad naszym umysłem.

A co z naszymi **emocjami**? One także są częścią naszej duszy. Obok woli i rozumu. Jimmi Swagaard był tego przykładem, a jego akt pokuty telewizja transmitowała na cały świat. Płakał z przejęcia i wszyscy myśleli, że on już nie zgrzeszy. I rzeczywiście, przez tydzień lub dwa nie zgrzeszył. Ale niebawem znów "poślizgnął się". Czy i my nie postępujemy w taki sposób? Zatem również nasze emocje muszą być zupełnie poddane Duchowi Świętemu!

Duch Święty może kontrolować nasze emocje i panować nad nimi. Możemy powiedzieć: "Duchu Święty, moje ciało nie należy do mnie, jest Twoje". **Ciało** jest Jego sługą. Ale, jak już mówiłem, świat uznaje ciało za króla i wszystko w świecie opiera się na cielesnej sile.

Bóg natomiast daje nam ciało w jednym celu. Jak czytamy w Liście do Hebrajczyków (10:5.7). **Bóg dał Jezusowi ciało, żeby wypełnił wolę Bożą.** Bóg dał ciało swojemu Synowi, Jezusowi, i On składa wyznanie: "Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże..." Z tego samego powodu Bóg dał ciała również nam, a więc On chce, byśmy wykorzystywali ciała do pełnienia Jego woli.

Zatem **nasze ciało** nie jest śmietnikiem, w którym gromadzimy wszelki brud i obrzydliwość, wszystko co nieczyste. Ciało nasze nie jest składnikiem na zużyte i zepsute graty. Co świat robi z ciałem? Odpowiedź jest najczęściej typowa: narkotyki, nikotyna, alkohol. Lecz nie w takim celu Bóg dał nam ciało.

Obecne pokolenie jest tak zepsute, że jeden z przywódców rządowych powiedział **Floydowi McClungowi**, który jest pracownikiem organizacji "Młodzież z Misją": "Jeśli choroba AIDS będzie się rozwijała tak, jak teraz w Holandii, to w 1999 roku jedenaście z piętnastu milionów Holendrów będzie chorowało na tę chorobę". Bardzo gwałtownie rozszerza się ona również w Afryce i Ameryce. Jezus powiedział: "Ciało dla mnie przysposobię, żebym wypełnił wolę Twoją..." (Hbr 10:5.7). Co my robimy z naszym ciałem?

Odpowiedzialność za ducha, duszę i ciało to praktyczna strona szarfarstwa. Jestem odpowiedzialny za mojego ducha. Za to, w jaki sposób postępuję. Jestem odpowiedzialny za moją wolę, za moje uczucia i za mój umysł. Jestem odpowiedzialny za to, jak troszczę się o swoje ciało.

Ciało jest świadkiem, świadectwem (por. 1 Ko 6:19-20). Powiedźcie mi na podstawie tego fragmentu, czym jest wasze ciało? "Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie na-

leżycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym".

Jakie znaczenie ma świątynia? Jeśli zajrzycie do Pisma, to stwierdzicie, że **w świątyni zamieszkiwała Boża chwała - Szekina**. Celem, dla którego Bóg obdarzył nas ciałem, jest to, byśmy pełnili Jego wolę i byli wypełnieni Duchem Świętym. Dlatego mogę wyznawać uzdrowienie mojego ciała. Ponieważ mogę powiedzieć: "Panie, nie używam mojego ciała jako chlewu. Moje ciało jest Twoją świątynią i jest używane jako świątynia". Powiniennem więc się o nie troszczyć. Proszę, pamiętajcie o tym, i we właściwy sposób - już w młodym wieku - troszczcie się o swoje ciało.

Są pewne zasady dotyczące troski o własne ciało. Należy więc do tego rozsądna, **zrównoważona dieta**. Ważna jest też równowaga pomiędzy pracą a odpoczynkiem i snem. Nie można cały czas pracować, należy także odpoczywać. Ale nie można z kolei cały czas odpoczywać, ponieważ musimy też pracować. Powiniennem więc troszczyć się o swoje ciało, aby mu zapewnić odpowiednią ilość snu, nie śpię jednak 24 godziny na dobę, choć zdaję sobie sprawę, że należy się troszczyć o ciało. **Cwiczenia sportowe** też są ważne i myślę, że należą do słusznej troski o ciało.

Ja szanuję ciało dlatego, że Bóg mi je dał, abym czynił Jego wolę. Szanuję także moją duszę - moją wolę, u czucia i rozum - i cała moja dusza ma być poddana Bogu. Ale nade wszystko szanuję ducha, w którym zamieszkuje i króluje Duch Święty.

KILKA PRAWD BIBLIJNYCH NA TEMAT CIAŁA

1. Ciało jest dla Pana, a Pan dla ciała (por. 1 Ko 6:13);
2. Ciało dostąpi zmartwychwstania i przemiany (1 Ko 6:14; 15:52);
3. Ciało wierzącego jest częścią Ciała Chrystusa (1 Ko 6:15);
4. Ciało jest świątynią Ducha Świętego (1 Ko 6:19);

5. Ciało znajdzie się również przed sądowną stolicą Chrystusową (2 Ko 5:10);

6. Ciało jest moim domem (mieszkaniem, namiotem - 2 Ko 5:1.6);

7. Ciało moje mam złożyć jako żywą ofiarę (Rz 12:1);

8. Ciało wierzącego ma być używane jako oręż sprawiedliwości (Rz 6:11-13);

9. Należy dbać o swoje ciało, podobnie jak Chrystus troszczy się o Kościół (por. Ef 5:29).

5. SZAFARSTWO TALENTAMI I ZDOLNOŚCIAMI

Przeczytajmy fragment Ewangelii św. Mateusza (25:14-30). "Będzie bowiem tak jak z człowiekiem, który odjeżdżając, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek, i dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. A ten, który wziął pięć talentów, zaraz poszedł, obracał nimi i zyskał dalsze pięć. Podobnie i ten, który wziął dwa, zyskał dalsze dwa. A ten, który wziął jeden, odszedł, wykopał dół w ziemi i ukrył pieniądze pana swego. A po długim czasie powraca pan owych sług i rozlicza się z nimi. I przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł dalsze pięć talentów i rzekł: Panie! Pięć talentów mi powierzyłeś. Oto dalsze pięć talentów zyskałem. Rzekł mu Pan jego: Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego. Potem przystąpił ten, który wziął dwa talenty, i rzekł: Panie! Dwa talenty mi powierzyłeś, oto dalsze dwa talenty zyskałem. Rzekł mu pan jego: Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego. Wreszcie przystąpił i ten, który wziął jeden talent, i rzekł: Panie! Wiedziałem o tobie, żeś człowiek twardy, że żniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz gdzieś nie rozsypywał.

Bojąc się tedy, odszedłem i ukryłem talent twój w ziemi; oto masz, co twoje. A odpowiadając, rzekł mu pan jego: Sługo zły i leniwy! Wiedziałeś, że żnę, gdzie nie siałem, i zbieram, gdzie nie rozsypywałem. Powinieneś być więc dać pieniądze moje bankierom, a ja po powrocie odebrałbym, co moje, z zyskiem. Weźcie przeto od niego ten talent i dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma. A nieużytecznego sługę wrzucicie w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Czego Pan oczekiwał od swoich sług? Odpowiedzialności, inwestowania, zysków, wierności, pracy, inicjatywy, zdania sprawy, posłuszeństwa, ponieważ to on wydał polecenie. Połtepił: lenistwo, bierną postawę, nieużyteczność i niewierność.

Co uczynisz z tym, co Bóg ci dał? I myślę, że wszystko rozpoczyna się od **posłuszeństwa**, a z posłuszeństwa wyrasta dalej wierność, a wierność z kolei prowadzi do inwestowania, wzrostu i pomnażania. Wszystko to jest częścią tego, czego Bóg oczekuje od nas i od naszych talentów i zdolności.

POTENCJAŁ

Potencjał to słowo, które nie mówi o czymś skończonym, o czymś doskonałym, ale o możliwości rozwoju i działania. Bo czego dokonał ten sługa? Zainwestował pieniądze (= talenty), a zanim wrócił jego pan, pomnożył sumę pieniędzy. Kiedy pan dał mu te talenty, stanowiły potencjał, ale nie równały się efektowi końcowemu. To czym Bóg obdarzył każdego z was, nie jest produktem końcowym waszego życia. I od was zależy, co zrobicie z powierzonym talentem.

Potencjał, to możliwość bycia kimś, to możliwość dokonania czegoś. Każdy z nas rodzi się z czymś, z pewnymi zdolnościami. Czasami **odnalezienie** tego jest trudne. Osoba, z którą mamy najwięcej kłopotów, to ta, która twierdzi: "Mam takie małe, minimalne zdolności, jaki więc z nich pożytek; nawet nie warto zaczynać. Co można zrobić z jednym talentem?" I "zakupu-

je" go. Najgorsze, co można zrobić w swoim życiu, to zakopanie tej jednej małej rzeczy, którą posiadamy.

Bóg mnie powołał w tym celu, że bym zorganizował Szkołę Biblijną. Głowiłem się, czy mam zdolności lub talenty i nie mogłem znaleźć ani jednego. Rozpocząłem więc od zera; nikt mi nie pomagał. I to wyrobiło we mnie poczucie niższości. Tak było do chwili gdy uzmysłowiłem sobie, że znalazłem się w wielkim niebezpieczeństwie, ale Bóg w swoim miłosierdziu posłał do mnie innych wierzących, którzy dodali mi zachęty.

Cokolwiek byście robili, nie porzeczajcie z ludźmi, którzy was będą zniechęcać; wybierajcie towarzystwo ludzi, którzy będą was zachęcali, dlatego, że jedynie Bóg wie jaki potencjał ukryty jest w waszym życiu.

Każdy rodzi się z jakimiś zdolnościami. W każdym z nas tkwi jakiś potencjał, który powinniśmy rozwijać zgodnie z tym, co nam Bóg darował (Mt 25:14-30).

CO ROBIĆ?

Rozpocznijmy od tego, co lubimy robić. Ktoś powie: "Wszystko, co lubię robić, to spać". W takim razie nie wiem, czy możemy ci pomóc. **Chodzi o coś, co naprawdę kochasz, co lubisz robić.** Jeżeli jest to jakieś zamiłowanie do muzyki, nie wycofuj się; idź za tym, dopóki Bóg nie otworzy przed tobą innej możliwości.

Można powiedzieć: "Ale ja śpiewam jak chora krowa". Marcin Luter był taki. Jego żona śpiewała i mówiła: "Marcinie, ty nie potrafisz śpiewać!" Ale pewnego dnia, kiedy śpiewał, Pan do niego przemówił. Powiedział mu: "Marcinie, twojej żonie to się nie podoba, ale twój śpiew jest słodki w moich uszach." Jeśli więc twoim darem nie jest muzyka, to może nim być coś innego.

Może jedyną rzeczą jaką masz, to pracowite ręce. Co można zrobić za pomocą rąk? Masz zdolności, którymi Bóg cię obdarzył, i musisz je rozwijać. Ktoś może powiedzieć: Bardzo lubię się uczyć i lubię czytać. Dobrze rób to! Bóg to w tobie rozwine i okaże się, że nagle otworzy przed tobą jakieś drzwi. Nigdy nie się przekonasz,

czego możesz dokonać, jeśli nie pójdziesz za tym, co naprawdę lubisz.

Pamiętam, że zawsze lubiłem lekcje historii, to mi się podobało, wciąż chciałem dowiedzieć się czegoś więcej. Są więc pewne dziedziny, które lubimy, dlatego pielęgnujmy to. Może potrafisz przemawiać, świadczyć, głosić kazania, zwiastować, nauczać, śpiewać, grać na instrumentach? Jeżeli masz takie pragnienia, to Bóg może ci je rozwijać.

Oczywiście, zanim zaczniemy coś robić, to przede wszystkim musimy wiedzieć, **kim jest Jezus Chrystus.** On jest głównym źródłem informacji, źródłem pomocy i rozwoju, i z Nim powinniście prowadzić całe swoje życie. Chcę wam przypomnieć taki fragment Pisma Świętego, który mi pomógł.

W Dziejach Apostolskich (22:6-10) czytamy w 7 wierszu: "I usłyszałem głos". A pierwsze pytanie, które zadał Saul, było następujące **Kto jesteś, Panie?** Drugie pytanie pojawia się w wierszu 10: "**Co mam czynić, Panie?**" Oto właściwy porządek, właściwa kolejność postępowania i odkrywania naszych zdolności.

Po pierwsze: **Kim jesteś, Panie?** Chcę najpierw poznać Ciebie. Dlatego też jesteś w Szkole. On także pomoże wam odpowiedzieć na drugie pytanie: **Panie, co mam robić?** Nie należy zmieniać tego porządku i odpowiadać najpierw na pytanie numer 2. Jezus wybrał Dwunastu uczniów i kiedy wziął ich do swojej Szkoły Biblijnej, oni nie potrafili mówić kazań i w ogóle niczego nie umieli. Największym kaznodzieją wśród nich był Szymon Piotr. Kiedy znalazł się w tej Szkole Biblijnej, u Jezusa, to sprawiał najwięcej problemów. Czasami tam bywa, że największy potencjał tkwi w tym studencie, który sprawia nauczycielom najwięcej problemów. Jeśli więc wpadasz w jakieś kłopoty, to jest dla ciebie jeszcze nadzieja, bo Szymon Piotr okazał się później największym kaznodzieją. W dzień Zielonych Świąt, gdzy wszyscy siedzieli i słuchali, on głosił Słowo Boże. I to z jaki skutkiem!

GDY MAM JEDEN TALENT?

Zajrzyjmy do fragmentu Ewangelii św. Marka (3:13-19). Jezus wybrał Dwunastu żeby z Nim byli: aby wiele czasu z Nim spędzili. Na tym właśnie polega pożytek z solidnego życia modlitewnego. Jeśli uda się wam rozwijać stałe, mocne życie modlitwne, to zawsze będziecie znali odpowiedź na to drugie pytanie: "Co powinienem robić?" To są te małe tajemnice, które będą wam pomocne. A więc musicie znaleźć to właściwe miejsce przed Bogiem.

Jeżeli nawet Bóg dał ci **tylko jeden talent, wykorzystaj go.** Skąd masz wiedzieć, co należy zrobić, albo skąd masz wiedzieć, czego nie robić. Choć, ja na przykład, wiem, czego nie mogę robić! Bóg pomoże nam odkryć to, czym nie powinniśmy się zajmować! Bóg ci pokaże, w czym jest twoja siła. Szukaj więc swoich silnych miejsc. Przestań szukać swoich słabości: szukajcie swoich mocnych punktów! Pamiętaj, że twoje zdolności i talenty mogą być Bożymi darami dla ciebie.

Podsumowując, radzę wam, abyscie szukali tego, co pragniecie robić dla Boga. **Bo jeśli będziemy mieli pragnienia i dążyli do robienia czegoś, co pragniemy robić, Bóg może nam w tym pomóc.**

Zwróćmy teraz uwagę na to, co mówi List do Rzymian (12:6-8): "A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli postępowanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością". Jeśli rozpoznajemy swój dar w którejś z tych dziedzin, powinniśmy bez ociągania się zacząć wcielać go w życie, używać i rozwijać. **Jeśli rozpoznajemy swój dar, powinniśmy nim usługować.**

PERMANENTNA NAUKA

Nigdy też nie przestawajcie się uczyć, studiować. Jeśli się zatrzymacie, trudno będzie wam później ponownie wystartować. Uczcie się więc i studiujcie bez przestanku. Porzucenie dalszej nauki to jedno z pokuszeń, które przychodzi na studentów po opuszczeniu Szkoły Biblijnej.

ROZWÓJ DARÓW

Idźmy dalej. "I rzekł Pan do Mojżesza: Patrz! Powołałem imiennie Besalela, syna Uriego, syna Chura z plemienia Judy, i napełniłem go duchem mądrością, rozumem, poznanie, wszechstronną zręcznością w rzemiośle, pomysłowością w wyrobach ze złota, srebra i miedzi, w szlifowaniu drogich kamieni do oprawy, w snycerstwie i we wszelkiej artystycznej robocie. I oto przydałem mu Oholiaba, syna Achisamacha, z plemienia Dan. A serce każdego zręcznego obdarzyłem umiejętnością wykonania wszystkiego, co ci rozkazałem..." (2 Mo 31:1-6).

To niezwykle, w jaki sposób Bóg uzdolnił tych ludzi do wykonania różnych pięknych przedmiotów. A więc **przez modlitwę odkryj, co Bóg ci dał**. On ci to pokaże. Są talenty związane ze sferą umysłu, są talenty związane z głosem, są talenty związane z naszymi rękoma, są również talenty, które rozwijamy dzięki naszej inicjatywie. To są te rzeczy, nad którymi musimy pracować i je rozwijać.

Tym, którzy mają jakieś problemy, chciałbym polecić **modlitwę o rozwój darów**. Niekiedy nie będziemy wiedzieli, jaki jest nasz dar, dopóki nie zaczniemy się o to modlić. Czasami jest to absolutnie niemożliwe, dopóki nie zaczniemy w modlitwie, gorliwie i wytrwale szukać Boga.

Otwórzmy z kolei 1 Księgę Kronik (4:9-10): "Jaabes był znakomitszy niż jego bracia i jego matka nazwała go Jaabes, gdyż pomyślała: W bólu rodziłam. A Jaabes wołał do Boga Izraela tymi słowy: Obyś mi prawdziwie błogosławił i poszerzył moje granice,

oby ręka twoja była ze mną i obyś zachował mnie od złego, aby mnie ból nie dotknął. I Bóg spełnił jego prośbę". Matka nazwała go Jaabes, a imię to znaczy: "rodzić w bólu", "bolesny". On nauczył się modlić. Jest to odpowiedź również dla was: **nauczcie się modlić!** Spróbujcie wykorzystać tę swoją słabą stronę, swoją ułomność, to, co jest przeszkodą. Może mówicie: "wszystko, co mam, to same słabości". Ale **Jaabes te słabości wykorzystał jako temat swojej modlitwy i Bóg go wysłuchał!**

Czytaliście na pewno o **Joni**. Jako nastolatka skoczyła do wody i skręciła sobie kark. Dzisiaj Joni ma ponad 30 lat, porusza się na wózku i posiada czucie tylko powyżej ramion. Słyszysz jednak i może mówić, chociaż nie ma władzy nad resztą ciała. I co robi Joni? Śpiewa, głosi Słowo, jest malarką i tworzy piękne obrazy. Pędzel trzyma w ustach i naprawdę pięknie maluje. Nie jest więc absolutnie niesprawna. Jeśli pozwolisz, żeby kierowała tobą twoja słabość, nigdy niczego nie osiągniesz. Wiem, że wielu z was pójdzie do pokoju i sporządzi listę swoich słabości. Bóg jednak mówi: daj mi swoją słabość, a Ja uczynię ją mocą.

Znam pewnego człowieka, który nazywa się **Dawid Rower**. Brał udział w wojnie wietnamskiej. Podczas działań wojennych wybuchł mu w dłoni granat. Kiedy chciał ten granat rzucić, stał w wodzie, zanurzony po pas. Po eksplozji znalazł się pod wodą i wszyscy myśleli, że utonął. Wydobyto go na brzeg i okazało się, że on żyje. Ludzie nie poznali go, bo twarz miał rozerwaną prawie na strzępy. Sądowano, że nie przeżyje. Zawieziono go do szpitala i on przeżył. Był jednak w takim stanie, że musieli go wystać do Stanów, żeby zrobić mu operację plastyczną. Granat urwał mu obydwie uszy, większą część żuchwy i nos. Dawid przeszedł kilka operacji plastycznych. Teraz ma sztuczne uszy, sztuczny nos i brodę. I dzisiaj głosi Słowo Boże w szkołach średnich, wszędzie gdzie tylko ma ochotę, ponieważ wszyscy chcą go zobaczyć.

A kiedy tam idzie, mówi do chłopców i dziewcząt: Słuchajcie, Bóg wam dał ciało, traktujcie je w należyty sposób. Co by było gdybyście nie mieli uszu - i zdejmujecie uszy i kładzie przed nimi - albo gdybyście nie mieli nosa - i zdejmujecie nos i kładzie przed sobą - albo gdybyście nie mieli brody - i zdejmujecie ją. Wygląda wtedy tak okropnie, że nikt nie może spokojnie na niego patrzeć. A Dawid zakłada to wszystko z powrotem, i mówi: "Bóg dał ci ciało, a co ty z nim robisz?" Mówi im o Jezusie. A więc jest to człowiek niepełnosprawny, ale jak on służy Bogu! Bóg dał ci dobre, zdrowe ciało. Jak je traktujesz, jak je używasz?

Jesteśmy szafarzami tego, co Bóg nam dał: naszych zdolności, zalet i talentów. **Wykorzystuj to, co Bóg ci dał, i nie trać czasu na to, czego nie potrafisz, nie lubisz albo nie chcesz robić**. Korzystaj ze zdolności muzycznych, które od Niego otrzymałeś. Jeśli np. umiesz grać na pianinie, to ćwicz, rozwijaj tę zdolność, bo skąd możesz wiedzieć, co jeszcze Bóg ma dla ciebie.

KAŻDY DAR JEST DOBRY

Wykorzystuj wszystkie dary dla Bożej chwały, zgodnie z tym, co jest zapisane w 1 Liście do Koryntian (10:31): "Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą". Powiedz Panu w swojej modlitwie: "Panie, mój talent jest bardzo mały, ale będę go używać ku Twojej chwale. Mogę przemawiać i mogę świadczyć, będę to więc robić dla Ciebie!" Cokolwiek jednak robimy, używajmy naszych talentów we właściwy sposób.

Wszelkie talenty i zdolności mamy od Boga, dlatego ofiarujemy je Bogu i nie używajmy ich w sposób niewłaściwy. "Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza". (Rz 12:1). A więc nie używajmy Bożej własności w sposób niegodny. Nie marnujemy

talentów, ale ofiarujemy je Panu, aby były miłą ofiarą dla Boga.

Przeczytajmy fragment z 2 Mojżeszowej (4:1-5): "Mojżesz... rzekł: A jeżeli nie uwierzą mi i nie usłuchają mnie, lecz powiedzą: Pan nie objawił się tobie? A Pan rzekł do niego: Co masz w ręku swoim? A on odpowiedział: Laskę. I rzekł: Rzuć ją na ziemię. A gdy ją rzucił na ziemię, zamieniła się w węża, Mojżesz zaś uciekał przed nim. I rzekł Pan do Mojżesza: Wyciągnij rękę i chwyć go za ogon; wyciągnął tedy rękę i pochwycił go, a on zamienił się znowu w laskę w jego dłoni. Aby ci uwierzyli, że ci się ukazał Pan, Bóg ojców ich, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba".

POWIERZ BOGU SWÓJ DAR

W 2 wierszu czytamy: "Co masz w ręku swoim?" Co masz dzisiaj w ręku swoim? Długopis. Kiedyś moja żona zwróciła się do mnie: "Co ja mam zrobić? Nie potrafię wygłaszać kazań". A ja na to: "Nie musisz głosić kazań. Poślubiłaś przecież kaznodzieję". "Co wobec tego, co mogę zrobić?" - spytała.

Okazało się, że moja żona potrafi posługiwać się długopisem. To jest też dar i ona z niego korzysta. Co miesiąc moja żona pisze od 30 do 40 listów i wysyła je do ludzi na całym świecie. To jest również wielka możliwość służby.

A co ty masz w swoim ręku? Potrzebujemy pisarzy, nie mamy ich w nadmiarze. Potrzebujemy dobrych pisarzy, którzy by pisali artykuły. I być może twoja moc, twoja siła tkwi właśnie w długopisie, który trzymasz w ręku, lub w twojej maszynie do pisania?

Może jesteś fotografem? Korzystaj więc z tego, zamieszczaj swoje zdjęcia w jakichś pismach. Zatem, co masz w ręku? Bóg polecił Mojżeszowi rzucić laskę na ziemię. On ją rzucił i laska stała się wężem. Jeśli więc coś masz w swoim ręku i jeśli będziesz niewłaściwie z tego korzystał, może się to przerodzić w coś, co obróci się

przeciw tobie. Innymi słowy - jeśli będziesz niewłaściwie używał tego, co masz, to może ci to przynieść szkodę. Pewnego dnia ta laska może stać się wężem, jeśli będzie niewłaściwie używana. Ale potem Mojżesz podniósł ją z powrotem i wąż stał się znowu laską.

Oddaj swój talent Jezusowi. Kiedy potem ludzie będą mówili o talentach, nie będą mówić, że jest twój, ale że należy do Boga.

Jest pośród nas wystarczająco duży ludzi z takim potencjałem, że mogliby postawić Polskę do góry nogami. Mamy kaznodziejów i mamy śpiewaków oraz pracowników, którzy będą pracowali np. wśród narkomanów. Są ludzie obdarzeni różnymi zdolnościami pośród nas.

Mamy przyjść do Pana i zapytać: "Jaki jest mój talent?" Mam o to pytać, ponieważ każdy z wierzących jest szafarzem i każdy z nas będzie musiał zdać przed Bogiem sprawę z tego, jak wykorzystał Jego dar lub dary. Ale musimy ich używać dla Bożej chwały. Niech was Bóg błogosławi i niech was strzeże, i niech rozjaśni swoje oblicze nad wami.

6. SZAFARSTWO W SFERZE CZASU

Przeczytajmy na początek fragment z **Księgi Kaznodziej** (3:1-8) - "Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę: Jest czas rodzenia i czas umierania; jest czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono. Jest czas zabijania i czas leczenia; jest czas burzenia i czas budowania. Jest czas płaczu i czas śmiechu; jest czas narzekania i czas płasów. Jest czas rozrzucania kamieni i czas zbierania kamieni; jest czas pieszczot i czas wstrzymywania się od pieszczot. Jest czas szukania i czas gubienia; jest czas przechowywania i czas odrzucania. Jest czas rozdzierania i czas zszywania; jest czas milczenia i czas mówienia. Jest czas miłowania i czas nienawidzenia; jest czas wojny i czas pokoju".

CZAS

Czas prawdopodobnie jest jednym z największych darów, jakimi Bóg nas obdarzył. Gdy wszyscy stanimy przed sędziowskim tronem Chrystusa, rozliczani będziemy z tego, czy i jak spożytkowaliśmy czas, który Bóg nam dał. Nie wiem, czym jest dla was czas? Czy jest to bardzo długi okres, który można zmierzyć za pomocą minut, godzin, dni, tygodni? Dla mnie czas to okazja, sposobność. **Czas jest wyzwaniem.**

Bóg, który jest wszechmocny, wszechobecny i odwieczny, nie patrzy na rzeczy z perspektywy czasu. On widzi wszystko jako całość. Dla nas natomiast czas jest sposobnością, szansą. Nie stoi w miejscu, ale się przesuwa, upływa.

DYSCYPLINA

Szafarstwo czasem to systematyczne, **zdyscyplinowane wykorzystywanie godzin**, które otrzymaliśmy, na chwałę Boga. Przypomnijmy sobie w związku z tym fragment Ewangelii św. Łukasza (12:42-48). "A Pan rzekł: Któż jest tym wiernym i roztroprym szafarzem, którego ustanowił pan nad czeladzią swoją, aby im dawał wyżywienie w czasie właściwym? Błogosławiony ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że postawi go nad całym mieniem swoim. Jeśliby zaś ów sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić sługi i służebnice, jeść, pić i upijać się, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna, usunie go i wyznaczy mu los z niewiernymi. Ten zaś sługa, który znał wolę pana swego, a nic nie przygotował i nie postąpił według jego woli, odbierze wiele razów. Lecz ten, który nie znał, choć popełnił coś karygodnego, odbierze niewiele razów. Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać".

Zdamy więc sprawę z tego, w jaki sposób wykorzystywaliśmy czas, które został nam dany, dla Bożej chwały. **Innymi słowy, musimy planować nasz czas.**

PRÓBA OGNI

Niedawno czytałem o pewnym człowieku żyjącym w Anglii, który był hobbystą i spędził 30 lat budując domek o wymiarach metr na metr. Budował ten domek z zapalek. Jednakże popełnił błąd, ponieważ te zapalki nie były wypalone. Pewnej nocy do tego domku dostała się mysz, otarła się o jedną z zapalek i ten dom przetrwał tylko 5 minut. Oto człowiek ten pracował 30 lat i w ciągu 5 minut wszystko przepadło. Kiedyś i my staniemy przed Chrystusem a nasze dzieła, nasze uczynki - zostaną "wypóbowane jak przez ogień" (por. 1 Ko 3:13). Jak więc będą wyglądały nasze dzieła przed Bogiem?

PLAN DNIA

Miejcie plan dnia. Planujcie, bo to, jak wykorzystujecie minuty, świadczy o tym, jak wykorzystujecie godziny. Powinniście mieć czas na modlitwę, czas na życie rodzinne na odpoczynek, na pracę. Kiedy opuściłem Szkołę, postanowiłem, że moim zwyczajem będzie, by pierwszą godzinę dnia poświęcić Bogu na modlitwę, natomiast resztę dnia zaplanować w "blokach". Im wcześniej w swoim życiu ustalicie takie wzorce, tym lepiej wykorzystacie czas i przez to swoje życie. Ludzie powiedzą: "To jest zdyscyplinowany człowiek; postępuje zgodnie z ustalonym przez siebie wzorcem". Czasem dobrze jest zrobić sobie sprawozdanie z wykorzystanych godzin i minut dnia. Ile czasu poświęciliśmy na studiowanie Słowa i modlitwę, ile czasu na pracę, na co i dlaczego przeznaczaliśmy więcej czasu.

Dobrze jest więc posiadać plan dnia. A jedną z korzyści z tego wynikających jest to, że pomaga nam on wyeliminować rzeczy zbędne. Musimy zawsze pamiętać, że to **my powinniśmy być szafarzami naszego czasu.** Świat nie może wpływać na to, w jaki sposób mam wykorzystywać swój czas. Muszę sam o tym decydować. A jeśli będziemy działać świadomie, wyeliminujemy większość problemów związanych ze złym wykorzystaniem czasu.

7. SZAFARSTWO W SFERZE POWOŁANIA I ŻYCIA

POWOŁANIE

Do czego jesteśmy powołani? Jest to niewątpliwie jedna z największych decyzji, które musimy podjąć w życiu. Poza sprawą zbawienia są jeszcze dwie najważniejsze decyzje, które musicie podjąć. Zadecydowaliście, żeby **pójść za Jezusem** - to jest pierwsza i główna sprawa. Następna ważna decyzja, którą już podjęliście, to **Szkoła Biblijna.** A trzecia z kolei polega na tym: **jakie powołanie mam realizować,** gdy opuszczę Szkołę. Zaraz potem przychodzi następna ważna decyzja: **czy i kto będzie** moją towarzyszką (moim towarzyszem) - na resztę życia.

Czym jest Boże powołanie? Napisałem kiedyś, że jest **Boży głos przemawiający do serca dziecka Bożego, wzywający je do pracy w Jego winnicy.** Jednak skąd wiemy, czy to jest powołanie, czy nie? W jaki sposób możemy rozpoznać Boży głos? Myślę, że każdemu swemu dziecku Bóg dał troje uszu. Dwoje uszu - to te, które widać, w sercu natomiast jest jeszcze jedno dodatkowe. I błogosławiony ten, kto potrafi się nimi wszystkimi posługiwać. **W gruncie rzeczy chodzi o usłyszenie tego, co mówi Duch Święty.**

POWOŁANIE DO SYNOSTWA

Bo skąd np. wiemy, że jesteśmy zbawieni? Czytamy o tym w Liście do Rzymian (8:14-16): "Ci, których Duch Boży prowadzi, są synami Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojczel! Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy". Dalej w tym samym Liście do Rzymian (10:8-10), przedstawione jest Boże

powołanie do zbawienia. "Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu."

Skąd wiemy, że jesteśmy dziećmi Bożymi? Duch Święty poświadczyl nam, że nimi jesteśmy, gdy wyznaliśmy nasze grzechy. To jest pierwsze powołanie - powołanie do zbawienia. Duch Święty potwierdza, że zostaliśmy powołani.

PRZYNOSZENIE OWOCU

Dalej następuje powołanie do przynoszenia owocu. Doświadczają tego każdy, kto został zbawiony. W Ewangelii św. Jana (15:16) czytamy: "Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali, i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam". Bóg nas wybrał i przeznaczył, jest to więc powołanie adresowane do Jego wszystkich dzieci, aby przynosiły owoc. W zborze każdy ma więc, co najmniej, dwa powołania.

RÓŻNORODNA SŁUŻBA

Przejdźmy następnie do Listu do Efezjan (4:11). Wiersz 11 pozwoli nam rozpoznać rodzaj powołania, jaki otrzymaliśmy. "On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami".

Są też inne powołania do służby: "A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością" (Rz 12:6 i n). Być może odnajdujecie tutaj siebie?!

Być może twoje powołanie jest opisane w 1 Liście do Koryntian (12:28) - "A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki". W tym fragmencie ukazany jest także "dar niesienia pomocy" i "dar zarządzania".

Powołanie przychodzi stopniowo. Bóg nie od razu daje nam wszystkie wskazówki i szczegóły. Jest raczej tak, jak to bywa z czytaniem książki - czyta się ją nie całą naraz, ale strona po stronie. Po jakimś czasie Pan pokazuje nam ciąg dalszy, ale musimy wiedzieć, że wraz z tym powołaniem wiąże się także **odpowiedzialność**.

CIERPLIWOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆ

We fragmencie 2 Listu do Tymoteusza (4:1-5) i 1 Liście do Koryntian (4:1-2) zawarte są słowa mówiące o naszej odpowiedzialności za powołanie. "Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego; głoś Słowo, bądź w pogodowi w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce. I odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom; ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją" (2 Tm 4:1-5). Jest to zachęta Pawła i wyzwanie dla wierzących.

A teraz, co ap. Paweł pisze opowiadaniu w 1 Liście do Koryntian: "Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny" (4:1-2).

Powodem, dla którego Bóg obdarza nas powołaniem, jest coś, co On czyni w naszym sercu i czego nieprzyjaciel nie jest w stanie stamtąd wyrwać. Nieprzyjaciel nie może usunąć tego

powołania i na tym właśnie budujemy swoją służbę. Kiedy przychodzi trudny okres, to wówczas to powołanie utrzymuje nas; bo patrząc wstecz, mówimy: "Wiem, że Pan mnie powołał!".

Jak daleko pójdziesz i nie cofniesz się? Nie cofamy się, wypełniamy powołanie, które Bóg nam dał. **To wszystko, co mówiliśmy o zarządzaniu czasem i o realizacji powołania, można podsumować następująco: szafarstwo obejmuje całe życie chrześcijanina.**

ŻYCIE

Odczytajmy fragment z Listu do Galatów (2:20) - "Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze [w] Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie". Każde życie jest cenne dla Boga i jest częścią chrześcijańskiego dziedzictwa.

ŻYCIE DLA PANA

Nasze życie jest ważne dla Niego. Anglicy mawiają, że "życie zaczyna się po czterdziestce", ale tak naprawdę rozpoczyna się ono znacznie wcześniej. Pisze o tym Paweł w Liście do Filipian (1:21) - "Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus". To bardzo związane stwierdzenie. Zapytajcie kogośkolwiek człowieka na ulicy, czym jest dla niego życie? Co dla ciebie znaczy słowo "życie"? Czy jest to spacer, któremu towarzyszą różne przyjemności? Lub jest to może ciężka praca?

ŻYCIE JEST SKARBEM

Życie zostało nam dane jako skarb, o który musimy się troszczyć. Właśnie dlatego chrześcijanie cenią je i uznają jego wartość.

Obecnie w Holandii mówi się, że posunęliśmy się za daleko w bardzo krótkim czasie. W 1860 roku każdy mieszkaniec Holandii był chrześcijaninem, członkiem jakiegoś zboru i uznawał się za chrześcijanina. Natomiast dzisiaj przynajmniej 51 proc.

Holendrów twierdzi, iż nie wierzy w Boga, co najdobitniej świadczy o tym, jaką wartość ma dla nich życie.

W Holandii w ciągu trwania swojego życia jesteś bezpieczny tylko przez pewien okres czasu. Ponieważ na początku zagraża ci aborcja, a przy końcu eutanazja. Mamy, zdaje się, światowy rekord, czyli około 50 tysięcy przypadków eutanazji, a może znacznie więcej. I to zjawisko rozszerza się bardzo szybko. We Francji jeśli dzieci są kalekie lub upośledzone i nie będą z nich żadnego pożytku, to po prostu usypia się je.

A więc życie ludzkie ma niewielką wartość. Do wielkich zagrożeń dochodzi ponadto ogromna liczba narkomanów, chorych na AIDS i znaczna liczba samobójstw wśród nastolatków. Wszystko to ukazuje, że życie ludzkie nie jest już tak bardzo cenione. Jakże odległy jest ten stan od **świadectwa ap. Pawła**: "Dla mnie życiem jest Chrystus"!

W 1 Liście do Koryntian (6:15.17) czytamy: "Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowymi? (...) Kto zaś łączy się z Panem, jest z nim jednym duchem". Słowa te wyraźnie mówią o jedności naszego życia z życiem Pana. Liczy się więc każdy dzień naszego życia: dzień moich narodzin, dzień mojego zbawienia, dzień chrztu wiary, dzień, w którym odkryłem, moje powołanie, całe moje życie i to, jaka będzie moja przyszłość w wieczności.

MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

Istotnym problemem do rozwiązania, przed którym każdy w pewnym momencie staje, jest to sprawa: czy, gdzie i jak znajdę towarzyszkę (towarzysza) na resztę życia? W pewnym sensie na znalezienie współmałżonka najlepszym miejscem byłaby Szkoła Biblijna, a to z tego powodu, że przyszli partnerzy startowaliby z równego poziomu, zdobywali tę samą wiedzę, więc w przyszłej służbie dla Pana mogliby się dobrze rozumieć.

Można oczywiście zastosować tu **zasadę eliminacji**. A zatem, po pierwsze, eliminujemy kino oraz bary i kluby nocne. Wiele jest miejsc, które jeszcze można wyeliminować. Natu-

ralnym rozwiązaniem będzie pójście tam, gdzie są wierzące dziewczyny: np. obóz chrześcijański, konferencja dla kobiet. Inna możliwość to zbór. Powinniście znaleźć się tam, gdzie są również kobiety, a Bóg was poprowadzi.

Jak można mieć pewność, że znaleźliśmy właściwą osobę? To nie jest tak, że siedzimy na wykładzie, zamykamy nagle oczy i mówimy: "Panie, ta, którą wskażę, będzie moją żoną". Nie, tak naprawdę nie należy robić.

Przypomnijcie sobie **Izaaka**. Bóg pokierował pewną dziewczyną i przygotował ją jako żonę dla Izaaka, że prowadził sługę Abrahama do właściwej rodziny i do właściwej dziewczyny a ona odpowiedziała: "Pójdę...". I to ona została wybrana i była piękną, ukochaną żoną Izaaka. Jestem przekonany, że **Duch Święty będzie pomagał także i nam**. Twoje życie jest ważne dla Boga, twoja towarzyszka również! Myślę, że jedną z największych rzeczy, jakie chrześcijaństwo oferuje światu, jest wartość, którą nadaje ono ludzkiemu życiu. Dla Boga ważna jest każda osoba. Nasza postawa i wpływ, który wywieramy, tworzą nasze życie. Jaka powinna być moja postawa oraz stosunek do tego świata?

NASTAWIENIE I WPŁYW

W Liście do Filipian (2:5) czytamy: "Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jako było w Chrystusie Jezusie." Miejcie taki umysł, jaki miał Jezus. A więc niech wasze nastawienie takie będzie, jakie miał Chrystus. Jakie było nastawienie Chrystusa? Czy był pokorny, łagodny? Czy miał w sobie miłość, choć był silny i postępował stanowczo wobec zła i grzechu? Nasza postawa będzie decydować o naszych postępach w Szkole Biblijnej i o sukcesach w przyszłej służbie.

Drugi element naszego życia to wpływ, jaki wywieramy na innych. Jest on w znacznym stopniu zależny od tego, czy właściwie używamy naszego języka.

JĘZYK - BŁOGOSŁAWIENSTWEM LUB PRZEKLEŃSTWEM

Zwróćmy uwagę na to, co w kwestii wpływu naszego języka ma do powiedzenia Jakub. "I język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości, kala on całe ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło[...] Natomiast nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, bracia moi, być nie powinno. Jeśli kto w mowie nie uchybia ten jest mężem doskonałym..." (Jk 3:6.8.10).

Z KIM DO ŚLUBU?

Jeszcze kilka słów o sprawie wyboru towarzysza lub towarzyszki życia. Gdy Pan potwierdził w moim sercu, że dziewczyna, którą poznałem w Szkole Biblijnej, będzie osobą, którą poślubię, ludzie mówili, że dokonałem właściwego wyboru. Inni z kolei dowodzili, że ona nie jest dla mnie odpowiednią osobą.

Powiedziałem do siebie: "Czy mam dopuścić do tego, by oni za mnie wybierali?" Zapytałem: "Co złego widzicie w tej dziewczynie?" Odpowiedzieli: "Ona jest bardzo cicha". "Co w tym złego?" - spytałem. Jestem bardzo zadowolony z tego, że wybrałem osobę, która była tak cicha. A to dlatego, że żona, która w zborze mówi zbyt dużo, może zniszczyć służbę swego męża. A więc to była cecha pozytywna a nie negatywna. Później moja żona nauczyła się mówić w zborze, ale nigdy nie było tak, żeby gadała przez cały czas. Język może wyrządzić wiele złego, jest tak wpływowy, bo za jego pośrednictwem wyraża się nasze życie.

BYĆ SOLĄ!

"Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami. Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie

przyda, tylko aby była wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może ukryć się miasto położone na górze" (Mt 5:12-14). Sól ziemi i światłość świata - tym jesteśmy! Obie te rzeczy mają moc i wywierają wpływ. Sól jest w stanie przyniknąć do głębi i ma właściwości konserwujące, bo powstrzymuje procesy gnilne.

Biblia bardzo jasno mówi, że jeśli sól zatraci swoje właściwości, nie nadaje się do niczego; jest do wyrzucenia. Dalej jest powiedziane: "Niechaj mowa wasza będzie okraszona solą." A więc znów chodzi o pozytywny wpływ, jaki wywieracie za pośrednictwem tego, co mówicie.

Biblia mówi, że jesteście solą, a nie cukrem ziemi. Czy myśleliście o tym kiedyś, dlaczego Biblia nie mówi, że jesteśmy cukrem świata?

Wielu wolałoby, żeby chrześcijanie byli cukrem, żeby byli słodziutcy. Jednak sól, która zachowuje, jest czymś ważniejszym niż przejściowa słodycz. Nasze życie powinno wywierać wpływ na innych w równie naturalny sposób jak to, że jak nie można przeszkodzić temu, żeby słońce świeciło.

Nasz wpływ rozpoczyna się teraz i trwa w ciągu całej naszej służby. Będziecie wpływać na kolegów, z którymi dzielicie pokój, będziecie mieć wpływ na innych studentów. A w zborze będziecie mieć wpływ na ludzi, będziecie wpływać na swoje rodziny i wreszcie ludzie po prostu zaczną postępować tak, jak wy. To jest ta wspaniała i jednocześnie przerażająca część służby: zborownicy upodabniają się do swoich pastorów. Widzimy czasami takie kongregacje, w których wszyscy poruszają się, mówią i wyglądają dokładnie tak jak ich pastor. Dzieje się tak dlatego, że on wywiera na nich taki wpływ.

Ale to my jesteśmy szafarzami naszego życia i zdamy Bogu sprawę z tego, jak je przeżyliśmy. Dobrze jest żyć. Byłoby okropnie, gdybyśmy nie żyli, po prostu by nas nie było - ani tutaj, ani nigdzie. Dzisiaj więc jest najlepszy dzień w waszym życiu. Każdego dnia powinniśmy śpiewać: "Dzisiaj jest dzień, który dał nam Pan. Weselmy się, weselmy się i radujmy się w nim..." (por. Ps 118:24).

8. SZAFARSTWO W SFERZE EWANGELII

Przeczytajmy fragment 1 Listu do Koryntian (9:16-18): "Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo. Jakąż tedy mam zapłatę? Tę, że zwiastując ewangelię, czynię to darmo, aby nie korzystać z prawa, jakie mi daje zwiastowanie ewangelii".

EWANGELIA JAKO POWINNOŚĆ

"Biada mi jeśli bym ewangelii nie zwiastował" - stwierdza ap. Paweł. Ta służba została mu powierzona jako szafarstwo. Nakaz, który apostoł przyjął, jest widoczny w jego całym życiu. To zaszczyt oraz wielka, wielka odpowiedzialność. Co z nią zrobimy? Dla kogo jest przeznaczona ta ewangelia?

Jedna z odpowiedzi jest zawarta w Liście do Rzymian (1:14-16) - "Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych. Tak więc, jeśli o mnie idzie, gotów jestem zwiastować ewangelię i wam w Rzymie. Albowiem nie wstydę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka." W w. 14 Paweł mówi: Jestem dłużnikiem, a w w. 15: Jestem gotów, w w. 16: Nie wstydę się. Znowu mamy tu 3-częściowe kazanie. Po pierwsze: **Jestem dłużnikiem**, po drugie: **Jestem gotów** i po trzecie: **Nie wstydę się!** Jest to dobre kazanie na temat zwiastowania ewangelii.

Co to znaczy być dłużnikiem? Czy dług to poważna sprawa? Co robimy, gdy mamy **dług**? Oczywiście robimy wszystko, co można, by go spłacić. Czy jest różnica pomiędzy dobroczynnością a długiem? Na czym ona polega? Dobroczynność oznacza coś dobrowolnego, dług zaś - konieczność spłaty.

Paweł mówi, że dla niego ewangelia nie jest dobroczynnością, ale jest długiem. Jestem więc dłużnikiem i muszę coś zrobić z ewangelią. Co mam z nią zrobić? Zobaczmy, co on mówi. W w. 15 Jestem gotów. Również i ja tu jestem, żeby spłacać dług, a polega on na zwiastowaniu ewangelii światu. Jesteśmy gotowi albo właśnie przygotowujemy się do tego. Słuchamy i uczymy się, abyśmy mogli zacząć spłacać dług, który zaciągnęliśmy wobec innych. Dopiero wtedy będziemy gotowi do realizacji treści w. 16, że gdy stanimy przed Chrystusem, nie będziemy zawstyżeni.

KOŚCIÓŁ - ZWIASTUNEM EWANGELII

Ewangelia została powierzona Kościołowi. Zadanie Kościoła nie polega więc na tym, żeby grać w bingo, ale rozszerzać ewangelię. To zadanie zostało złożone w naszą rękę. "I będzie głoszona ta ewangelia o królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec" (Mt 24:14).

Kościół ma swoje zobowiązanie i polega ono na głoszeniu ewangelii wszystkim narodom. Każdy z nas odpowiada za jego realizację. A kto jest odpowiedzialny za nadejście końca? O tym decyduje Bóg. Zatem ja mam swoje obowiązki, a Bóg - swoje. Być może chcielibyśmy to zmienić: wolelibyśmy, żeby Pan głosił ewangelię, a my zdecydujemy, kiedy ma nadejść koniec. Tak jednak się nie dzieje!

Błogosławieństwo Boże dane Izraelowi miało być przez niego zaniezione do innych narodów. Czytamy w 1 Księdze Mojżeszowej (12:1-3) - "I rzekł Pan do Abrahama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje tak, że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinając cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi." W w. 2 Bóg mówi: "będę błogosławił" oraz "staniesz się błogosławieństwem" i "w tobie będą błogosławione wszystkie plemiona". To jest właśnie **ewangelizacja świata**.

Ewangelizacja świata rozpoczyna się więc w 1 Mojżeszowej (12:3). Innymi słowy Bóg powiedział: Ja będę

błogosławił tobie a ty będziesz błogosławił narodom. Możemy odpowiedzieć, że to przecież odnosiło się do Izraela. Czy jednak czytaliście List do Galatów (3:19)? "Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika". "Aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło do pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś, abyśmy obecnego Ducha otrzymali przez wiarę" (Gl 3:14). Przeczytajmy jeszcze w 16: "Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom - jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus."

A więc błogosławieństwo przyszło za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Jak czytamy w w. 16, nie było ono dane tylko Abrahamowi; błogosławieństwo i obietnica przechodzą na tych, którzy są zrodzeni z nasienia Chrystusowego. To zatem obowiązuje aż do naszych czasów i dotyczy również nas.

NAKAZ MISYJNY JEZUSA

"A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana jest mi wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ucząc je przestrzegając wszystkiego, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28:18-20). Tutaj jest właśnie zawarty ten wielki Nakaz Misyjny: przykazanie i poselstwo. Co z nim zrobimy?

On jest wciąż nie realizowany, ponieważ ciągle zawodzimy. Po upływie prawie dwóch tysięcy lat wciąż jeszcze nie dokończyliśmy tego dzieła. Na świecie żyje obecnie ok. 12 tysięcy grup językowych, które nie usłyszały tego poselstwa w swoim języku.

Po zastrzeleniu jednego z prezydentów USA, wieść o zamachu, dotarła w ciągu trzech dni do najbardziej prymitywnych plemion, ale niektóre z nich wciąż czekają na to, żeby Kościół powiedział im o Jezusie Chrystusie, który za nie umarł. Ewangelia jest szafarstwem nam przekazanym i - jak mówi Paweł - biada mi, jeśli tej ewangelii nie będę głosił. Obyśmy więc nie ośmielili się zatrzymać tej prawdy tylko dla siebie. Nie mamy do tego prawa.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA EWANGELIZACJĘ

W jaki sposób możemy rozgłosić to poselstwo? Jestem zaskoczony i zaszokowany otwarciem się Europy Środkowo-Wschodniej. Trudno ocenić, ile dobra spowodował upadek muru berlińskiego. W Rosji ludzie domagają się np. Biblii na lekcjach, w szkołach. W Ameryce natomiast Biblię usuwa się ze szkoły.

Ale nie tylko dobre rzeczy dzieją się tu na Wschodzie, ponieważ Rosja, Ukraina i inne kraje są zalewane różnego rodzaju "nowymi kultami". W rok po upadku muru berlińskiego w Europie Wschodniej pojawiło się 10 tysięcy mormonów i tzw. "świadków Jehowy". Popelniamy więc błąd, bo powinniśmy przygotować wszystkich wierzących i wysłać ich jako misjonarzy, a tymczasem propagujemy wiele rzeczy, które nie są ewangelią Chrystusa. Jesteśmy więc odpowiedzialni za przekazywanie tej ewangelii.

Słyszeliśmy już o zwiastowaniu "ewangelii sukcesu", która była tak popularna w Stanach a teraz cały ten szmelc, czyli wszystko z wyjątkiem ewangelii, przysyłamy tutaj. Niech Bóg pomoże Kościołowi!

Jest jednak zasadnicza sprawa: to wy jesteście kluczem do prawdziwego przebudzenia Ducha Świętego w Polsce, aby cały ten obszar zapłonął dla Boga. To może się rozpocząć u was i od was, dlatego musimy przeciwstawiać się mocom ciemności. Oto zadanie dla Kościoła. Jest tyle dziedzin, w których powinniśmy rozszerzać ewangelię, tyle obszarów, na których powinniśmy ją rozgłaszać. Co stanie się z tymi, którzy się nawrócą? Musimy zachować każdą duszę, która przyszła do Chrystusa.

Jestem dłużnikiem i jestem gotowy - to dwie sprawy. **I nie wstydę się** - to jest ta trzecia. Niech to rozbrzmiewa w waszej Szkole, ponieważ staniemy przed sędziowską stolicą Chrystusa i każdy zda sprawę, co zrobił z ewangelią, którą otrzymał. A więc jesteśmy szafarzami ewangelii.

Jeśli zatem głosimy ewangelię, to nasze szafarstwo musi posunąć się krok dalej. Jesteśmy zachęceni, aby mocno uchwycić się prawdy. Prze-

czytajmy fragment z Listu Judy (1: 3) - "Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym".

PRZYKŁAD AP. PAWŁA

W Liście do Filipian (2:16) ap. Paweł mówi: "Zachowując słowa żywota ku chlubię mojej na dzień Chrystusowy, na dowód, że nie na próżno biegałem i nie na próżno się trudiłem." Chodzi o to, żebyśmy zachowywali słowo prawdy - jak pisze Paweł - abyśmy trzymali się tego, co głosimy. Potrzeba nam zatem cierpliwości i wytrwałości. Do tego też potrzebny nam jest przykład Pawła.

W Liście do Rzymian (15:19-20) napisał: "Przez moc znaków i cudów oraz przez moc Ducha Świętego, tak iż, począwszy od Jerozolimy i okolicznych krajów aż po Ilirję, rozkrzewiłem ewangelię Chrystusową. A przy tym chluba moją było głosić ewangelię nie tam, gdzie imię Chrystusa było znane, abym nie budował na cudzym fundamencie".

Chcemy tutaj uwypuklić to, że jesteśmy szafarzami **całej prawdy Bożej**. Niech nasza służba będzie pełna. W dzisiejszych czasach jest wielu ekspertów wyspecjalizowanych w poszczególnych dziedzinach, ale my powinniśmy głosić całą prawdę i nie zamykać się w jakimś jednym małym skrawku ewangelii.

Wierzmy w różnorodność służb i posług, zgodnie z tym, że - jak napisano - usługują apostołowie, prorocy, ewangeliści, nauczyciele i pastory. Nie wolno głosić tylko części ewangelii. Są tacy, którzy mówią tylko o proctwie albo tylko o powtórnym przyjsciu Chrystusa; jeszcze inni znowu nauczają wyłącznie o uzdrawianiu. **Paweł** natomiast mówi, że prezentuje **pełną ewangelię**.

A więc daje ludziom dobrą, wyważoną dietę. Ja bardzo lubię np. fasolkę, ale nie sądzę, żeby to był dobry pomysł przez 365 dni w roku jeść fasolkę. Zadbajcie o pełną różnorodność pokarmu, który oferujecie lu-

dziom, w przeciwnym bowiem razie wszyscy będą "wyglądać jak fasolki". Ewangelia ma być głoszona w całości i jest to moim obowiązkiem, ponieważ ona jest prawdą oraz dziełem Bożym, za które jestem odpowiedzialny. Gdziekolwiek otworzycie Biblię, wszędzie znajdziecie szafarstwo, czyli chrześcijańską odpowiedzialność. Ap. Paweł nazywa to tajemnicą i pisze, że jest odpowiedzialny za tajemnicę ewangelii.

ROZGLASZANIE TAJEMNICY

Temat ten przedstawił ap. Paweł w Liście do Efezjan (3:1-10): "Dlatego ja, Paweł, jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan - bo zapewne słyszeliście o darze łaski Bożej, która mi została dana dla waszego dobra, że przez objawienie została mi odślonięta tajemnica, jak to powyżej krótko opisałem. Czytając to, możecie zrozumieć moje pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom, i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię, której służą zostałem według daru łaski Bożej, okazanej mi przez jego wszechmocne działanie. Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, została okazana ta łaska, abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe i abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył, aby teraz naziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą."

CAŁA EWANGELIA, PRZEZ CAŁY KOŚCIÓŁ, CAŁEMU ŚWIATU

Mamy tu bardzo szeroką rozpiętość tematów i kiedy myślimy o odpowiedzialności, która spoczywa na pastory, to czasami robi się bardzo ciężko. Znajdujemy tu nakaz misyjny i pełnię

ewangelii, która została powierzona całemu Kościołowi, by ją przekazał całemu światu. Mamy więc trudne zadanie.

Dalej, chodzi o to, że na nas została złożona odpowiedzialność, jest to odpowiedzialność za cały zbor, że to by wszyscy, dorośli, młodzież i dzieci odkrywali tę ewangelię. Nie wolno więc nikogo zlekceważyć ani zaniedbać. Są pastory, którzy dobrze służą starszym, ale z trudem docierają do młodzieży, oraz inni, którzy dobrze pracują wśród młodzieży, zaniedbując starszych. A więc nasze zadanie wcale nie jest łatwe. Bóg jednak daje nam rozum. Możecie być młodzi, ale On pomoże wam kochać ludzi starszych. Chodzi więc o to, by ze Słowem Bożym dotrzeć do każdej grupy wiekowej. Ap. Paweł mówi, że to jest ta tajemnica Boża, którą on sam głosił w pełni. Więc i my mamy również dotrzeć do każdego człowieka w zborze, by nikt nie pozostał na uboczu.

W Bożych oczach cenny jest każdy człowiek. Bóg troszczy się o całe nasze miasto, o całą okolicę, w której nas umieścił, dlatego, że On tych wszystkich ludzi kocha. Gdy będziecie zajęci pracą w zborze, odkryjecie, że Bóg złoży na was brzemię odpowiedzialności za całą okolicę, gdzie żyjecie. Będziecie chcieli wyjść i rozciągnąć swoją służbę na każdego. Gdy mówimy o szafarstwie dusz, mamy na myśli każdą zgubioną duszę, każdego człowieka.

ABRAHAM JAKO ORĘDOWNIK

W jaki sposób modlił się Abraham? Zwróćcie uwagę na troskę i na współczucie, które były w jego sercu. W 1 Mojżeszowej (18:22-31) czytamy: "Abraham rzekł: Czy rzeczywiście zgładzisz sprawiedliwego współz bezbożnym? Może jest w tym mieście pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także ich zgładzisz i nie przebaczysz miejscu temu przez wzgląd na pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy są w nim? Nie dopuść, byś miał uczynić coś podobnego, byś usmiercił sprawiedliwego współz bezbożnym, by sprawiedliwego spotkało to samo, co bezbożnego. Nie dopuść do tego! Czyż ten, który jest sędzią całej ziemi, nie ma stosować prawa? I rzekł Pan: Jeśli znajdę w mieście Sodomie pięć-

dziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miejscu ze względu na nich. Odpowiedział Abraham i rzekł: Oto osmielam się jeszcze mówić do Pana mego, choć jestem prochem i popiołem. Może zabraknie pięciu do tych pięćdziesięciu sprawiedliwych, czy zniszczysz całe miasto z powodu tych pięciu? I rzekł: Nie zniszczę, jeżeli znajdę tam czterdziestu pięciu. Nadto ponownie odezwał się do niego i rzekł: Może znajdzie się tam czterdziestu. I odpowiedział: Nie uczynię ze względu na tych czterdziestu. I rzekł: Niech się nie gniewa Pan, proszę, że jeszcze mówię: Może znajdzie się tam trzydziestu. I odpowiedział: Nie uczynię, jeśli znajdę tam trzydziestu. I rzekł: Oto osmielam się jeszcze mówić do Pana: Może znajdzie się tam dwudziestu. I odpowiedział: Nie zniszczę ze względu na tych dwudziestu...". Abraham orędownął, aby Bóg oszczędził to miasto, i uprosił, żeby Bóg je ochronił ze względu na dziesięć prawych osób.

Jeśli w waszym zborze będzie dziesięć osób, na waszych sercach będzie spoczywało takie samo współczucie jakbyście mieli tysiąc, dlatego, że Bogu zależy na każdej zgubionej duszy. Modlimy się więc o każdego człowieka i nazwiska osób ze zboru umieszczamy w miejscu, które jest widoczne w czasie modlitwy.

Zróbcie listę wszystkich członków zboru i módlcie się o nich, ponieważ każda rodzina ma różne potrzeby i praktycznie w każdej z nich jest jakaś nie zbawiona dusza. Pan użyje was, aby dotrzeć do tych ludzi, tak jak używał Abrahama - jeśli i na was spocznie taki ciężar odpowiedzialności.

MOJŻESZ JAKO ORĘDOWNIK

Inny przykład. Oto, jak Mojżesz się modlił w 2 Księdze Mojżeszowej (32:30-32): - "Następnego dnia rzekł Mojżesz do ludu: Popelniliście ciężki grzech, lecz teraz wstąpię ponownie do Pana, może zdołam przebłagać go za wasz grzech. Wrócił tedy Mojżesz do Pana i rzekł: Oto lud ten popelnił ciężki grzech, bo uczynili sobie bogów ze złota. Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, to wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś". Cóż za modlitwa! Jestem ciekawy, ilu z nas w ten sposób by się modliło.

Mówimy tu po prostu o prawdziwym szafarstwie dusz, o trosce o każdego człowieka. Pan np. położy ci na sercu kogoś z twego zboru i będziesz usatysfakcjonowany dopiero wtedy, gdy cała jego rodzina się nawróci. Jezus przyszedł właśnie po to, aby wszystkich zbawić indywidualnie.

JEZUS JAKO DOBRY SZAFARZ

Na przykładzie Ewangelii św. Łukasza (19:10) możemy uczyć się ewangelizacji indywidualnej. Czytamy: "Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło". O tym właśnie mówimy i po to tutaj jesteśmy. W Liście do Rzymiar (9:1-3) Paweł modlił się: "Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, a poświadczam mi to sumienie moje w Duchu Świętym, że mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim. Albowiem ja sam gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała". To było brzemię odpowiedzialności za własny naród, za Żydów. Nie zapominajmy więc o tej części szafarstwa. Jesteśmy gotowi do głoszenia ewangelii i mamy mocno trzymać się całej prawdy. Nie stańcie się kaznodziejami, którzy mówią tylko na jeden temat. Głoście całą prawdę, a w swoim szafarstwie docierajcie do każdego, kto nie jest zbawiony.

A gdy - za waszym pośrednictwem - uwierzą w Pana, to w dalszym ciągu spoczywa na was odpowiedzialność za nich. Czasami pytamy, kiedy kończy się nasza odpowiedzialność. Spoczywa ona na nas do końca, aż nasz zbor osiągnie dojrzałość.

Zobaczmy, co czuł Paweł i co zapisał w Liście do Galatów (4:19)? "Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was". Posłuchajcie, jak łagodnie on mówi: "dzieci moje". Modlił się i orędownął za nimi w modlitwie tak długo, tak wytrwale, aż Chrystus został w nich ukształtowany i doszli do pełni.

Także List do Kolosan (1:28) o tym mówi: "Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie". Jakże wspaniały cel przyświecał ap. Pawłowi.

SZAFARSTWO TO TROSKA O DOJRZAŁOŚĆ DUCHOWĄ WSPÓLBRACI

Dojrzałość chrześcijańska jest rzeczą bezzwzględnie konieczną i za to właśnie odpowiada pasterz, żeby Ciało, tzn. Kościół, dorastało do dojrzałości. Ktoś, kto został zbawiony, jest niemowlęciem w Chrystusie. Nie można jednak prowadzić zboru, w którym są same niemowlęta i małe dzieci. Zbór potrzebuje też ludzi dojrzałych. Nie można całego tygodnia spędzać z butelką ze smoczką i z pieluchami. Musicie być bardzo uważni, ponieważ niektórzy ludzie mogą zabrać wam cały czas. **Niemowlętom, które wciąż są w pieluchach, trzeba pomagać, by rosły i dojrzewały w wierze.** Z tego powodu ap. Paweł zachęcał Tymoteusza, aby był gotów nauczać innych, żeby doszli do dojrzałości. "A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać" (2 Tm 2:2).

To dzięki naszej służbie ludzie rosną w Panu przez nauczanie i możemy się cieszyć, gdy dojrzewają, tak iż można im powiedzieć: teraz ty jesteś gotowy uczyć innych. Na tym właśnie polega praca w zborze i radość, gdy widzimy, że inni rosną i dochodzą do dojrzałości w Panu.

Ap. Piotr napisał w 2 Liście (3:18): "Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy". On mówi: rośnij, ciągle rośnij. Do zadań szafarza należy więc także troska o dojrzałość duchową członków zboru. I jest to wielka satysfakcja, gdy widzimy, jak staje się to rzeczywistością w życiu naszych braci i siostr.

W Liście do Efezjan (4:11-13) czytamy: "On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wy-

miarów pełni Chrystowej." Czy to nie jest piękne! W w. 11 czytamy: "ustanowił". W tłumaczeniu angielskim brzmi to: "postawił niektórych jako". Z jakiego powodu są w zborze ewangelicji, pasterze, nauczyciele? Dlatego, żeby doprowadzić świętych do doskonałości.

Paweł ma jeszcze większy cel: "aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej". Można wiele czasu poświęcić tylko jednej stronie ewangelii, aż to w nas wsiąknie i stanie się naszym brzemieniem. A zatem jesteśmy zobowiązani do głoszenia ewangelii.

9. SZAFARSTWO W SFERZE PIENIĘDZY

William Gladston, brytyjski mąż stanu żyjący w XIX w., powiedział kiedyś: "Jeżeli wiemy, co człowiek robi ze swoimi pieniędzmi, jak je przyjmuje, jak ich strzeże i jak o nich myśli, wtedy wiele wiemy na temat tego człowieka". I to prawda.

Jeżeli wiemy, co ktoś robi ze swoimi pieniędzmi, tzn. na co je wydaje, nawet można zaryzykować i powiedzieć, jakim jest człowiekiem. Jeżeli prowadzi księgi i widzimy na co wydaje pieniądze, wiemy jakiego rodzaju jest człowiekiem. Powiedz mi, co robisz ze swoimi pieniędzmi, a powiem ci, kim jesteś.

WSZYSTKIE DOBRA MATERIALNE SĄ OD BOGA

W tym duchu wypowiadał się także król Dawid mówiąc, że wszystkie pieniądze pochodzą od Pana. Przeczytajmy urywek z 1 Księgi Kronik (29:10 i nast.): "Potem błogosławił Dawid Pana przed całym zgromadzeniem, mówiąc: Błogosławiony jesteś Ty, Panie, Boże Izraela, ojca naszego, od wieków aż na wieki. Twoją, Panie, jest wielkość i moc i majestat, i sława, i chwała, gdyż wszystko, co jest na

niebie i na ziemi, do ciebie należy, twoim Panie, jest królestwo i Ty jesteś wyniesiony jako głowa nad wszystko. Od ciebie pochodzi bogactwo i chwała, Ty władasz nad wszystkim, w twojej ręce jest siła i moc, w twojej ręce jest to, aby uczynić kogoś wielkim i mocnym. Więc teraz, Boże nasz, składamy ci dzięki i wielbimy chwalebne imię twoje. Lecz czymże ja jestem i czymże jest mój lud, że możemy ohotnie składać tobie dary? Wszak od ciebie pochodzi to wszystko i daliśmy tylko to, co twojej ręce mamy". Dawid uczcił tutaj Boga wyznając, że wszystko, co mamy, od Niego pochodzi.

ZYSKIWANIE PRZYJACIÓŁ "MAMONĄ NIESPRAWIEDLIWOŚCI"

Kontynuując ten ważny temat, zwróćmy uwagę na słowa zapisane w Ewangelii Łukasza (16:4-12). Oto co mówi przebiegły sługa: "Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do domów swoich, gdy zostanę usunięty z szafarstwa. I wezwałem dłużników swego pana, każdego z osobna, i rzekłem do pierwszego: Ile winienesz panu memu? A ten odrzekł: Sto baryłek oliwy. Rzekłem mu więc: Weź zapis swój, siadź i szybko napisz pięćdziesiąt. Potem rzekłem do drugiego: A ty ile winienesz? A ten odrzekł: Sto korców pszenicy. Rzekłem mu: Weź zapis swój i napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan nieuczciwego zarządcę, że przebiegle postąpił, bo synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości. I Ja wam powiadam: Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną?"

Jest to rzecz zdumiewająca, że Pan pochwalił nieuczciwego zarządcę i niektórzy mają wątpliwości z tym związane. Pan jednakże nie pochwalił

jego nieuczciwości, ale to, że "przebiegle postąpił" (w. 8). Czy jesteśmy mądrzy w sferze dóbr materialnych, którymi dysponujemy? W 9 wierszu czytamy: "Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości", zaprzyjaźnijcie się z nimi, nie bądźcie wrogo usposobieni.

Może ktoś powie: "Nie mam tyle, żeby zyskać sobie przyjaciół". Jezus mówi tutaj o zyskiwaniu sobie przyjaciół "mamoną niesprawiedliwości". Czyli to, co chce nam powiedzieć, ma następujący sens: używajcie dóbr materialnych w sposób mądry, abyście - po tym, jak znajdziecie się w wieczności - mogli być przyjęci do nieba. Wtedy zrozumiesz, iż dlatego spotyka cię nagroda, ponieważ zainwestowałeś w Królestwo Boże. W niebie będą ludzkie dusze, dlatego, że ty w nie zainwestowałeś. Będziemy zdumieni, w jaki sposób Bóg użył różnych dóbr materialnych, żeby wprowadzić ludzi do nieba.

Jezus wielokrotnie mówił o pieniądzach. Kiedyś spostrzegł jakąś biedną wdowę i dostrzegł, jak niewiele do skarbcza świątynnego włożyła. Jezus także płacił podatki. Musiał polecić Piotrowi, by złowił rybę, aby móc zapłacić podatek, ale płacił. Jeśli złowimy "odpowiednią" rybę, to będziemy mieli dość pieniędzy, żeby zapłacić podatki.

WIERNOŚĆ W TYM, CO BÓG NAM DAJE

Jezus mówi też o wierności w tym, co Bóg nam daje. Nie mówi o wierności w tym, czego nie mamy, ale - w tym, co mamy. W 10 wierszu znajduje się sedno myśli Jezusa: "Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy." I dlatego czytamy dalej w w. 11 - "**Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość?**" Jeśli zatem jesteśmy wierni w sprawie ewangelii, to bądźmy też wierni w sprawach finansowych.

W Ewangelii św. Łukasza (12:34) czytamy: "Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze". Słowa te uzupełnia ap. Paweł w 1 Liście

do Tymoteusza (6:10) - "Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia."

Nie jest tu napisane, że pieniądze są korzeniem wszelkiego zła, ale że miłość do nich jest korzeniem wszelkiego zła. Gdy będziecie głośić Słowo, uważajcie, by nie mówić, że pieniądze są źródłem wszelkiego zła. Naganna jest miłość do pieniędzy, to znaczy chciwość i pożądlivość. I to właśnie ona jest "korzeniem wszelkiego zła".

NA CZYM POLEGA DZIESIĘCINA?

Co rozumiemy pod pojęciem dziesięciny? Jaka część naszych pieniędzy należy do Boga? Czy jesteśmy szafarzami 10 procent, czy też jesteśmy szafarzami 100 procent?

Jesteśmy szafarzami całości. Dziesięcina była zawsze odkładana na pracę Bożą, jednakże to Bóg jest właścicielem wszystkiego. On również zainteresuje się tym, jak korzystasz z całej sumy, którą dysponujesz - a nie tylko tym, na co przeznaczasz tych 10 procent.

DZIESIĘCINA W STARYM TESTAMENCIE

Rozpocznijmy od Abrahama. Skąd Abraham wiedział, że ma złożyć dziesięcinę? Przeczytajmy wiersze 19 i 20 z 1 Mojżeszowej 14 rozdz. "Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi! I niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego."

Nikt nie mówił Abrahamowi, że powinien dać dziesięcinę Melchisedekowi, królowi Salemu. Opisane wydarzenie miało miejsce przed nadaniem Zakonu. Przeczytajmy więc jeszcze fragment historii Jakuba z 28 rozdziału 1 Mojżeszowej (wiersze 20-22) - "Jeżeli Bóg będzie ze mną [...] I powrócę w pokoju do domu ojca mego, to Pan będzie Bogiem moim. A kamień, który postawiłem jako pomnik, będzie domem Bożym, i ze wszystkiego, co

mi dasz, będę ci dawał dokładnie dziesięcinę". Tej nocy Jakub spotkał się z Bogiem w Betelu i Bóg go błogosławił. Tego, że Bóg go pobłogosławił, Jakub bez wątplenia musiał nauczyć się od swojego dziadka Abrahama. Chociaż więc nie żyli pod Zakonem, nikt nie musiał im mówić, iż powinni składać dziesięcinę.

W Starym Testamencie, jeszcze przed nadaniem Prawa (Zakon), **dziesięcina była formą oddania czci Bogu**, wyrazem dziękczynienia za Jego błogosławieństwo. Potem, w epoce Mojżesza, stała się częścią Prawa.

W wielu miejscach Pisma Świętego czytamy o tym, że **dziesięcina była częścią życia Izraela**. Np. w 5 Księdze Mojżeszowej (14:22-24) napisano: "Będziesz dawał dziesięcinę z każdego plonu twojego nasienia, które rokrocznie wydaje pole. Na miejscu, które Pan wybierze na mieszkanie dla swojego imienia, będziesz jadł przed Panem, Bogiem twoim, dziesięcinę z twego zboża, wina i oliwy oraz z pierwotnych twojego bydła i z trzody, abyś się uczył bojaźni Pana, Boga twego, po wszystkie dni. Jeżeli jednak droga będzie dla ciebie za daleka i nie będziesz mógł jej tam zanieść, gdyż miejsce, które obierze Pan, Bóg twój, aby tam złożyć swoje imię, będzie zbyt oddalone od ciebie, kiedy Pan, Bóg twój cię pobłogosławi, to możesz ją spieniężyć..."

BÓG NA PIERWSZYM MIEJSCU

Izraelici musieli dać dziesięcinę ze zboża i ze wszystkich pierwocin z pól i ogrodów. Był w tym pewien cel: chodziło o to, by człowiek nauczył się **stawić Boga na pierwszym miejscu - we wszystkim!**

Celem także było zaspokajanie potrzeb wybranych sług Bożych: Lewitów, którzy byli plemieniem kapłańskim. W 4 Księdze Mojżeszowej (18:21) czytamy - "Lewitom zaś dałem jako dziedzictwo każdą dziesięcinę w Izraelu za ich służbę, którą spełniają w Namiocie Zgromadzenia".

W Starym Testamencie przedstawiony jest pewien wzór. Ten wzór postępowania dotyczący Lewitów,

jest też powodem, dla którego działanie to jest kontynuowane dzisiaj w zborze: **dziesięcina jest dawana na utrzymanie kaznodziei.**

"Wszelka dziesięcina z płodów ziemi, czy to z plonów polnych, czy z owoców drzew, należy do Pana. Jest ona poświęcona Panu. A jeśli ktoś chce wykupić coś ze swojej dziesięciny, to dołoży do niej jedną piątą. Wszelka dziesięcina z bydła i z trzody, wszystko, co przejdzie pod laską pasterką, co dziesiąte będzie poświęcone Panu. Nie będzie się przebierać między lepszym a gorszym i nie będzie się zamieniać na inne. Jeżeli jednak je się zamieni, to jedno i drugie, i ono i to, na które zostało zamienione, będzie święte i nie może być wykupione" (3 Mo 27:30-33).

Czego dotyczy to słowo? Otóż były dwie skrzynie lub dwa miejsca składania dziesięciny. Na jednym z tych miejsc, lub skrzyń, był napis: "To jest dla Pana", na drugim natomiast: "Na własny użytek". Czytamy dalej, że jeśli czegoś zabrakło i nie mieli jedzenia, to szli do Bożej skrzyni i brali z niej coś. Musieli jednak pamiętać, co i ile wzięli, żeby to potem oddać. Przy oddawaniu zaś mieli dodać do tego 20 procent z tego powodu, że pożyczali coś od Pana. Gdy pożyczali od Pana, mieli zwrócić pożyczkę i dodać 20 procent jej wartości. Taki był zwyczaj w Starym Testamencie.

Przynoszono najlepsze sztuki ze stada, najlepsze ziarno i Bóg błogosławił Izraelowi. W ten sposób utrzymywano materialnie **plemie Lewiego**. Kiedy jednak Izrael zaczął odchodzić od Boga, to zapomniał także o składaniu dziesięciny. Nic już nie zostało ani dla Lewitów, ani dla Pana. Dlatego prorok Malachiasz, pisze o tym, co wtedy się stało. Czytamy, że ponieważ ludzie nie składali dziesięciny i wykorzystali wszystko, Bóg uznał, że wykradli to z Jego skrzyni. I z tego powodu cały kraj zaczął cierpieć, ponieważ ustały deszcze. Stało się tak dlatego, że Bóg nie został postawiony na pierwszym miejscu.

W Księdze Malachiasza (3:8-11) napisano: "Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo wy mnie oszukujecie! Lecz wy pytacie: W czym cię oszukaliśmy? W dziesięcinach i daninach. Jesteście obłożeni klątwą, ponieważ mnie oszukujecie, wy, cały naród. Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! - mówi Pan Zastępów - czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę. I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu - mówi Pan Zastępów."

Ludzie zaczęli korzystać z Bożej części, przeznaczili ją dla siebie i z tego powodu na cały kraj spadło przekleństwo. Nie tylko nastąpiła susza, ale pojawiło się też robactwo i choroby. W końcu skończyły się zapasy i nie było nowych plonów. Bóg powiedział, że stało się tak dlatego, iż nic nie ma w Jego świątyni.

Ale Pan zapowiedział, że jeśli Izrael się nawróci i napełni po brzegi skrzynię, która jest dla Niego przeznaczona, to zacznie znów błogosławić kraj. Otworzy okna niebieskie i ześle na lud takie błogosławieństwo, że nie będzie na nie miejsca! To niesamowite, jak **Bóg błogosławi, gdy postępujemy zgodnie z Jego wolą!**

DZIESIĘCINA W NOWYM TESTAMENCIE

W Nowym Testamencie Bóg mówi: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego". Kiedy przyszedł Jezus i wygłosił Kazanie na Górze, to wzywał nie do składania dziesięciny ze zboża, ale do tego, żeby ludzie postawili Boga na pierwszym miejscu we wszystkim! "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios" (Mt 5:3). I Jezus błogosławi. Jezus mówi o dziesięcinie bardziej w wymiarze duchowym, niż ziemskim, fizycznym.

Czy Jezus zalecał dawać dziesięcinę? Ten temat wszystkich interesuje. Jak dzisiaj mamy traktować dzie-

sięcinę? "Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że dajecie dziesięcinę z mięty i z kopru, i z kminku, a zaniedbaliście tego, co ważniejsze w zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności; te rzeczy należało czynić, a tamtych nie zaniedbywać" (Mt 23:23). Czego dotyczą te słowa?

Faryzeusze powiedzieli: "dajemy dziesięcinę". Byli jednak obłudni, gdyż oszukiwali ludzi i występowali przeciwko nim. Jezus odpowiada: Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, dlatego, że nie macie miłosierdzia i nie macie wiary. Ponadto Jezus powiedział, że są podobni do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne nieczystości. Nie chodziło Mu wyłącznie o samo składanie dziesięciny, ale o coś więcej: o sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność.

W Ewangelii św. Łukasza (11:42) też jest mowa na ten temat. "Lecz biada wam, faryzeusze, że dajecie dziesięcinę z mięty i ruty, i z każdego ziela, a pomijacie prawo i miłość Boga; a jednak należało i to czynić, i tamtego nie zaniechać." **Jezus mówi, że dziesięcinę powinno się płacić, ale są też ważniejsze rzeczy. Co z tym, czego nie robicie, choć powinniście - pyta Jezus.**

W NOWYM TESTAMENCIE - DZIESIĘCINA I JESZCZE WIĘCEJ !

Jezus aprobował dziesięcinę, autor Listu do Hebrajczyków postępuje tak samo. Mówi jednak, że jest coś lepszego niż dziesięcina starotestamentowa. Jeśli więc nie dajemy dziesięciny, to brak nam czegoś istotnego.

Dziesięcina, to duchowa zasada obowiązująca w Starym i w Nowym Testamencie. **Jest to jednak biblijne minimum a nie maksimum.** Weźmy na przykład starotestamentowy zwyczaj z dwoma skrzyniami. Jedna była dla Boga, a druga dla ludu. Jeśli więc obecnie nie składamy Bogu dziesięciny, to jakbyśmy jeszcze w ogóle nie zaczęli naszego życia z Nim.

DZIESIĘCINA JEST PRZYJĘTA PRZEZ KOŚCIÓŁ

Powinniśmy ofiarować Mu wszystko, co mamy. Natomiast zasadą przyjętą przez Kościół w dzisiejszych czasach jest to, że dajemy dziesięcinę. To jest początek, bo ludzie wierzący składają Panu także różne inne ofiary.

Czym jest dziesięcina? Jest zasadą, Bożym minimum oraz świadectwem, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. Prawie każdy, kogo znam, po swoim nawróceniu mówi: teraz chcę składać Bogu dziesięcinę. Chcę najpierw służyć Mu moimi dobrami materialnymi. Dziesięcina jest uznaniem Bożej własności, jako, że teraz Bóg jest właścicielem wszystkiego. Jest to także znak poświęcenia, oddania się Bogu oraz wyraz wdzięczności.

Składanie dziesięciny oznacza także otwarcie się na Boże błogosławieństwo. W sprawach dziesięciny nie możemy handlować z Bogiem. Nie możemy mówić jak Jakub - że jeśli damy dziesięcinę, to Bóg w zamian da nam znacznie więcej. Nie dajemy Bogu, po to, żeby odebrać coś z powrotem. Dajemy, ponieważ jesteśmy Mu wdzięczni.

Dzisiaj dziesięcina wykorzystywana jest na potrzeby rozszerzania ewangelii, na potrzeby zboru i na utrzymanie pastora (kaznodziej). Odeszliśmy daleko od prawdziwego nauczania biblijnego na temat dziesięciny, zastanówmy się więc, jak ta sprawa wygląda w większości dzisiejszych zborów.

U nas pastory całkowicie utrzymują się z dziesięciny. Jest to coś zupełnie nowego, co obserwujemy w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Dzięki temu rozwijają się Kościoły ewangeliczne, rozwija się także nauczanie o dziesięcinie. Ludzie zaczynają odkrywać, że dawanie dziesięciny jest wielkim błogosławieństwem. Oczywiście tym, którzy nigdy nie składali dziesięciny, trudno jest zacząć ją dawać.

To jeden z powodów, dla których Bóg zaczyna błogosławić - dziesięcina i błogosławieństwo idą ramię w ramię. Nie da się ich oddzielić.

Jeśli więc powstaje nowy zbor, który liczy np. 20 osób, i nauczycie tych ludzi składać dziesięcinę, to wkrótce

będą oni w stanie utrzymać pastora. Takie są moje doświadczenia z zakładaniem zborów. Kiedy miałem w zborze 10 rodzin, nie musiałem podejmować pracy poza zborom, bo wystarczało pieniędzy na utrzymanie pastora.

CO PRZEMAWIA ZA DZIESIĘCINĄ?

1. Dziesięcina jest zasadą duchową występującą w Starym i Nowym Testamencie.

2. Dziesięcina jest minimum biblijnym.

3. Dziesięcina jest także świadectwem chrześcijańskim.

4. Dziesięcina jest wyrazem uznania Bożej własności.

5. Dziesięcina jest znakiem poświęcenia dla Boga.

6. Dziesięcina jest wyrazem wdzięczności Bogu.

7. Dziesięcina spełnia rolę w ewangelizacji świata.

8. Dziesięcina służy gromadzeniu środków na funkcjonowanie zboru/kościola.

9. Dziesięcina pomaga w zbieraniu środków na utrzymanie pastora (kaznodziej).

[10.] Dziesięcina odpowiadająca standardom starotestamentowym, w Nowym Testamencie powinna zaczynać się od co najmniej 11 procent] - red.

Sądzę, że już odkryliście, iż szafarstwo zawiera w sobie znacznie więcej niż tylko dysponowanie dobrami materialnymi; chociaż obejmuje ono i tę sferę. Dziesięcina jest więc dobrą rzeczą i warto poznać argumenty, które za nią przemawiają.

Podajemy argumenty także przeciw dziesięcinie. Po pierwsze, jest to powrót do Zakonu, a my nie jesteśmy pod Zakonem. Ale to nie prawda, gdyż dziesięcina pojawiła się znacznie wcześniej, niż zostało nadane Prawo. Bóg pobudził Abrahama i Jakuba, żeby złożyli dziesięcinę, chociaż prawa jeszcze nie było.

Nikt nie musi składać dziesięciny, jednak gdy poznajemy wolę Bożą na ten temat i dowiadujemy się, że Bóg

będzie błogosławił w naszym życiu, to nie możemy wówczas pozwolić sobie na to, żeby nie składać dziesięciny.

W Starym Testamencie obowiązywał Zakon i na podstawie przepisów Prawa wszyscy musieli dziesięcinę składać. My żyjemy w czasie łaski, więc gdybyśmy dawali mniej niż ci, którzy byli pod Zakonem, było by to dla nas hańbą.

Jedna wielka rzecz nastąpiła wraz z przyjściem Chrystusa: nie musimy przestrzegać prawa, my chcemy je przestrzegać. Kiedy Jezus przyszedł, zmienił nasze motywacje: teraz nie musimy szukać Boga; chcemy i decydujemy się Go szukać.

Zajrzyjmy do Księgi Malachiasza (3:7-8) - "Nawróćcie się do mnie, wtedy i Ja zwrócę się ku wam - mówi Pan Zastępów. Lecz wy pytacie w czym mamy się nawrócić?" Dalej prorok mówi: "Bo wy Boga oszukujecie! Lecz wy pytacie: W czym cię oszukaliśmy? W dziesięcinach i daninach". Ograbienie kogoś to poważna sprawa, zazwyczaj kończy się wyrokiem i więzieniem.

Ale w Kościele mamy dzisiaj wielu rabusiów, którzy ograbiają Boga. Jeśli ktoś ograbi bank, jest to sprawa poważna, jeśli natomiast ograbiamy Boga, jest to coś o wiele poważniejszego. Co się dzieje, gdy ograbiamy Boga? Wiersz 9: "Jesteście obłożeni klątwą, ponieważ mnie oszukujecie, wy, cały naród". Czy można temu zaradzić? "Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza". Cóż to za "spichlerz", gdzie on się znajduje?

CZYM JEST "SPICHLERZ"?

To jest miejsce, gdzie znajdujemy jedzenie, np. sklep, w którym kupujemy żywność. Spichlerzem jest zazwyczaj nasz zbor. Tam otrzymujemy pokarm duchowy, tam składamy nasze dziesięciny. Czasem może to sprawić kłopot któremuś studentowi Szkoły Biblijnej: powinienem składać dziesięcinę w swoim zborze czy dawać ją do Szkoły?

W Holandii, w naszej Szkole Biblijnej, ustaliłem zasadę, że dopóki zbor współpracuje ze Szkołą Biblijną i wspiera ją, dopóty studenci powinni oddawać swoją dziesięcinę w zborze.

A jeśli ktoś nie ma takiego zboru albo zbor nie jest zainteresowany pomaganiem Szkole Biblijnej, wówczas należy dziesięcinę składać w Szkole. Takie ustalenia podjąłem na podstawie tego, gdzie otrzymujemy pokarm duchowy.

Naszej dziesięciny nie rozsyłamy po całym świecie, ponieważ on nie jest tym spichlerzem. **Spichlerzem jest miejsce, gdzie spotykamy się z innymi świętymi i gdzie otrzymujemy nasz duchowy pokarm.** Ani mnie, ani nikomu nie przyjdzie do głowy, np. brać jedzenie w jednym sklepie a w drugim za nie płacić! To byłoby głupie! "Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! Czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę..."

Bóg wzywa nas, abyśmy wystawili Go na próbę, czy dotrzyma swojego Słowa. "I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu - mówi Pan Zastępów. Wszystkie narody będą was nazywać szczęśliwymi, bo będziecie krajem uroczym - mówi Pan Zastępów" (w.10-12).

Zdumiewające jest to, że ludzie o czekują od Boga, iż będzie dla nich wszystko robił, choć sami wygrażają Mu pięścią; dlaczego Bóg dopuścił suszę, dlaczego usychają nasze plony? Zawsze są tacy, którzy pytają: dlaczego Bóg zrobił to lub tamto?

PŁUGI TALERZOWE HENRY'EGO CRAUSA

W latach 30. przeszliśmy trudny okres kryzysu gospodarczego. Banki bankrutowały, akcje spadały, brakowało pieniędzy. Ludzie nie mieli co jeść, nie było plonów. Ameryka przeżyła okres kilku lat, gdy w ogóle nie było deszczu. I Kościół zaczął budzić się, zaczął się modlić. Ludzie pytali: **Boże, dlaczego tak się dzieje, może z tego powodu, że nie dawaliśmy dziesięciny?** I gdy Kościół obudził się, sytuacja zaczęła się zmieniać.

Znałem pewnego człowieka, który nazywał się **Henry Craus**. Był z pochodzenia Niemcem, i był rolnikiem. W połowie lat 30., gdy nastąpiła susza, powiedział do Boga: "Panie, byłem Ci

wierny, składałem Ci dziesięcinę, i nie wiem, dlaczego nie mam plonów i dlaczego jest susza." Pewnego wieczoru, gdy poszedł spać, miał sen. We śnie Bóg dał mu odpowiedź dotyczącą jego plonów. Pokazał mu, w jaki sposób ma zbudować pług.

Bóg mu powiedział, że lemiesz są zbyt płytkie. Gdy orał nie sięgał do tej warstwy gleby, gdzie jest wilgoć. Henry Craus poszedł do swojego warsztatu i zrobił pług według wzoru, który widział we śnie. Skonstruował lemiesz w kształcie talerzy; bardzo ostre i większe od poprzednich. Później zaczął konstruować pługi jeszcze dłuższe. Ten pierwszy miał jakieś 2-3 metry. Gdy wyszedł z końmi na pole, pług był taki ciężki, że konie nie mogły go uciągnąć, bo wielkie talerze zagłębiły się mocno w ziemię i utknęły. H.Craus zastosował więc traktor i odkrył, że talerze pługa zagłębiły się na tyle, że mogły wydobyć na wierzch wilgotną warstwę ziemi. Inni farmerzy byli zalamani, ponieważ orali pył ziemny i nie mieli żadnych plonów. Ludzie patrzyli na Crausa i myśleli, że oszalał, ponieważ to, co robił, było dziwne. W okolicy, w której mieszkał, były tysiące hektarów zboża. W następnym roku Craus zebrał ogromne plony, podczas gdy pozostali nie mieli nic. Ale on składał swoją dziesięcinę i gdy ludzie przychodzili pytać go, jak mu się to udało, odpowiadał: przede wszystkim musicie oddawać swoją dziesięcinę Bogu. Potem ludzie zaczęli go prosić, by zrobił dla nich takie same pługi.

Zaczął więc budować **pługi Crausa**. Wszyscy farmerzy w tej części kraju kupowali od niego pługi. Bóg go pobłogosławił. W końcu Craus powiedział do Boga: "Panie, pobłogosławiłeś mnie", i zaczął oddawać Panu 20 procent. Bóg pobłogosławił go jeszcze bardziej, więc Craus zaczął oddawać 30 procent. Doszedł do tego, że składał Bogu 90 procent swoich pieniędzy, a żył z 10 procent. Odwrócił tradycyjne proporcje, bo zazwyczaj oddaje się 10 procent, a 90 procent zatrzymuje dla siebie.

Henry Craus jest znany na całym Środkowym Zachodzie Ameryki dzięki jeszcze jednej rzeczy, której dokonał: założył **fundację dla studentów Szkół Biblijnych**. Jeżeli ktoś potrzebował pieniędzy na sfinansowanie nauki w Szkole Biblijnej, wówczas

składał podanie, a Craus dbał o to, żeby tych pieniędzy dostarczył. Warunek był taki, że po skończeniu Szkoły przez wiele lat pieniądze te należało spłacać. Fundacja, którą Craus założył przed ponad 50 laty, istnieje do dzisiaj. Chociaż Henry Craus jest już w niebie, na ten fundusz wciąż wpływają tysiące dolarów. Studenci Szkół Biblijnych wciąż mogą korzystać z tych pieniędzy, pożyczając je - a po ukończeniu Szkoły spłacają zaciągnięty dług.

Wszystko zaczęło się od snu, w którym Pan powiedział: "Henryku, ty oddawałeś swoją dziesięcinę, teraz Ja będę ci błogosławił".

OSOBISTE ŚWIADECTWO

Mój teść był bardzo skrupulatny w składaniu Bogu dziesięciny. Powiedział mi kiedyś, że nie zawsze tak postępował, a nauczył się tego z powodu różnych trudności. Kiedyś dawał dziesięcinę, ale nie zawsze był w tym wierny. Pewnego dnia powiedział, że za pieniądze, które miał złożyć na dziesięcinę, potrzebuje kupić lodówkę. I kupił ją. Następnego dnia, gdy poszedł do pracy, szef mu powiedział, że został zwolniony. Znalazł się więc bez pracy. Poszedł do domu i powiedział: "Panie, przebac mi. Jeśli mi pomożesz i dasz mi pracę, obiecuję, że nigdy więcej nie wyciągnę ręki po Twoją dziesięcinę".

I nie zdarzyło się więcej, by nie oddał Panu dziesięciny. Każdej niedzieli wiernie zanosił ją do zboru. Stał się tak wierny, że - co ciekawe - w dniu swojej śmierci, w niedzielę rano, w środku nabożeństwa, powiedział do swej żony: "Nie czuję się dobrze. Będę musiał wyjść".

Wyszli ze zboru, wsiedli do samochodu i wyruszyli do domu. Gdy ujechali pół drogi, odezwał się do żony: "Zapomniałem złożyć moją dziesięcinę". Zawrócili więc, weszli do zboru, znaleźli brata, który zbierał dziesięcinę, oddali ją, i wrócili do domu. To się zdarzyło rano. Wieczorem jego żona nagle usłyszała jakieś dziwne odgłosy, weszła do pokoju i stwierdziła, że mój teść miał atak serca i odszedł do Pana. Ostatnia sprawa, która go zajmowała, to było złożenie dziesięciny. Myślę, że gdy znalazł się w niebie,

Pan powiedział mu: "Dobrze, sługo, dobry i wierny". Bóg nam błogosławi dlatego, że jesteśmy wierni. Bądźmy więc wierni aż do śmierci.

W Ewangelii św. Łukasza (12: 33-34) czytamy: "Sprzedajcie majątności swoje, a dawajcie jałmużnę. Uczyńcie sobie sakwy, które nie niszczą, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej nie ma przystępu ani mól nie niszczy. Albowiem gdzie jest **skarb wasz**, tam będzie i **serce wasze**". Jeśli twój skarb leży w banku, tam będzie też twoje serce. Jeśli twoim skarbem są jakieś akcje lub obligacje, twoje serce będzie właśnie tam. Jeśli twój skarb tkwi w samochodzie, tam znajduje się twoje serce. Jeżeli nasze pieniądze są ulokowane w jakiejś ziemskiej rzeczy, tam też będzie znajdowało się nasze serce.

Ale **nasz skarb** znajduje się gdzie indziej, dlatego też Bóg mówi, abyśmy odkładali sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani złodziej ich nie zniszczą. "Uczyńcie sobie sakwy, które nie niszczą, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej nie ma przystępu, ani mól nie niszczy". Nie musicie się więc obawiać o wasz skarb, jeśli jest złożony tam, gdzie go nikt nie ukradnie.

A CO Z POZOSTAŁYMI PIENIĘDZMI?

Diakon usługujący w jednym z naszych zborów powiedział, że Pan podsunął mu myśl, żeby położył na ofiarę 100 dolarów. **Suma ta była dodatkową ofiarą poza dziesięciną.** I kiedy już się szykował, by dać te pieniądze, usłyszał dziwny głos. Czy zdarzyło się wam słyszeć taki głosik z tyłu, który powiada: "Ty chyba oszalałeś, człowieku, co ty robisz"? I wiecie, co zrobił ten diakon? Odwrócił się i powiedział: "Zamknij się, bo jeszcze jedno twoje słowo, to dołożę do tej ofiary kolejnych 100 dolarów!" I stwierdził, że ten "krasnoludek" uciekł i więcej nie wrócił. Czy może też spotkaliście takie "krasnoludki"?

Mówiliśmy o dziesięcinie. A co z pozostałymi 90 procentami, które nam zostają? Czy możemy powiedzieć: "Idę do kasyna z tymi 90 proc. i powiem Bogu: 'Panie, to Twoje 90 pro-

cent, ja sobie dzisiaj nimi pogram"'? Uważam, że to nie zadziała. A więc tych 10 procent, złożonych do Bożej skrzyni, to jest jakby wierzchołek całej naszej ofiarności.

Tych 90 procent należy też do Boga. I Bóg mówi: "Chcę, byś tego używał". Bóg zatem kieruje nami również w tym, jak korzystamy z owych 90 procent. **Wszystko należy do Boga, również to, jak i na co wydajemy pozostałych 90 procent. Wszystkie nasze pieniądze i cała własność należą do Boga.** Jesteśmy ich szafarzami i zarządcami. Nie jesteśmy niewolnikami pieniędzy i rzeczy.

10. NAJWIĘKSZE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

W Dziejach Apostolskich (20:33 i nast.) znajduje się wypowiedź ap. Pawła skierowana do starszych zboru w Efezie: "Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem. Sami wiecie, że te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną. W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując należy wspierać słabych i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który sam powiedział: **Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać**". Nie wiemy, kiedy Pan te słowa wypowiedział. Jest to prawdopodobnie jedna z tych wielu rzeczy, które nie zostały zamieszczone w ewangeliach.

ZMIANA MOTYWACJI

Powróćmy teraz do słowa Jezusa (z Mt 23:23). Dajecie dziesięcinę, mówił Jezus, ale jest coś więcej niż tylko składanie jej. Daleko ważniejsza bowiem jest troska o biednych. "Te rzeczy dajecie - mówi Jezus - ale zaniedbaliście to, co ważniejsze w Zakonie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność. Te rzeczy należało czynić, a tamtych nie zaniedbywać".

Jak widzimy, w Nowym Testamencie następuje zmiana motywacji. W Księdze Ezechiela znajduje się prooroctwo: "Prawa moje wypiszę w sercach i umysłach waszych".

W dziedzinie dawania ukryta więc jest donioślejsza treść niż tylko dawanie dziesięciny; chodzi o wyższą formę ofiarności. Tak więc nie musimy dawać dziesięciny. Teraz chce ją dawać w sposób dobrowolny, ponieważ - "Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać".

Kiedy rodzimy się na nowo, zmienia się nasze serce i nasz sposób myślenia - zaczynamy pragnąć, by podobać się Panu. A więc już nie tylko musimy coś zrobić, np. iść do Kościoła. Ja chcę iść do Kościoła, do zboru. Teraz już nie musimy się modlić, ale chcę się modlić. Już nie musimy dawać dziesięciny - chcę ją dawać. Zmienia się cała motywacja.

W sprawie dziesięciny chodzi o ni i o coś więcej! To wszystko zmienia w nas Duch Święty, gdy rodzimy się na nowo i jesteśmy Nim napelnieni! Dajemy to, co najlepsze. Oddalibyśmy też ostatnią rzecz dlatego, że Chrystus tego od nas chce.

DAWANIE Z MIŁOŚCI

Zajmijmy się teraz fragmentem z Dziejów Apostolskich (2:44-45) - "Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne. I sprzedawali posiadłości i mienie i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba". Ci ludzie byli tak poruszeni po zesłaniu Ducha Świętego, że "...u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza, i nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (4:32).

Niektórzy mają obiekcje i mówią, że tu jest przedstawiony początek komunizmu. Jest jednak zasadnicza różnica bo ci ludzie nie byli zmuszeni tak postępować; oni ochotnie, w wolności dzielili się, nie byli zmuszeni do sprzedaży ziemi: nie można bowiem nikogo zmuszać do dawania. Jeśli w zborze słyszysz, że musisz coś dawać, albo czujesz się zmuszony, by dać, to lepiej zrobisz w ogóle nic nie dając, ponieważ to, co dajesz, musi wypływać z Ducha.

"Nie było też między nimi nikogo, kto by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży" (4:34). Między nimi nie było ani jednego, który by był w potrzebie.

ZBORY MACEDOŃSKIE

Dawanie, które wypływa z działania Ducha Świętego, nie jest wymuszone. A człowiek dający pyta siebie: "Ile jeszcze mogę dać?". Tak właśnie działo się w zborach macedońskich. Jest o nich mowa w 2 Ko 8:1-7 - "A powiadamy was, bracia, o łasce Bożej, okazanej zborom macedońskim. Iż mimo licznych utrapień, które wystawiły ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności; gdyż w miarę możliwości - mogę to zaświadczyć - owszem, ponad możliwość, samorzutnie, usilnym naleganiem dopraszając się od nas tej łaski, by mogli uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych, i ponad nasze oczekiwanie oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za wolą Bożą, tak iż uprosiliśmy Tytusa, aby, jak rozpoczął, tak też dokończył i u was tej dobroczynnej działalności. A jak we wszystkim się wyróżniacie, w wierze, w słowie i w poznaniu, we wszelkiej gorliwości oraz w miłości, którą w was wzbudziliśmy, tak i w tej działalności dobroczynnej się wyróżniacie". Jest to niezwykły tekst.

"Samych siebie najpierw oddawali Panu, a potem i nam..." Tutaj właśnie kryje się ta tajemnica. **Najpierw oddajemy siebie, a później Pan dostanie wszystko, bo już ma nasze serce.** Te słowa odzwierciedlają postawę zboru odnośnie ofiarności. Oni chcieli dawać, to pragnienie było w nich jak rwący strumień.

RÓWNANIE NA OFIARNOŚĆ

Niczego im nie narzucono, nie trzeba było ich błagać, żeby coś dali, sami tego chcieli. **A więc wielki ucisk plus obfita radość plus skrajne ubóstwo równa się bogactwu ofiarności!** Jest to wspaniałe równanie. Taki był zбір w Macedonii, zбір w Filippi, bo o ten zбір właśnie chodzi.

Paweł w nocnym widzeniu otrzymał poselstwo: "Przyjdź tu i pomóż nam!". I gdy tam dotarł, okazało się, że była tam grupka niewiast, które oddawały chwałę Bogu. Taki był początek po-

wstania zboru w Filippi. A jest to początek zboru, który nie miał trudności. Inne zbory miały kłopoty: i zбір w Koryncie, i zбір w Tesalonikach, i zбір w Efezie. Nie czytamy jednak o problemach w odniesieniu do zboru w Filippi. Było tak z powodu niezwykłej radości, którą przeżyli w dziele dawania. Nie ma ani słowa o tym, że muszą dawać dziesięcinę. **W istocie dawali więcej niż dziesięcinę - dawali obficie.**

PRZYKŁAD Z KOREI

W kraju tym jest wiele wierzących. Jeden ze zborów jest bardzo liczny, ma być może pół miliona członków lub więcej. Kiedy zбір był mały, gorączkowo poszukiwano finansów. Zбір rósł i wierzący potrzebowali nowego pomieszczenia. Pastor zboru wiedział, że wśród członków są ludzie, którzy mogli by złożyć duże ofiary, ale wyglądało na to, że oni nie potrafią się zorganizować, by rozpocząć zbiórki. A więc pewnego niedzielnego poranka kaznodzieja stanął przed ludźmi i zapytał, kiedy wierzący zdecydują by zacząć dawać Bogu, a więc by rozpocząć budowę kaplicy dla zboru. Nikt się nie poruszył. Ale po chwili z samego końca sali podeszła jakaś drobniuteńka koreańska kobieta, która miała w rękach pudełeczko po ryżu, lub może jakiś garnek, albo miskę. W tej misce nie było nic, była pusta. Postawiła tę miskę przed pastorem i powiedziała: "Nie mam domu, nie mam rodziny, ani dzieci. Jedyłą rzecz, jaką posiadam, to jest to naczynie na ryż. Chcę to oddać Bogu". I kaznodzieja zauważył, że w całym zborze jakby natychmiast coś pękło. I od tej chwili nigdy nie było problemu ze zbieraniem pieniędzy: ludzie dawali i dawali. Potrzeba była jedna kobieta, która zapragnęła i postanowiła dać Bogu jedyną rzecz, ostatnią rzecz jaką miała: miskę na ryż.

Oczywiście ja nie jestem zwolennikiem nagabywania ludzi, że muszą coś dawać, ani błagać o składanie ofiar. Absolutnie nie, bo to nie należy do Nowego Testamentu. W naszych notatkach zwracamy uwagę na to, że istnieje wyższa forma dawania, że istnieje dawanie duchowe.

ZBÓR KORYNCKI

Zwróćmy teraz uwagę na 2 Ko 9:1-7 - "Zbyteczną zaś jest rzeczą, bym do was pisał o dziele miłosierdzia dla świętych. Znam bowiem ochotną wolę waszą, z powodu której chlubię się wami przed Macedończykami, mówiąc, że Achaja już od zeszłego roku jest gotowa; i gorliwość wasza zachęciła wielu z nich. Posłałem tedy braci, aby nasze chlubenie się wami w tej sprawie nie okazało się nieuzasadnione i abyście byli przygotowani, jak mówiłem, że jesteście, byście, w razie gdyby razem ze mną przyszli Macedończycy i zastali was nie przygotowanymi, nie byli zawstydzeni, my, nie mówiąc już o was, z powodu tej ufności. Dlatego uznałem za rzecz konieczną, żeby wezwać braci, by przed nami poszli do was i zawnocześnie przygotowali poprzednio zapowiadany dar, tak aby on był wyrazem hojności, a nie skąpstwa. A powiadam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje".

Paweł pisze tutaj do zboru w Koryncie, biorąc za przykład macedoński zбір w Filippi. Postępuje tak w tym celu, by ukazać im różnicę. W w. 5 mowa jest o tym, by dar był wyrazem hojności a nie skąpstwa i żeby okazało się, że jest to sprawa ofiarności, która wypływa z chęci dawania, a nie z przymusu. Z nich nie wyciskano tego daru.

Ja sam znam jednak zbory, które przy zbieraniu ofiary przypominają mi keczup z reklamy: następowało takie "wyciskanie ofiar" na tacę z kolektą.

Tu jest coś odwrotnego. W w. 6 Paweł pisze: "Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie". A więc dawanie to jakby sianie ziarna. Jeśli obficie siejemy, będziemy obficie zbierać. To jest zasada, na której Jezus zbudował swój Kościół.

Praktykujemy więc dawanie. Co ostatnio zdarzyło się wam komuś ofiarować? Dajcie coś komuś! Obdarzcie kogoś uśmiechem, powiedzcie coś miłego! Czy zdarzyło się wam ostatnio powiedzieć komuś, że go kocha-

cie? Czy powiedzieliście komuś, że jest miły?! A może powiedzieliście komuś, że nie nadaje się do niczego?

Co dajecie, to wróci do was. Dawajcie, a będzie wam dane! To jedno z Bożych praw, a Bożych praw nie należy łamać. To one powinny nas złamać!

METODA AP. PAWŁA

"A co do składki na świętych, to i wy czyńcie tak, jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę" (1 Ko 16:1-2).

Nasze dziesięciny i nasze ofiary zbieramy pierwszego dnia tygodnia, w niedzielę. I chyba nie można nawet nazywać tego ofiarą, ponieważ jest to dawanie Bogu z obfitości naszego serca. Jest to znacznie więcej niż nasza dziesięcina, ponieważ z głębi serca dajemy Bogu. Jednak Boga nie można "pokonać w dawaniu", ponieważ my Jemu dajemy łyżką, On natomiast zwraca nam całym wiadrem albo nawet beczką. Bóg zlewa na nas potoki swoich błogosławieństw!

Dlatego ap. Paweł pouczał swojego ucznia (1 Tm 6:17-20): "Bogaczom tego świata nakazuję, ażeby się nie wynosili i nie pokładali nadziei w niepewnym bogactwie, lecz w Bogu, który nam ku używaniu wszystkiego obficie udziela, ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie dzielili się z innymi, gromadząc sobie skarb jako dobry fundament na przyszłość, aby dostąpić żywota prawdziwego. Tymoteuszu! Strzeż tego, co ci powierzono, unikaj pospolitej, pustej mowy i sprzecznych twierdzeń, błędnej rzekomej nauki". Apostołowi chodzi właśnie o to odkładanie skarbu, bo to jest najwyższa forma dawania: **"Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać"**.

DAWANIE DUCHOWE

Dawanie duchowe nie jest związane z dziesięciną; dziesięcina to dopiero początek, gdyż dawanie duchowe jest błogosławieństwem i dla dającego, i dla przyjmującego. Skoro "Bardziej błogosławioną rzeczą jest da-

wać aniżeli brać", to obdarowany i obdarowujący otrzymuje błogosławieństwo.

Kiedy Duch Święty przyszedł, to uwolnił nie tylko nasze języki, abyśmy mogli się modlić, ale też pootwierał nasze portmonetki. Otwarcie dotyczy dwóch sfer: języków i portfeli. I jest to błogosławieństwem.

To jedna z różnic między Starym i Nowym Testamentem. Czy wiecie, w jaki sposób oddawano Bogu cześć w Starym Testamencie? Na ofiary przynoszono zwierzęta ofiarne. Ludzie szukali jakiegoś kulawego barana i mówili sobie: "I tak mi się już na nic nie przyda, więc ofiaruję go Bogu". Albo był jakiś cielak ślepy na jedno oko, więc mówili: "Już nic z tego cielaka nie będzie, oddam go Bogu!".

Tak właśnie robili a czytamy o tym w Księdze Malachiasza. Dawali Bogu to, czego już nie potrzebowali albo nie chcieli. Czy zauważyliście, że czasami ludzie dają coś dla zboru; np. potrzeba krzesła, więc ludzie patrzą, czy jest w domu jakieś krzesło ze złamaną nogą, i dają je. Jeśli z czegoś nie można już korzystać, to oddaje się to "na cele zborowe".

Gdy po raz pierwszy zakładaliśmy zbor, nie mieliśmy nic, nawet jednego krzesła. Jeden z pastorów w zborze, który właśnie odwiedzaliśmy, powiedział: "Brat i siostra Richardsowie mają zamiar założyć zbor, ale nie mają nawet mebli. Jeśli ktoś ma meble, które chce oddać na ten cel, niech to zrobi". I dostaliśmy jedno krzesło, które musieliśmy powiązać drutem, potem dostaliśmy drugie, które było polamane.

Pan jednakże dokonał czegoś niezwykłego. Pastor powiedział: "Idźcie do pewnego domu, tam mają dla was odłożony stół i krzesła do kuchni". Weszliśmy do tego domu, przywitałem gospodarzy i powiedziałem: "Przyjechaliśmy po te krzesła i stół". Spojrzałem na te meble, a one były nowiutkie. Gdy popatrzyłem na tę siostrę, ona się zawahała, ale powiedziała: "Tak, proszę bardzo". Wzięliśmy więc stół i krzesła. Dopiero potem wyszło na jaw, że udałem się pod

niewłaściwy adres, ale miałem nowy stół i krzesła. Przeszliśmy do niej ponownie i zapytałem, czy chce żebyśmy te meble zwrócili. Ale gospodyni powiedziała: "Nie. Zatrzymajcie je, widocznie Pan chciał wam je dać". Jednak w większości przypadków ludzie dają tylko to, co im zbywa.

Jednak Bóg nie chce od nas tego, co nam zbywa, ponieważ **dawanie jest formą uwielbienia.** Bo kiedy uwielbiamy Boga, dajemy to, co najlepsze: najlepszą część pieniędzy, najlepszą część naszego życia. Czciemy Go tym, co najlepsze. Oddajemy także najlepszy czas naszego życia, nie czekamy, aż skończymy 100 lat, żebyśmy byli zbawieni, bo wtedy nie będziemy mieli wiele Bogu do zaofiarowania. Oddaj Mu więc swoją młodość i oddaj Mu wszystko. Na tym polega uwielbienie Boga.

Dawanie duchowe nie ogranicza się tylko do dziesięciny; dziesięcina jest podstawą, punktem wyjścia. Dawanie duchowe jest błogosławieństwem dla dającego i dla przyjmującego. **Zauważcie, że mówię teraz nie o dziesięcinie, ale o duchowym sposobie dawania. Ono sięga znacznie dalej niż dziesięcina.** Wiemy, że dziesięcina jest podstawą, więc składam ją i to jest moją formą uwielbienia Boga.

Są zbory, gdzie ludzi przeprasza się za to, że jest zbierana kolektka, jakby nie było to częścią nabożeństwa uwielbiającego. Kolektka stanowi część nabożeństwa, podobnie jak modlitwa, kazanie czy pieśń. Można więc zaśpiewać dwa, trzy refreny, chwalić Pana i w międzyczasie zbierać kolektkę. Ktoś powie, że to okropne. **Dlaczego? Przecież dawanie to uwielbienie Boga.**

Uwielbiamy Pana używając naszych dłoni, gdy klaszczemy i gdy podnosimy ręce. Uwielbiamy także Pana używając rąk, gdy sięgamy do kieszeni, aby dać pieniądze przeznaczone na kolektkę, na ofiarę. Wszystko to jest częścią uwielbienia. I nie chodzi tu o to, że muszę dawać, ale że mogę i chcę dać!

DENTYSTA, HAGA I AMERYKA

W niektórych zborach przy, kolekcje zauważyłem coś, co mi przypomina wyprawę do dentysty. Dentysta mówi: "To nie będzie bolało i nie potrwa długo, damy panu środek na znieczulenie". Otwieramy szeroko usta, dentysta włącza swój aparat i ... tak zaczynamy zbierać kolektę. Jeśli mamy wystarczającą ilość tych "środków znieczulających", to nie będzie "za bardzo bolało". Czy to nie jest wstyd, że mamy taki stosunek do kolekty? Powinniśmy być szczęśliwi, powinniśmy się cieszyć, ponieważ pieniądze - jak czasami się mówi - to coś brudnego. Powinniśmy się ich pozbyć tak szybko, jak tylko możemy, nie trzymajmy ich za długo w kieszeni, bo one tam zgniją, zepsują się, będą brzydko pachnieć. Usuńcie je z kieszeni tak szybko, jak to tylko możliwe, pozbadźcie się, połóżcie na kolektę.

Ale najgorsza rzecz, jaka mi się przytrafiła, miała miejsce w **Hadze**. Tamtejszy kaznodzieja powiedział: "A teraz zbierzemy kolektę". Organy były już gotowe, żeby grać tę żalospną muzykę, a kaznodzieja zaczął przepierać, że należy zebrać kolektę. "Jeśli każdy chociaż troszeczkę położy, no to może nam wystarczy". Ja zaś pomyślałem sobie, jak to dobrze że nie ma tutaj apostoła Pawła. Apostoł Paweł nigdy nie mówił: "No to teraz grajmy coś śmiertelnie poważnego i może każdy odrobinę tam wrzuci". Paweł mówił, żeby wierni dawali ofiary, dawali szczerze.

Przypomina mi to pewnego kaznodzieję, który działał w **Ameryce**. Miał on swój zbor w mieście i kiedyś pojechał na wieś, żeby zwiastować Słowo. On pochodził z wielkiego miasta, takiego jak Warszawa, nigdy przedtem nie był na wsi, ale pierwszy jego zbor właśnie był na wsi. Wszyscy wierni, to byli chłopcy, rolnicy i oczywiście niektóre rzeczy, jakie zostały złożone na ofiarę to nie tylko pieniądze, ale na przykład jajka, mleko czy jakieś warzywa. Miejski kaznodzieja nie był do tego przyzwyczajony i jeden ze starszych tego zboru wpadł na pewien pomysł. I mówi tak: "Może byłoby lepiej żebyśmy nie przynosili mu mleka,

ale może było by lepiej dać mu krowę. Sam by ją doił i miałby własne mleko". Postanowili, że tak właśnie zrobią. Poinstruowali go, ale on był z miasta, więc nie wiedział, który z sutków jest od "mleka odtłuszczonego", który od "pełnego", a który jeszcze od jakiegoś tam. On nie wiedział, za który należy pociągnąć. Ostatecznie jednak nauczyli go, jak krowę wydoić, no i przez parę tygodni wszystko było dobrze. Ale nagle pastor powiedział diakonowi czy starszemu, że mleko nie chce lecieć. Oni mówią: Jak to, nie rozumiemy, dlaczego. Jeden z rolników powiedział, że źle musiał obchodzić się z krową, bo nie rozumie, co mogło się stać! Kaznodzieja mówi: "To nie moja wina, czasami jest taki dzień, że nie potrzebuję dużo mleka, a więc udoję sobie pół szklanki i są też takie dni, że tylko troszeczkę sobie udoję".

Rolnik wiedział już w czym tkwi problem, i powiedział do kaznodziei: "Musisz teraz od rolnika wziąć lekcję. Jeśli chcesz, żeby krowa dawała ci dobre mleko, to krowa musi być dojna regularnie, często i do końca".

Zatem jeśli oczekujecie, że ludzie w waszym zborze będą składać ofiary, to nie można tak w tym tygodniu "pół szklaneczki", a w przyszłym "troszeczkę". A więc ten kaznodzieja nauczył się czegoś, odebrał lekcję.

KILKA SPRAW ZWIĄZANYCH Z DAWANIEM DUCHOWYM

1. Dawanie duchowe - to coś więcej niż składanie dziesięciny; ono wykracza poza nią;

2. Jest to błogostawieństwem dla dającego i przyjmującego (por. Dz 20:35);

3. Jest to formą uwielbienia Boga (por. Mt 1:1-10; Mt 2:11);

4. Nie jest to obowiązkiem, ale możliwością;

5. Nie może to sprawić smutku, żalu lub bólu;

6. Dawanie duchowe nie polega na tym, by dawać jak najmniej, ale - jak najwięcej.

Kiedy przyjechałem do Holandii, musiałem znaleźć sobie nauczyciela języka holenderskiego i rozpocząłem

naukę z nauczycielem ze szkoły języków w Berlitz. Człowiek ten miał około 50 lat i gdy dowiedział się, kim jestem, powiedział o sobie, że jest przeciętnym chrześcijaninem. Zapytałem go, co znaczy określenie "przeciętny chrześcijanin"? Odpowiedział mi: "Chodzę do kościoła na Boże Narodzenie i na Wielkanoc". A ja na to: "Nie chciałbym w takim razie spotkać chrześcijanina poniżej przeciętnej".

Od niego dowiedziałem się, że Holandia to nie Ameryka i że w Holandii nigdy nie mówi się kazania o pieniądzach. A była to właśnie jedna z pierwszych rzeczy, które poruszyłem w kazaniu.

Gdy w Holandii zbiera się ofiarę, grają na organach taką muzykę, która przypomina marsz żałobny. I z oczu płyną im łzy: "O, teraz muszę coś dać. Żegnajcie, drogie guldeny, już nigdy was nie zobaczę!". Kolekta przypomina pogrzeb. Ale kolekta - w swej idei - nie jest pogrzebem. Ma być czymś radosnym i można zrobić z niej radosne wydarzenie. Kiedy więc wybieramy muzykę do kolekty, to nie wybieramy marsza żałobnego, ale grajmy i śpiewajmy coś radosnego, by ludzie chcieli dawać z ochotą.

MOTYWACJA DAWANIA

Jezus nam powiedział, jaka powinna być motywacja ofiarności. Czytamy o tym w Ewangelii św. Mateusza (6:1-4) - "Baczenie też, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby twoja jałmużna była ukryta, o Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie".

Są tutaj ukazane dwie skrajności. Pierwsza skrajność - nie stajemy na krześle i nie trąbimy, żeby wszyscy widzieli, że dajemy jałmużnę lub składamy ofiarę. A druga - że nie wie

prawica, co czyni lewica. Z tego powodu w niektórych zborach są takie woreczki, do których się wkłada pieniądze - zamiast tacy lub koszyka. A więc trzymamy w ręku coś, czego nikt nie widzi, i wsadzamy rękę do woreczka.

Ja nieraz się zastanawiałem, czy ludzie wkładają, czy też wyjmują coś z woreczka. Uważam więc, że lepsze są tace albo koszyki. Nie chodzi też o to, żeby każdy widział, ile dajemy, jak również nie powinniśmy tego tak chować, by nie widziała prawica, co czyni lewica. Nie trąbimy więc dookoła ani też nie staramy się szczególnie ukryć tego, co dajemy. **Nasze motywy zawsze powinny być proste i czyste.**

W tym samym rozdziale Ewangelii w wierszach 19 i 20 czytamy: "Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną". Podobny fragment czytaliśmy już w Ewangelii św. Łukasza. Dotyczy tego, gdzie powinniśmy składać swoje skarby i że cokolwiek byśmy złożyli w Bożym banku, zawsze jest bezpieczne.

SPRAWA UTRZYMYWANIA PASTORÓW (KAZNODZIEJÓW)

W 1 Liście do Koryntian (9:7-18) mowa jest o potrzebie utrzymywania pastorów. "Kto kiedy pełni służbę żołnierską własnym kosztem? Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa? Albowiem kto pasie trzodę, a mleka od trzody nie spożywa? Czy to tylko ludzkie mówienie? Czy i zakon tego nie mówi? Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młóćącemu wołowi nie zawiązuj pyska. Czy Bóg to mówi ze względu na woły? Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas?"

Tak jest, ze względu na nas jest napisane, że oracz winien orać w nadziei, a młócarz młócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach. Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to coś wielkiego, jeżeli wasze

ziemskie dobra żąć będziemy? Jeżeli inni roszczą sobie prawo do was, czemuż raczej nie my? Myśmy jednak z tego prawa nie skorzystali, ale wszystko znosimy, aby żadnej przeszkody nie stawić ewangelii Chrystusowej. Czy nie wiecie, że ci, którzy służbę w świątyni sprawują, że świątyni żyją, a którzy przy ołtarzu służą, częśćkę z ołtarza otrzymują? Tak też postanowił Pan, ażeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli.

Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy. A nie napisałem tego w tym celu, aby to do mnie odniesiono; bo wolałbym raczej umrzeć, niż żeby ktoś miał mnie pozbawić tej chluby. Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo. Jakąż tedy mam zapłatę? Tę, że zwiastując ewangelię czynię to darmo, aby nie korzystać z prawa, jakie mi daje zwiastowanie ewangelii".

Wiersz 14 jest zapewne odpowiedzią dla wszystkich pytających, w jaki sposób należy utrzymywać pastorów. **Pan postanowił, aby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli.** Oczywiście, jeśli to jest możliwe.

"ROBIENIE NAMIOTÓW"

Jeśli jednak zbor jest za mały? Odpowiedź znajduje się w wierszu 18. Jeśli zbor jest za mały i nie może utrzymać pastora, to wówczas bierzemy się za "robienie namiotów".

W dwóch zborach, które zakładałem na początku, nikt prawie nie przychodził do zboru. Musiałem więc po prostu pracować zarobkowo. Chwytałem się różnych zajęć i nie bardzo je lubiłem. Było np. tak, że trafiał się ktoś, kto potrzebował kogoś do wykonania jakiejś pracy. I to mi się podobało. W obydwu zborach, które zakładałem, wykonywałem pracę, którą lubiłem; była to współpraca z zakładem pogrzebowym. Pomagałem grzebać umarłych. Za pierwszym razem gdy miałem podnieść zmarłego, prawie

się załamałem. Człowiek, którego podnosiliśmy, był taki zgarbiony. Podnieśliśmy go we dwóch. Gdy dotarliśmy do domu pogrzebowego, położyliśmy go na stole na plecach. Ale gdy leżał, nogi mu sterczały do góry. Pomyślałem, że wyprostuję mu stopy. Gdy nacisnąłem mu nogi, on "usiadł" i popatrzył na mnie. Pobiegłem do właściciela zakładu i powiedziałem, że rezygnuję, że już tego nie wytrzymam. Ale on powiedział: "Nie martw się, wszyscy mają na początku kłopoty".

Z drugim było jeszcze gorzej. To był taki starszy człowiek, który siedział obok garażu i miał przy sobie jakąś strzelbę czy pistolet, wycelował sobie w głowę i nacisnął spust. W rezultacie miał rozwaloną całą głowę. Wtedy pomyślałem, że naprawdę się załamie i powiedziałem do szefa, że rezygnuję. A on: "Nie martw się, nie wszyscy są tacy jak tych dwóch pierwszych".

I rzeczywiście, po jakimś czasie zacząłem na pogrzebach spotykać ludzi, którzy byli otwarci na ewangelię. Mnie nie interesowało, czy są katolikami, czy baptystami, czy kimkolwiek. Gdy traci się kogoś bliskiego i kochanego, wówczas potrzebuje się kogoś, kto chce porozmawiać o Panu. Spotykałem dużo ludzi, z którymi rozmawiałem i którzy chcieli później przyjść i odwiedzić zbor.

Paweł mówi, że jeśli zbor nie jest w stanie cię utrzymać, wówczas powinieneś zająć się "robieniem namiotów", czyli pracą zarobkową. Nikomu z was nie mogę powiedzieć, kiedy należy zaprzestać pracy zawodowej i zaufać Panu.

Nie ograniczajcie Ducha Świętego, gdy chodzi o ofiarność. Jeśli w wierze "wystartujecie" z miejsca, w którym teraz jesteście, i zaufacie Bogu, ludzie będą zdumieni z tego powodu, że Mu ufacie i będą chcieli sami Mu zaufać. A wówczas my będziemy zdumieni ich wiarą. Gdy ludzie zobaczą, że ufamy Bogu, to powiedzą, iż ich obowiązkiem jest utrzymanie takiego człowieka i Duch Święty weźmie sprawę w swoje ręce.

DAWANIE W DUCHU ŚWIĘTYM

Myślę, że największe działanie Ducha Świętego, jakie kiedykolwiek widziałem, jeżeli chodzi o dawanie, miało miejsce w 1984 roku w Wielkiej Brytanii. Było to w czasie nabożeństwa misyjnego i w środku tego nabożeństwa zaczęto zbierać zwykłą ofiarę. Na tym nabożeństwie było około tysiąca ludzi i każdy wiedział, iż to jest nabożeństwo misyjne. Gdy zakończyłem kazanie, Duch Święty przemówił do mojego serca, że chce uczynić coś wielkiego. I powiedziałem zebranym, że Duch Święty chce, abyśmy jeszcze raz zebrali ofiarę na misję. Moje słowa potwierdził także brat prowadzący zgromadzenie. Stało tam w pobliżu podwyższenia olbrzymie pudło. Poprosiłem wszystkich, żeby składali swe dary do tego pudła. Niektóre zbory też tak robią.

To jednak była niezwykła ofiara: widziałem, jak ludzie przychodzili i dawali, i dawali, i dawali. Niektórzy przychodzili ze łzami w oczach i widziałem, jak zdejmowali zegarki i wrzucali je do tego pudła. Widziałem kobiety, które zdejmowały swoje obrączki i oddawały je Bogu. Widziałem dziesiątki ludzi, którzy składali Bogu ofiarę! Upadłem na twarz i płakałem przed Bogiem. Przeżyliśmy to, co można nazwać "dawaniem w Duchu Świętym". Tak jest wówczas, gdy działa Duch Święty. Nie ograniczajcie więc Ducha Świętego, gdy On chce zebrać kolektę. Duch Święty chce w was podtrzymać strumień ofiarności, żeby móc ubłogosławić Kościół!

11. SZAFARSTWO W SFERZE SŁUŻBY

Szafarstwo w sferze służby to jest fascynujący, wspaniały temat. Czytaliśmy już kilkakrotnie 1 List do Koryntian (4:1-2), w którym jest mowa o wierności szafarza. 3 rozdział 1 Listu do Koryntian mówi o szafarstwie w sferze naszej służby. Na czym polega szafarstwo w odniesieniu do służby?

"Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowla Bożą jesteście. Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowlę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień. Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoi, ten zapłatę odbierze; jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień" (1 Ko 3:9-15).

SŁUDZY CHRYSSTUSA I SZAFARZE TAJEMNICY

"Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje". W służbie tej współtworzymy dzieło Boże. Jezus powiedział: "Zbuduję Kościół mój". W w. 9 czytamy, że jesteśmy Jego współpracownikami w tym dziele. A w. 12 mówi, jakiego rodzaju dzieła możemy budować - mogą być one ze złota, srebra, drogich kamieni lub z drewna, siana, słomy. I każda z tych budowli będzie wypróbowana w ogniu. Dobrze jest o tym pamiętać, gdy rozpoczynamy, że pewnego dnia nasza praca będzie poddana próbie.

Od nas zależy wybór właściwego materiału, bo jeśli dzieło to ma być testowane przez ogień, to nie będziemy chcieli, żeby było ono z drewna, siana lub słomy, gdyż nie wytrzyma próby ognia. Złoto, srebro lub drogic kamienie to są te lepsze materiały. Nie chciałbym dostać się do nieba czując swąd swoich palących się dzieł, zbudowanych z drewna, słomy albo siana. Chcę, by moje dzieła przetrwały próbę ognia.

Treść 3 rozdziału 1 Listu do Koryntian ma związek z podziałami, które powodowały rozdrobnienie zboru na cztery grupy: zwolenników Pawła, Apollosa, Kefasa i Chrystusa. Paweł pyta: czy Chrystus może być podzie-

lony na części? Czy Paweł został za nich ukrzyżowany lub czy w imię Pawła zostali ochrzczeni?

Paweł odpowiada na niektóre pytania - dotyczące nie życia według Ducha, lecz według ciała. Zadaje pytania: "Któż to jest Apollos? Albo któż to jest Paweł? Są to słudzy, dzięki którym uwierzyliście [...]. Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost." Czyli Paweł stwierdza, że jest niczym, zerem. Apollos także jest zerem. Ale głupi Koryntianie kłócili się, który ze sług jest większym bohaterem. I na tym polegał cały problem, który doprowadził do podziału w Koryncie. Dlatego w w. 9 czytamy: "Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy Bożą rolą, Bożą budowla jesteście...". Paweł mówi, by każdy baczył, w jaki sposób buduje na tym fundamencie, bo wszelka służba będzie wypróbowana w ogniu Bożego sądu.

OSOBISTE ŚWIADECTWO

Kiedy modliłem się w 1968 roku, zastanawiając się nad tym, czy mam jechać do Holandii, Pan złożył w moim sercu słowa. Nie wiedziałem nawet, co one znaczą. Były to następujące słowa: "Uzdrów Kościół". Myślałem, że Bogu może chodzić o uzdrowienie duchowe. Ale Duch Święty powiedział mi: "Nie powiedziałem ci 'Uzdrawiaj ludzi', ale - 'Uzdrów Kościół'".

Byłem w Holandii może już miesiąc lub dwa, gdy nareszcie zrozumiałem, na czym polega problem. Jeden z pastorów powiedział mi: "Nie ufam żadnemu z moich przyjaciół kaznodziejów!". I dodał: "Zobaczysz, że Kościół dzieli się tutaj w dalszym ciągu. Prawie co tydzień usłyszysz, że jakiś zbor znowu się podzielił, a po nim następny".

Z kolei ktoś inny znowu powiedział, że holenderscy teolodzy mają powiedzenie: "Jeden Holender to teolog, dwóch Holendrów to zbór, trzech Holendrów to rozłam". Uznałem, że to smutne. Pewnego razu wróciłem do domu i powiedziałem do żony: "Mieliliśmy albo najgorszy, albo najlepszy podział w zborze dlatego, że podzielił

się on na siedem różnych sposobów". I dodałem, że liczba siedem to liczba doskonałości; jest to więc doskonały podział. Ale dziękuję Bogu, że od tamtej pory, w tej dziedzinie, dokonał wiele cudów w Holandii.

To rozwiązanie w dużej mierze łączy się z 25-letnią historią Szkoły Biblijnej, czy też Szkół Biblijnych, które wysyłają absolwentów i którzy potrafią ze sobą współpracować. Każdy z nas musi rozpoznać swoją służbę przed Bogiem i musi ją uszanować. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że nastąpiła olbrzymia zmiana i że w Holandii Bóg dokonuje cudów.

Obecnie bardzo rzadko pojawiają się w zborach nowe podziały. Bo jeżeli się mieszka razem w jednym pokoju w Szkole Biblijnej, razem się je przy tym samym stole, razem w jednej kaplicy chwali Boga, to kiedy idziemy do różnych zborów, mamy do siebie nawzajem szacunek. A więc wciąż podkreślam, że Szkoły Biblijne są dziełem Chrystusa na rzecz scalania i jednania ze sobą kaznodziejów a przez nich - Kościoła.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Oddajemy siebie Bogu w służbie i modlitwie. "My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa" (Dz 6:4). Róbnymy to samo. W 2 Liście do Koryntian (6:1.3) Paweł pisze: "A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali. [...] Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona". Chodzi tu m.in. oto, żeby ludzie nie mogli wskazać palcem kaznodziei lub pastora i powiedzieć: "On nie jest w porządku". Do jednego ze starszych zboru w Kolosach Paweł napisał: "Bacz, abyś wypełnił posługiwanie, które otrzymałeś w Panu" (4:17). My zatem też mamy je wypełniać!

To samo jest też zapisane w 2 Liście do Tymoteusza (4:5) - "Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją". Ponieważ służba ta została nam dana, przed sądem Chrystusowym ukażą się także nasze uczynki i zostaną poddane próbie og-

nia, by wyszło na jaw, z jakiego były materiału: z siana, drewna i słomy czy też złota, srebra lub drogich kamieni.

OGIEŃ OBJAWIA DZIEŁO

Kiedyś miałem kazanie na podstawie 1 Ko 3:10-18. Zakończyliśmy właśnie stawianie przybudówki do naszego budynku zborowego i nie była ona jeszcze poświęcona Panu przez modlitwę. Pewnej niedzieli wieczorem, tuż przed rozpoczęciem nabożeństwa, ktoś zauważył, że nad kazalnicą płonie ogień. Wezwano straż ogniową i ugaszono ogień w ciągu 15-20 minut. Podczas tego nabożeństwa, zanim wszedłem za kazalnicę, zapomniałem, o czym miałem mówić. Moje kazanie miało być na podstawie 1 Listu do Koryntian 3:14-15 - "Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoi, ten zapłatę odbierze; jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień". Pan dał mi lekcję, bym pomyślał: czy wszystkie moje dzieła spłoną?

Następnego dnia przyszedł ktoś ze straży pożarnej. Po sprawdzeniu okazało się, jaka była przyczyna pożaru. Elektryk, który zakładał instalację elektryczną, użył bardzo cienkiego i słabego przewodu. Nie było tego wiadać i nikt nie wiedział, jaki jest stan instalacji, lecz kiedy nadszedł moment próby, przewód nie wytrzymał obciążenia i wybuchł pożar!

Pomyślałem sobie, że to wspaniały przykład tego, że staniemy kiedyś przed Bogiem. Tutaj nasza służba może wyglądać cudownie, ale nie możemy pozwalać sobie na używanie tanich sposobów i metod. Widzieliśmy te najtańsze metody w ciągu ostatnich kilkuset lat: wszelkiego rodzaju upadki, brak jedności i konsekwencji. **Bóg sprawdza dzisiaj swój Kościół i bada, z jakiego materiału jest budowany.**

Oczywiście nie wiem, jaki będzie ten "ogień", gdy staniemy przed Bożym sądem. Być może będzie to ogień Bożej obecności, który po prostu strawi wszelką tandetę. Myślę, że wszystkie tanie metody i sposoby dostrzegamy dziś u różnych ewangelistów: dla pieniędzy robią wiele rze-

czy. Na przykład żyją bardzo wystawnie, posługując się w tym celu przyrywką w postaci Bożego imienia i religii. To jest taka "tania instalacja". Właściwie mogę mówić tylko na podstawie doświadczeń holenderskich lub amerykańskich. Takie rzeczy występują tu od prawie 50 lat. Wierzę też, że Bóg oczyszcza służbę wielu ludzi pozwalając, by "ujawniły się" różne ich uczynki.

JAKOŚĆ NASZEJ SŁUŻBY

W 1 Liście do Koryntian, w rozdziale 5 i 6, ap. Paweł mówi o tym bardzo jasno. Kaznodzieje w zborze nie powinni postępować na sposób światowy. Nie można powielać metod teatralnych lub cyrkowych - nie jesteśmy kłownami, ale sługami Bożymi. Ale ktoś powie, że to przyciąga mnóstwo ludzi. To może i przyciąga ludzi, ale kiedy staniemy przed Bogiem, to jakie uczynki Mu zaprezentujemy? Nie chcę wymieniać tutaj żadnych nazwisk, chociaż mógłbym podać wiele. Musimy zapamiętać, że każda metoda, która nie jest etyczna, która odciąga od Chrystusa, powoduje związanie ze światem i ma posmak światowy - sprawia, że ewangelia staje się tania. **Ewangelia jednak nie jest tania, bo jest to ewangelia naszego Pana, Jezusa Chrystusa.**

DARY I SŁUŻBY

Pomówmy teraz o różnych darach i o służbach. Oto pierwszy tekst z 1 Listu Piotra (4:10): "Usługujcie jedni drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej". Jesteśmy dobrymi szafarzami Bożej łaski. Jakie są rodzaje służby? Zajrzyjmy do Listu do Efezjan (4:11). Apostoł wymienia tu pięć rodzajów posługi. Są to - apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze i nauczyciele.

Apostołowie. Nie wiem, czy kogoś dzisiaj nazywacie apostołem? Ja znam i bardzo szanuję różnych ludzi, którzy rzeczywiście sprawują służbę apostołską.

Znam ludzi, którzy sprawują dzisiaj urząd prorocki, mimo że nie nazywamy ich **prorokami**. Ale oni wykonują służbę prorocką. Oczywiście potrze-

bujemy jeszcze ewangelistów. Współczuję ewangelistom działającym w większości krajów europejskich dlatego, że trudno jest wspierać ich pracę.

Jeśli **ewangelista** pracuje na pełny etat i podróżuje do różnych zborów, to skąd ma brać środki na swoje życiowe potrzeby? Z trudem może sprostać wymaganiom swojej służby. Jednakże większość ewangelistów żyjących w Holandii musiało dodatkowo podjąć się służby pastorskiej. Jeśli jednak Bóg powołał cię na ewangelistę, to powinieneś robić wszystko, by tę służbę wypełnić.

Następnie **pastorzy i nauczyciele**.

Popatrzmy na inne rodzaje służby w kontekście 12 rozdziału Listu do Rzymian. Są tu wymienione dary łaski (w. 6-8): "A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością".

Niezależnie od tego, jaka jest twoja służba, została tu wymieniona. Na przykład nauczanie lub dodawanie otuchy w obrębie zboru. Albo ktoś, kto **obdarowuje**. To może być twoją służbą. Może Pan ci błogosławi i masz miliony dolarów lub jakąś posiadłość; to napewno byłaby służba. Ten, **kto kieruje**, niech to czyni gorliwie. Następny dar to dar napominania. W przekładzie jest mowa o napominaniu, natomiast greckie słowo użyte w oryginale oznacza nie tyle miłosierdzie, co raczej "**dodawanie zachęty**", "**podtrzymywanie**". W zborach nie mamy wystarczająco dużo tego rodzaju ludzi.

SŁUŻBA BARNABY

W 1981 roku z tego właśnie powodu opuściliśmy Szkołę Biblijną. Ktoś inny zajął się jej prowadzeniem, ja zaś zacząłem pomagać tym, którzy ją ukończyli. Zanim wyjechałem do Holandii, powiedziano mi, że przestanę tam być szanowany, gdy tylko na mojej głowie pojawią się siwe włosy. I oka-

zało się, że to prawda. Upłynęło również sporo czasu, zanim zaakceptowano naszych młodych absolwentów.

Ja przyjąłem następującą postawę: jeśli Bóg powołał jakiegoś młodego człowieka, to Bóg mu też pomoże i obdarzy go mądrością. Jeździliśmy więc po całej Holandii, odwiedzaliśmy naszych absolwentów i dodawaliśmy im zachęty, pomagając im w zakładaniu nowych zborów. **Nigdy w moim życiu nie doznałem tyle radości, jak przy odwiedzaniu tych ludzi i pomaganiu im w pracy.**

Każdy uznany, oficjalny **superintendent** musi mieć w sobie coś z Barnaby. Jeśli nie potrafi dodawać zachęty swoim przyjaciółom-pastorom, to nie powinien zajmować takiego stanowiska, bo nie ma być ich panem, lecz pomocnikiem.

O Barnabie czytamy w 11 rozdziale Dziejów Apostolskich (w. 21-24). Jest tu mowa o zborze w Antiochii. "I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana. Wieść o nich dotarła także do uszu zboru w Jerozolimie; wysłali więc do Antiochii Barnabę. Który, gdy tam przybył i ujrzał łaskę Bożą, uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu. Był to bowiem mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary. Sporo też ludzi zostało pozyskanych dla Pana".

Nigdy Pismo Święte nie wypowiada tak pięknych słów np. o Pawle. Ich służby były całkowicie inne. **Paweł był apostołem, Barnaba natomiast był człowiekiem, który miał "dar dodawania zachęty"**. Napominał, zachęcał ich, by trwali całym sercem przy Panu. Był człowiekiem dobrym, pełnym Ducha Świętego i wiary. Potrzebujemy dobrych ludzi, pełnych Ducha Świętego i wiary, ludzi, którzy będą jeździć od zboru do zboru dodając ludziom zachęty.

Jeśli więc mówimy o szafarstwie w sferze naszej służby, to mówimy o tym, jak wypełnić nasze powołanie. Nie sądzę, iż każdy powinien być pastorem. Ale to wielka satysfakcja, gdy każdy znajduje gdzieś swoje miejsce w pracy Pańskiej. Chcę jeszcze powiedzieć **kilka słów na temat służby uzupełniającej, służby na dalszym planie.**

SŁUŻBY POMOCNICZE

Nie wzbraniajcie się przed przyjęciem stanowiska w służbie uzupełniającej. Nie wzbraniajcie się przed zajęciem drugiego lub dalszego miejsca w zborze.

Na statku jest jeden kapitan. Ale jak kapitan nie robi wszystkiego na statku, tak i pastor nie robi wszystkiego sam. Niektóre służby pomocnicze są równie ważne jak ta, którą pełni pastor. A więc cokolwiek Bóg miałby dla ciebie na przyszłość - czy będzie to rola kapitana, czy rola pomocnika - nie wzbraniaj się jej przyjąć!

Patrzcie w przyszłość i zastanawiajcie się, co też Bóg ma dla was. Jeśli uczynicie to przedmiotem waszej modlitwy i będziecie bardzo uważni, to Bóg wam pokaże, że ma dla was miejsce. A gdy je pokaże - trzymajcie się go!

SZAFARSTWO ZA KAZALNICĄ

Jesteśmy szafarzami naszego poselstwa, sługami tajemnicy i jesteśmy mówcami dla Boga. W 1 Liście Piotra (4:11) czytamy: "Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto usługuje, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa". Jeśli ktoś mówi, to niech mówi z Bożą pomocą i przy użyciu Bożych zdolności. Jesteśmy zależni od Niego, jeżeli chodzi o naszą mowę. I to są cele, które sobie stawiamy.

Nie interesuje nas również popularność. To cecha ludzi światowych. Myślę, że słowo "popularność" jest obce chrześcijaństwu i nie powinno być używane w odniesieniu do służby Bożej. W naszej służbie jesteśmy ważni, ale nie jesteśmy popularni. Mamy ludziom usługiwać.

Jesteśmy pasterzami Bożego stada. Przeczytajmy urywek z 1 Listu Piotra (5:1-4) - "Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem. Nie jako panujący na tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody. A gdy się objawi Arcypas-

terz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały".

Pierwszym zadaniem pastora lub pasterza jest **karmienie trzody**. Jeśli będziemy paśli trzodę, to ona będzie wierna, będzie dostarczała nam mnóstwo mleka i mnóstwo wełny. Jeśli zaś będziemy trzodę głodzić, to owce pójdą gdzie indziej szukać czegoś do zjedzenia. Dlatego też zwiastujemy Słowo.

Paweł skierował do Tymoteusza polecenie proste: "**Głoś Słowo**". Słyszałem o pewnym młodym pastorze, który był zniechęcony i pytał, jak mogę wytrzymać jako pastor w moim zborze. Tutaj są doktorzy, lekarze, prawnicy, wszyscy ci ludzie z wyższym wykształceniem. I ktoś odpowiedział, że nie na tym polega cały problem. Trzeba im głosić Słowo, bo oni o Słowie nic nie wiedzą. I to prawda, ponieważ właśnie w tym celu Bóg nas umieścił w służbie.

Nasza służba przynosi rezultaty tylko wtedy, gdy jest sprawiedliwa, święta, uczciwa. Tak postępowali wielcy słudzy nowotestamentowi. Wierzę, że wieczność odstąpi przed nami to, jakiego rodzaju służbę naprawdę wykonywaliśmy.

12. PEŁNE SZAFARSTWO

Pełne szafarstwo jest jakby streszczeniem wszystkiego, o czym do tej pory mówiliśmy. A to może mieć miejsce tylko wówczas, gdy jesteśmy zupełnie **poddani Bogu**.

Duchowa sfera szafarstwa jest najważniejsza. Łatwiej jest np. dawać dziesięcinę niż poddać Bogu każdą sferę własnego życia. Łatwiej jest śpiewać niż cały głos i życie oddać Bogu. Łatwiej mówić o szafarstwie i poświęceniu niż żyć zgodnie z tym. Dlatego w Ewangelii św. Mateusza (6:22) Jezus mówił: "Światłem ciała jest oko. Jeśli tedy oko twoje jest zdrowe, całe ciało twoje jasne będzie. A jeśli oko twoje było chore, całe ciało twoje będzie ciemne. Jeśli tedy światło, które jest w tobie, jest ciemnością, sama ciemność jakąż będzie!".

POŚWIĘCENIE

Nie można służyć dwóm panom. Nie można jednocześnie robić dwóch rzeczy. Jeśli mamy zamiar służyć Bogu - służyć Mu. Albo idźmy do świata i służyć jemu. Cały sens nauki Jezusa o służbie polega na tym, żebyśmy mieli przed sobą jeden cel i zmierzali do niego. Od tego powinniśmy zacząć, zgodnie z wyznaniem: "Wszystko Tobie dziś oddaję...".

Pełne szafarstwo wymaga ofiary. Jezus mówi: "Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim" (Łk 14:26). To znaczy, że musimy być w pełni poddani i złożyć na ofiarę własne pragnienia. Wiersz 27: "Kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim" (Łk 14:27).

Jezus mówi więc, że jeśli chcesz być Jego naśladowcą, to musisz ponieść ofiarę. Naśladowca Jezusa Chrystusa musi zaprzeczyć się wielu rzeczy.

Ktoś zapytał, czy ta służba kosztuje wszystko. Tak, bo gdyby tyle nie kosztowała, byłaby nic warta. Mój ojciec był chory i umierał, a ja nie mogłem być wtedy przy nim. Mój syn kończył szkołę średnią i też nie mogłem być z nim razem, nie mogłem być na ślubie mojego syna, tak jak nie mogłem być przy śmierci mojego ojca i na jego pogrzebie. Mój brat zmarł i też nie mogłem być na jego pogrzebie.

Czy mamy więc chodzić dookoła i rozpowiadać na prawo i lewo: "Popatrz, ile poświęciłem dla Pana!?" Nie, raczej tak: "Popatrz, co Jezus uczynił dla mnie!". Zapieramy się wielu rzeczy, rezygnujemy z wielu rzeczy, podejmujemy swój krzyż i idziemy za Nim! Jednak pełne szafarstwo przynosi zadowolenie. **Pełne szafarstwo wiąże się z nauczaniem i praktykowaniem go w domu, w Kościele i świecie.**

Szafarstwa można się uczyć już od dziecka. I nie czekajmy zbyt długo, żeby **dzieci nauczyć szafarstwa**. One uczą się szybciej niż dorośli. Jeśli zaczniemy dziecko uczyć składania dziesięciny, to ono nigdy od tego nie odejdzie. Nauczmy dziecko, że ciało,

które posiada, należy do Boga, a będzie się o nie troszczyło. Kiedy dziecko jest w szkole, uczmy je, że są zasady, których musi przestrzegać, i ono będzie ich przestrzegać.

Mąż i żona powinni być w domu przykładem nauczania i wprowadzania szafarstwa w życie. Nigdy nie jest za wcześnie podjąć się nauczania szafarstwa. Gdy dzieci są jeszcze małe, uczmy je, że Bóg jest stwórcą świata. Dom jest dobrym miejscem, od którego można zacząć. Trudno nam będzie to praktykować w zborze, jeśli w domu nie wprowadzamy tego w życie.

NAUCZANIE SZAFARSTWA

Tu jest miejsce dla każdego. Myślę, że od chwili, gdy opuszczamy Szkołę, możemy zacząć uczyć tych rzeczy. Wspomniałem o pewnym młodym człowieku, który zakładał zbory w Holandii. Tematem jego pierwszych wykładów dla młodych, nawróconych ludzi jest szafarstwo. Pastorzy i nauczyciele też powinni tego nauczać.

Jak często powinniśmy to głosić w naszych zborach? Nie sądzę, że musimy mówić o tym ciągle. Możemy jednak zwiastować to tak często, jak temat krzyża lub uzdrawiania.

Szafarstwo należy do istotnych prawd zawartych w ewangelii. Na wieczeniach biblijnych, gdy studiujemy Słowo, na nabożeństwach tygodniowych możemy uczyć o szafarstwie. Można użyć niektórych ksiąg Biblii jako tekstów, na podstawie których podejmiemy nauczanie o szafarstwie.

A skąd czerpać materiał do nauczania? Na przykład z przypowieści Jezusa można wybrać te, które mówią o szafarstwie. Kiedyś korzystałem z pytań zawartych w Księdze Malachiasza. Księga ta jest pełna pytań. Przeczytajcie je i spróbujcie odpowiedzieć na nie. Całe studium biblijne można przeprowadzić na podstawie pytań z Księgi Malachiasza.

A ponadto: cała Biblia jest pełna nauki o szafarstwie (od 1 Mojżeszowej do ks. Objawienia).

ZAKOŃCZENIE

W Królestwie Bożym szafarz to osoba powołana przez Boga do sprawowania opieki nad sprawami, które Bóg jej powierzył - oto definicja szafarstwa i należy ją zapamiętać.

Szafarz jest współpartnerem Boga. Ale jest także sługą i niewolnikiem oraz zarządcą, nadzorcą i administratorem. Szafarz nie jest właścicielem jakiegoś dzieła, właścicielem jest Bóg.

Szafarstwo jest zadaniem całego życia chrześcijanina. Obejmuje ono stosunek wierzącego do Boga (pokuć, wiara, chrzest wiary, chrzest w Duchu Świętym, powołanie i służba), stosunek do Kościoła (różnorodne dary duchowe i posługi) oraz stosunek do świata (życie i świadectwo chrześcijańskie, misja i ewangelizacja, praca zawodowa i ofiarność materialna).

Szafarstwo dotyczy całej osobowości człowieka - jego ducha, duszy i ciała oraz talentów i zdolności, a tak-

że czasu i sposobu zdobywania i wykorzystywania dóbr materialnych (w tym m.in. sprawa dziesięciny, ofiarności materialnej, odpowiedzialności za utrzymywanie pastorów i kaznodziejów oraz dawania w Duchu Świętym).

Szafarz powinien tak zarządzać, tak panować, by cała władza praktycznie należała do Boga, ponieważ całe Królestwo jest Jego własnością.

Szafarstwo polega na przyjmowaniu od Boga, ciągle na nowo, Jego darów i na udzielaniu ich innym. Odpowiedzialność za to rozciąga się na każdą dziedzinę życia: wszystkie sprawy duchowe i materialne.

Pełne szafarstwo wiąże się z tym wszystkim, kim jesteśmy, co mamy i co robimy; nic bowiem nie należy do nas, ale dzięki łasce Bożej, wszystko jest Jego własnością.

Ap. Paweł, nauczając na temat szafarstwa, przedstawia je w kategoriach długu i powinności wobec

wszystkich ludzi. Spróbujmy więc i my zyskać to samo nastawienie, które znajduje się w słowach św. Pawła, jakie skierował do Tymoteusza, swego ucznia i syna w wierze: "...bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania, napominania, nauki. Nie zaniedbuj daru łaski, który masz. [...] O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają" (1 Tm 4:12-14).

Kończąc rozważanie o szafarstwie, pragnę przypomnieć największe wyznanie ze Słowa Bożego na ten temat: **"Jestem dłużnikiem"** (por. Rz 1:16). Ja również jestem dłużnikiem i dzielę się z Wami nauką na temat szafarstwa, żeby Bóg był uwielbiony.

DAWID RICHARDS
oprac. **Mieczysław Kwiecień**

dokończenie ze strony 40

Za sprzedany nawóz również trochę zarobili. Kupili karmę dla kur i trochę jedzenia dla siebie - nieco pieniędzy jeszcze im zostało. Postanowili, że za resztę pieniędzy żona kupi sobie buty. Następnego ranka wstała wcześnie i pojechała autobusem, na drugą stronę zatoki, do większego miasta odległego o 12 km. Kiedy wysiadła z autobusu, spotkała siostrzeńca, którego nie widziała od pięciu lat. Gorąco się przywitali, po czym zapytał, co robi w jego mieście. Gdy mu wyjaśniła, powiedział: "Mam niedaleko sklep z obuwem. Wejdzmy, zobaczymy, czy uda ci się coś znaleźć". Szybko znalazła buty, jakich potrzebowała, dokładnie za taką sumę, jaką mogła wydać. Siostrzeniec zrobił pakunek, a ona podała mu pieniądze. "Nie ciociu, nie mogę wziąć tych pieniędzy. Te buty to prezent ode mnie". "Ależ nie, nie! To nieładnie. Proszę, weź te pieniądze". Kiedy spór się zakończył, szła ulicą z butami i pieniędzmi.

W następnym tygodniu Manuel dostał pracę na budowie, która miała trwać przez następne dwa lata. Robotnicy otrzymywali wynagrodzenie co 15 dni. Oczywiście, po każdej wypłacie para ta zjawiała się w zborze wraz ze swoją dziesięciną, która obecnie wynosiła więcej niż ofiara całego zboru. W społeczności wieść o tym rozniosła się szybko i inni zaczęli eksperymentować z dawaniem. Opłacałem czynsz za nasz stary budynek oraz rachunki za światło i wodę, ale wkrótce w kasie było już tyle pieniędzy, że wystarczyło na te wszystkie rzeczy.

Zbór w dalszym ciągu ciągle rósł, podobnie jak nasze przychody. Co miesiąc nasze księgi wykazywały coraz większą nadwyżkę. Dowiedziałem się, że pewien pastor, prowadzący pracę misyjną wśród Indian, nie otrzymywał wsparcia, jakiego potrzebował i na jakie zasługiwał. Zaproponowałem więc, byśmy przeznaczali część pieniędzy dla niego. Zbór zgodził się, więc przesyłaliśmy mu co miesiąc równowartość 20 dolarów.

Wkrótce zbór był gotowy, by mieć swojego własnego pastora. Zaproszenie wystosowaliśmy do tego właśnie człowieka. Gdy przyjechał, mogliśmy wraz z żoną wyruszyć na nowe miejsce, by i tam założyć nowy zbór. Następane dwa lata dostarczały nieprzerwanie dobrych wieści. W miarę jak zgromadzenie rosło, zakupili stary budynek i działkę, którą dla nich dzierżawiłem. Zaczęli go przebudowywać i wkrótce mieli już ładny, nowoczesny budynek z salami dla Szkoły Niedzielnej i kaplicą na dwieście osób.

Gdy byliśmy tam ostatnio, właśnie ukończyli budowę domu dla pastora. Dom był wzniesiony solidnie z bloków cementowych, miał kuchnię połączoną z pokojem dziennym, łazienkę oraz cztery sypialnie. Założyli także zbór misyjny w osiedlu oddalonym o półtora kilometra.

My ofiarowaliśmy nieco modlitwy i 19 centów, a resztę uczynił Bóg.

Fragment książki G. A. Getza: "Prawdziwy dobrobyt", s. 51-52

7-8/94

SŁOWO I ŻYCIE

EKSPERYMENT Z DZIESIĘCINA

Fragment książki G. A. Getza: "Prawdziwy dobrobyt"

Wielkie wrażenie wywarła na mnie historia pewnego niewielkiego, biednego zboru z północnych terenów Chile. Większość tamtejszych chrześcijan żyła w ubóstwie; mieli też liczne rodziny. Posłanie dziecka do sklepu po jedno jajko i dwa ziemniaki nie było niczym niezwykłym. Początkowo miesięczne kolekty wynosiły sześć dolarów.

Pewnemu misjonarzowi zakładającemu zbory leżało na sercu stan finansowy tej niewielkiej społeczności chrześcijan. Myślał nad tym, jak należy im pomóc, by stali się samowystarczalni i niezależni. Zaczął się o to modlić.

Jakieś sześć tygodni później poszedł odwiedzić małżeństwo, które niedawno się nawróciło. Ludzie ci zaczęli czytać Biblię i odkryli, że jest tam mowa o "dziesięcinie". Zaczęli mu zadawać wiele pytań. Początkowo nie przyszło misjonarzowi na myśl, że to jest właśnie odpowiedź na jego modlitwy. Próbował nawet ominąć to pytanie. Mąż był cieślą i przez całe miesiące pozostawał bez pracy. Wraz z żoną udawało im się jakoś przetrwać dzięki dwudziestu pięciu kurom gatunku Rhode Island Red. Pieniądze ze sprzedaży jajek wystarczały na życie. Misjonarz sądził, że mówienie o "dziesięcinie" jest stratą czasu.

Ale oni nie dali się zbić z tropu. Misjonarz pokazał im więc klasyczne fragmenty z 1 Ko 16 i 2 Ko 8-9, mówiące o systematycznym dawaniu. Dalsza część tej historii jest niezwykła. Sądzę, że opowieść tę

powinien przeczytać każdy, zwłaszcza zamożny zbór. Jest to porywający i niecodzienny przykład:

W najbliższą niedzielę, tuż po nabożeństwie, Manuel wręczył mi kopertę. Gdy zauważył zdumienie na mojej twarzy, powiedział z nutką dumy w głosie: "To nasza dziesięcina!" Nie mogłem w to uwierzyć i stałem dłuższą chwilę trzymając kopertę w dłoni. Gdy odszedł, otworzyłem ją i zobaczyłem dwa lub trzy drobne banknoty o łącznej wartości 19 centów. W następną niedzielę, gdy przejeżdżałem na rowerze koło ich domu, pomachali do mnie. Mieli niezwykle wieści: we wtorek rano, po tym jak dali dziesięcinę, nie było na śniadanie odrobiny chleba ani pieniędzy, żeby kupić cokolwiek. W pierwszej chwili chcieli wziąć te kilka pesos, które zebrali się już w pudełku na dziesięcinę. Ale po chwili Manuel powiedział: "Nie, nie weźniemy. To Boże pieniądze. Najwyżej dziś będziemy bez śniadania". Nie było nic innego do roboty, jak zająć się kurami. Ku ich zdumieniu, sporo kur zniosło jaja już o 6.30! Nigdy dotąd nie niosły się wcześniej niż koło południa. Zebrali jajka i Manuel pospieszył do sklepu. Otrzymał za nie sporo pieniędzy, mógł więc kupić chleb na cały dzień. Tego samego popołudnia jakiś człowiek pchający wózek zatrzymał się przed ich domem pytając, czy nie mają nawozu do sprzedania. Przez jakiś czas nie sprząkali kurnika i zebrali się dwadzieścia wiader.

dokończenie na stronie 39

Gene A. Getz: PRAWDZIWI DOBROBYT. Biblijne zasady dysponowania dobrami materialnymi, Oficyna Wydawnicza "Słowo i Życie", Warszawa 1993, s. 187, cena 30.000 -.